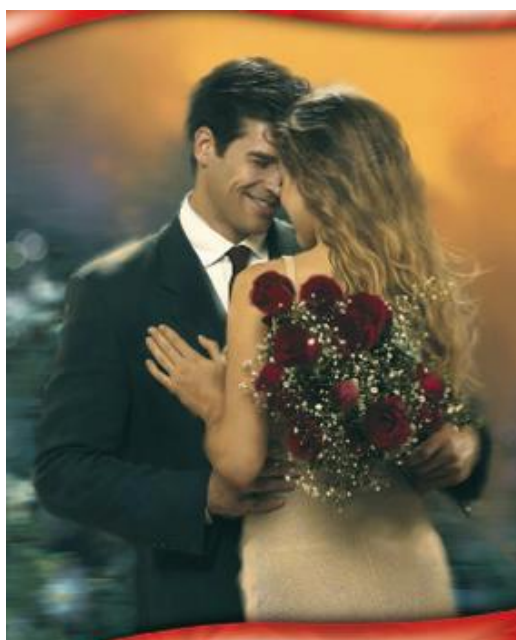




# Sara Orwig



*Zaproszenie na weekend*

**„Rodzina milionerów” - 02**

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

Twój czas się skończył, Rufusie, wyszeptał do siebie Nick Ransome. Niecierpliwie wyczekiwał spotkania z rywalem, którego zamierzał zniszczyć.

Prowadząc swój elegancki, czarny sportowy samochód rozglądał się za miejscem do zaparkowania.

Nagle na jezdnię wtargnął brązowy, kudłaty pies. Poruszał się nieśmiało, nieświadomy niebezpieczeństwa, które mu grozi. Zauważyła to młoda kobieta, która bez wahania wbiegła na ulicę, zasłoniła zwierzę własnym ciałem i machając rękami, zmusiła Nicka do zatrzymania się. Pies tymczasem spokojnie przeszedł na drugą stronę ulicy i zniknął w zaroślach.

Nick, w pierwszej chwili zirytowany nagłym hamowaniem, szybko się rozpogodził na widok ślicznej dziewczyny. Ubrana była w elegancką, czarną sukienkę bez rękawów, miała jasne, puszyste włosy i olbrzymie, niebieskie oczy. Kiedy podeszła do jego samochodu, zaintrygowany opuścił szybę.

- Bardzo przepraszam, jeśli pana przestraszyłam, ale bałam się, że może się pan w porę nie zatrzymać - tłumaczyła, pochylając się w jego stronę.

Jej głos był równie intrygujący jak cała jej osoba.

- Nic nie szkodzi. Dla tak pięknej kobiety zawsze warto się zatrzymać.

- Dziękuję. - Roześmiała się, wprawiając Nicka w dziwny stan ekscytacji.

Patrzył na jej pełne usta w kolorze poziomki i zastanawiał się, czy smakują równie apetycznie, jak wyglądają. Kiedy machała rękami, zdążył zauważyć, że nie nosiła obrączki. - Pies wyglądał na bardzo starego i przypuszczam, że jest głuchy. Pewnie dlatego nie słyszał nadjeżdżającego samochodu - kontynuowała.

- Pani także powinna uważać, następnym razem ktoś może w porę nie zahamować.

- Wątpię, by następna osoba jechała tak szybko jak pan. Dokąd się pan tak spieszył?

- Mam ważne spotkanie - wyjaśnił krótko. - Na wypadek gdyby pani doznała jakiś obrażeń, chroniąc to kudłate stworzenie, i potrzebowała odszkodowania, dam pani mój numer telefonu - zaoferował z przewrotnym uśmiechem.

- Widzę, że jest pan równie szybki w kontaktach międzyludzkich jak na drodze.

- Niezupełnie. Będę szybki dopiero teraz, prosząc, by to pani mi dała swój numer telefonu albo jeszcze lepiej, żeby się pani ze mną umówiła na kolację jutro wieczorem.

Kiedy znowu się roześmiała, odpowiedział jej uśmiechem, choć wewnątrz nerwowo oczekiwał, jakiej udzieli mu odpowiedzi. Czuł, jak przyspiesza mu puls na samą myśl, że mógłby spędzić z nią wieczór. Była oszałamiająca, ze swoją jedwabście gładką cerą i niebieskimi jak niebo oczami.

Dziewczyna oparła obie dłonie o drzwi samochodu i pochyliła się, patrząc Nickowi prosto w oczy.

- Nic mi nie jest, na szczęście w porę się pan zatrzymał. Nie dam też panu mojego numeru telefonu. I mimo że miałabym ochotę, nie pójdę z panem na kolację.

- Jej zmysłowy głos sprawiał, że krew w jego żyłach dochodziła do temperatury wrzenia. - Blokuje pan drogę. - Cofnęła się na chodnik, widząc zniecierpliwione znaki kierowcy srebrnego BMW, który czekał, aż Nick wreszcie zaparkuje.

- Umówiła się pani z kimś w tej restauracji? - zapytał, ignorując zupełnie fakt, że utrudnia przejazd.

- Owszem.

- Z mężczyzną?

- Zgadza się, i to z takim, który jest najważniejszy w moim życiu. - Nie czekając na odpowiedź, odwróciła się i poszła w kierunku wejścia do restauracji.

Może i jest najważniejszy, ale to ci nie przeszkodziło flirtować ze mną, pomyślał. Uniósł jedną brew, jak to miał w zwyczaju, gdy intensywnie nad czymś rozmyślał. Skoro dziewczyna nie była zaręczona ani zamężna, nic nie stało na przeszkodzie, aby ją poznać bliżej.

Nick uśmiechnął się lekko. Sam nie wiedział, dlaczego właściwie tak mu na tym zależy. Texas był przecież pełen pięknych, seksownych, fascynujących kobiet.

Zaparkował z piskiem opon i pewnym krokiem wszedł do restauracji. Rozejrzał się niecierpliwie, szukając wzrokiem niebieskookiej blondynki.

- Panie Ransome, pan Holcomb już na pana czeka - poinformował służalczo kelner, prowadząc go w głąb sali.

Nick z daleka kiwnął ręką do dwóch mężczyzn siedzących przy stoliku na znak, że już idzie. Nagle omal się nie przewrócił z wrażenia. Przy starym Holcombie siedziała owa piękność, która zaledwie kilka minut wcześniej zdołała go oczarować. Nawet jeśli dla niej to spotkanie było zaskoczeniem, nie dała tego po sobie poznać.

Nick z trudem oderwał od niej wzrok i z wymuszonym uśmiechem przywitał się ze swoim znienawidzonym rywalem, Rufusem Holcombem. Siwowłosa mężczyzna uściśnął mu dłoń, a choć nie zdradził się żadnym niechętnym gestem, Nick doskonale wiedział, że jego nienawiść jest odwzajemniona.

- Julio - Rufus zwrócił się do blondynki. - Poznaj osławionego Nicka Ransome'a. Nick, oto moja wnuczka, Julia Holcomb.

- Zdążyliśmy się już poznać, dziadku - odpowiedziała, unosząc kąciki ust w delikatnym uśmiechu. Podała mu rękę w geście pełnym służbowej kurtuazji. Kiedy zamknął jej dłoń w swojej, poczuł, jak przyspiesza mu puls, zwłaszcza że znów jego wzrok spoczął na jej poziomkowych wargach.

- Proszę, proszę, a więc jesteś nie tylko opiekunką przygłuchych psów, ale także wnuczką prezesa naftowego imperium - rzucił z przekąsem, odwracając się w stronę drugiego mężczyzny. Tyler Wade był wicedyrektorem działu marketingu w przedsiębiorstwie Nicka i jednocześnie jego długoletnim przyjacielem.

Kelner przyniósł kartę dań i drinki.

- O co chodzi z tym przygłuchym psem? - zapytał Rufus, przeglądając uważnie menu.

- Pan Ransome jest bardzo szybkim kierowcą - podjęła Julia, obserwując reakcję Nicka. - Przypuszczam, że jest szybki również w wielu innych sprawach, czyż nie?

Wyczuł w jej głosie wyzwanie. Nie sposób było zignorować tę wspaniałą dziewczynę.

- Cóż, nie będę zaprzeczał, skoro wypowiada się tak piękna kobieta - odparł szarmancko. - Szczwany z ciebie lis, Rufusie. Przyprowadziłeś swoją wnuczkę po to, by mnie czarowała swoimi wielkimi, niebieskimi oczętami? Myślisz, że wystarczą jakies kobiece sztuczki, żebym odstąpił od swoich planów?

Nick doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jego szowinistyczna uwaga mogła urazić zarówno Rufusa, jak i jego wnuczkę.

- Julia jest wicedyrektorem naszego działu finansowego. Ma nie tylko niebieskie oczy, ale też znakomite kwalifikacje. I mówię to nie tylko jako jej dziadek, ale także pracodawca. Jestem z niej bardzo dumny.

- Dziękuję, dziadku, wątpię jednak, by pan Ransome kiedykolwiek podzielił twoje zdanie - odpowiedziała z uśmiechem, ale bez cienia sympatii czy figlarniej serdeczności, którą okazała na parkingu.

- Ależ jestem pewien, że Rufus nie przesadza w pochwałach - zapewnił z błyskiem w oku.

Holcomb nie przestawał wertować karty dań.

- Umieram z głodu, a przede mną jeszcze wiele spraw. Pozwolicie, że coś zamówię?

- Oczywiście - odparli wszyscy zgodnie.

Posiłek poprawił nieco nastrój Rufusa, który zdobył się na to, by zagadnąć Nicka o jedną z jego największych pasji.

- Jak sobie radzą na wyścigach w tym sezonie twoje piękne konie?  
- Nadal wygrywają - odparł Nick z nieukrywaną dumą.  
- Czarna Strzała spisała się znakomicie w zeszłą sobotę - podchwyciła Julia.  
- Chodzisz na wyścigi? - zdziwił się Ransome.  
- Nie, ale śledzę na bieżąco twoje sukcesy. Uważam, że trzeba dobrze poznać przeciwnika.

- Doprawdy? To co jeszcze o mnie wiesz? - spytał, zapominając na chwilę, że przy stoliku jest ktoś jeszcze poza nimi.

- Dobrze ci się powodzi. W ciągu ostatnich pięciu lat twoje przedsiębiorstwo trzykrotnie powiększyło zyski, a ostatnio podpisałeś kontrakt na wydobycie ropy w Rosji.

- Nieźle. Może rzeczywiście niebieskie oczy nie są twoim jedynym atutem - zazartował.

Kiedy kelner przyniósł półmiski z wypieczonym stekiem, zaczęto rozmowę na temat wielkiej namiętności Holcomba, jaką było żeglowanie.

- Razem z Julią przepłynęliśmy setki kilometrów.  
- Gdybyś poszedł na emeryturę, Rufusie, mógłbyś się świetnie bawić, spędzając całe dni na łodzi - zauważył Nick.

Holcomb zmarszczył brwi.

- A wtedy ty mógłbyś spokojnie przejąć moją firmę, prawda? Ale nic z tego. Nie zrobię ci tej przyjemności. Przy pomocy Julii mam zamiar nie dopuścić do tego, byś wykupił nasze udziały.

- A więc ty też żeglujesz? - zapytał Julię, zmieniając szybko temat. Nie miał ochoty na kłótnie.

- Odkąd skończyłam pięć lat - przyznała. - Dzięki dziadkowi, który mnie zaraził tą pasją.

- Julia ma swoją własną żaglówkę, jest naprawdę piękna - dodał Rufus.

- Jak nazwałaś swoją łódź? - zapytał Nick. - Może kiedyś przyjdę popatrzeć, jak sobie radzisz w roli kapitana.

- To dziadek dowodzi, ja jestem zwykłym majtkiem - odparła, ignorując jego pytanie.

Kiedy obiad dobiegł końca, nie mogli już dłużej udawać, że się tu spotkali w celach towarzyskich. Całą czwórkę czekała trudna rozmowa o interesach.

- Naprawdę uważasz, że nasi prawnicy będą w stanie dojść do jakiegoś porozumienia? - zapytała Julia, biorąc do ust kawałek szarlotki. - Według mnie to trochę strata czasu - dodała, spoglądając wyczekująco na Nicka.

- Cóż, jeśli się spotkają, może uda się ustalić jakieś rozwiązanie satysfakcjonujące nas wszystkich. Dla własnego dobra powinniście przyjąć moją ofertę.

- Możesz sobie wsadzić gdzieś tę swoją ofertę - wysyczał Rufus. - Próbujesz ukraść moje Holcomb Drilling.

- Wcale nie mam zamiaru cię okradać - odparł spokojnie Nick. - Proponuję uczciwe wynagrodzenie, na tyle wysokie, że będziesz mógł spokojnie odejść na emeryturę i cieszyć się życiem.

- Dziadek nie ma zamiaru odchodzić na emeryturę - wtrąciła szybko Julia.

- W rzeczy samej, nie mam zamiaru. Cokolwiek zaproponujesz, i tak nie przyjmę twojej oferty. - Rufus popatrzył na Nicka, mrużąc groźnie oczy. - Jeśli przejmiesz Holcomb Drilling, postaram się, żebyś żałował tego do końca życia. Zniszczę cię.

Ransome, panując nad sobą, jak gdyby chciał rozdrażnić przeciwnika swoim spokojem, sięgnął po karafkę z wodą.

- Nie przestraszysz mnie, Rufusie, nie jestem młodzikiem, który dopiero co posmakował, czym jest biznes.

- Wycofaj się, dla własnego dobra!

- Szczerze mówiąc, mam gdzieś twoje groźby. Chyba zdajesz sobie sprawę, że interesy przedsiębiorstwa Holcomb idą kiepsko. Jeśli ja nie wykupię udziałów spółki, zrobi to ktoś inny. To nieuniknione.

- Czyżby? - Julia utkwiała spojrzenie w Nicku. Z powodzeniem mogłaby grać w pokera. Jej twarz nie zdradzała żadnych emocji, zupełnie jakby rozmowa dotyczyła pogody, a nie upadku imperium naftowego jej dziadka. - Zostaw nas w spokoju albo poniesiesz wszelkie konsekwencje swojej chciwości.

- Teraz ty mi grozisz? - Nick zaśmiał się drwiąco, dostrzegł jednak w oczach Julii groźny błysk, który sprawił, że spoważniał. - Po to przyszliście razem? Żeby mnie nastraszyć? Jeśli chcecie wojny, będziecie ją mieli - dodał głosem twardym jak stal.

Julia gwałtownie wstała z krzesła, oddychając ciężko, jakby próbowała stłumić furję. Wzrok Nicka jeszcze raz prześliznął się po jej smukłej sylwetce, zatrzymując na pięknych piersiach.

- Już po pierwszej bitwie będzie pan żałował, panie Ransome - powiedziała stanowczo. - Chodźmy, dziadku.

Wyciągnęła rękę w stronę Rufusa.

- Nie sądzę, by pan Ransome był w stanie wysłuchać naszych racji, więc nie ma sensu przeciągać tego spotkania.

Julia pomogła wstać Rufusowi, po czym raz jeszcze odwróciła się w stronę Nicka.

- Nigdy nie dostaniesz naszej firmy - cedziła wyraźnie każde słowo. - Lepiej dbaj o to, co już masz, bo możesz to stracić prędzej, niż myślisz.

Jej ostre słowa zaskoczyły Nicka. Nie spodziewał się po tej subtelnej i, jakby się mogło wydawać, słodkiej dziewczynie, takiego gwałtownego temperamentu. Była piękna, pociągająca i ośmielała się grozić mu w najmniej wyszukany sposób. Jako biznesman chciał sprawić, by się poczuła nic niewartym przeciwnikiem, podczas gdy jako mężczyzna najchętniej wziąłby ją nagą i bezbronną w ramiona.



- Niech pan przyzna, panie Ransome, że chodzi panu wyłącznie o zemstę. Chce pan odwetu za to, że kiedyś przedsiębiorstwo dziadka okazało się lepsze niż pańskie.

- Zemsta? - Nick uniósł wysoko brwi, wyrażając tym samym dezaprobatę. - Przecież kontrakt, który proponuję, byłby lukratywny dla obydwu stron. Pozbylibyście się wszystkich długów i jeszcze zarobili niezłą sumkę, to źle? Tak rozumiesz zemstę?

- Nie dostaniesz naszych udziałów - powtórzyła twardo, odwracając się w stronę Tylera. Posłała mu uprzejmy uśmiech. - Miło było cię spotkać. - Wzięła pod rękę Rufusa i jakby od niechcenia rzuciła: - Przypuszczam, że gdybym nie wbiegła na ulicę, przejechałby pan tego biednego, starego psa.

Kiedy opuszczała restaurację, Nick śledził wzrokiem jej zgrabne ruchy. Ogarnęło go szaleńcze pożądanie, chęć, aby wziąć ją na ręce i zaborczym pocałunkiem zmusić do uległości.

Jego rozmyślania przerwał Tyler, który cicho gwizdnął, wpatrując się z nie mniejszym niż Nick zainteresowaniem w Julię.

- Pistolet nie kobieta! Wiedziałem, że stary Rufus przygotowuje ją do objęcia stanowiska w rodzinnym interesie, ale nie spodziewałem się, że zabierze ją na to spotkanie. Prawdziwa lwica, seksowna piękna lwica, gotowa oddać za dziadka życie. - Tyler obliznął wargi niczym kot na widok myszy. - A wygląda niewinnie jak sarenka. Niestety temperament odziedziczyła po starym Rufusie. Otwarcie ci groziła.

Nick uśmiechnął się nonszalancko.

- Przydałoby się ją trochę poskromić - zaczął powoli. - Szkoda, że jest wnuczką Holcomba, w przeciwnym razie... Zamówmy kawę - zmienił gwałtownie temat. Nawet przed przyjacielem wolał się nie zdradzać ze swoimi pożądliwymi myślami. - Jeszcze raz mi powiedz, czy przejęcie ich udziałów jest tylko kwestią czasu?

- Zgadza się - potwierdził Tyler.

Jego szare oczy wyrażały dumę i satysfakcję.

- Upewnij się, że nie ma żadnych nieprzewidzianych przeszkód. Ten stary tylko czeka na to, aby przyłapać nas na czymś nielegalnym.

- Spokojnie, wszystko pod kontrolą - uspokajał Tyler. - A swoją drogą, Julia miała rację. Chodzi ci o zemstę, prawda?

W oczach Nicka pojawiły się niebezpieczne błyski.

- Nie będę zaprzeczał. Bardziej niż cegokolwiek na świecie pragnę zniszczyć Holcomba, a nic nie zaboli go mocniej niż utrata dzieła jego życia. To będzie słodki odwet.

- A przy okazji zarobisz spore pieniądze - zauważył Tyler, upijając łyk wina.

- A co z Heleną? - zapytał Nick.

- Masz na myśli siostrę Rufusa? Siedzi w Paryżu. Jest już bardzo niedołączna i wszystkie udziały przepisała na starego.

- Julia jest z nią blisko?

- Nie sądzę. Helena jest dosyć konserwatywna. Według niej Julia zamiast pracować w przedsiębiorstwie, powinna niańczyć dzieci w domu.

Nick z trudem koncentrował się na tym, co mówi Tyler. Jego myśli nieustannie krążyły wokół nieziemsko pięknej blondynki o niebieskich oczach. Zastanawiał się, jaka jest w łóżku. Miła i uwodzicielska jak przy pierwszym spotkaniu czy gwałtowna i pełna ognia jak wtedy, gdy mu groziła?

- Tak czy inaczej - głos wiceprezesa ściągnął Nicka na ziemię - jesteś głównym udziałowcem, a wkrótce będziesz jedynym.

- Jesteś pewien, że nie ma już nikogo poza Rufusem i Julią?

- Sprawdziłem dokładanie. Mają tylko siebie. Rodzice Julii zginęli trzy lata temu w katastrofie lotniczej.

Dzwonek telefonu komórkowego sprawił, że Nick musiał na chwilę przerwać rozmowę. Lekko się skrzywił, zanim odebrał, podczas gdy Tyler napełniał po raz kolejny swój kieliszek czerwonym winem.

- Przykro mi, Meredith, ale w tym tygodniu jestem bardzo zajęty. Nie, nie mogę zmienić swoich planów - tłumaczył. - Nie mogę teraz rozmawiać, mam... hm, spotkanie służbowe, oddzwonię, pa. - Zniecierpliwionym gestem odłożył telefon.

- Twoja kolejna zdobycz? - zaśmiał się Tyler. - Nie wiem, jak ty to robisz. Uwodzisz je wszystkie z prędkością światła, a one lecą do ciebie jak ćmy do ognia. Czy zdarzyło się kiedykolwiek, żeby jakaś kobieta ci nie uległa?

Nick uniósł nonszalancko brwi.

- Pewnie, że tak, choć właściwie... nie przypominam sobie - odparł lekko i obaj wybuchnęli śmiechem. - Pora wracać do domu. Wyświadczę ci przysługę i cię odwiozę.

- Nic z tego. - Tyler pokręcił głową. - Jestem wystarczająco trzeźwy, żebym sam wrócił i jednocześnie na tyle pijany, by ci wyznać, że chcę mieć twoją Czarną Strzałę.

- Strzałę? Ten koń nie jest na sprzedaż i doskonale o tym wiesz - odparł zdziwiony.

- Podoba ci się moje ferrari, prawda? - spytał Tyler, mrużąc oczy.

- Oczywiście, ale nie chcę zamienić swojego najlepszego konia na samochód. Ferrari mogę sobie kupić, a Strzała jest jedyna na świecie. Jeszcze nigdy nie przegrała wyścigu.

- Możesz mieć i konia, i moje ferrari, jeśli tylko podejmiesz ryzyko... - Tyler zawiesił głos, słusznie się spodziewając, że zaintryguje Nicka.

- Co ci chodzi po głowie, mój „dość trzeźwy” przyjacielu?

- Mały zakładzik. Dam ci dwa tygodnie na uwiedzenie pewnej kobiety. Jeśli ci się uda, samochód jest twój, jeśli nie, Strzała będzie należała do mnie.

Nick roześmiał się serdecznie.

- Zwariowałeś?

- Posłuchaj, to jest kobieta w twoim typie, piękna, pociągająca, przed trzydziestką - kusił Tyler. - Nie pożałujesz.

- Wypiłeś za dużo, chodź, odwiozę cię do domu. - Nick podniósł się z krzesła i złapał Tylera za ramię. - W swoim życiu zrobiliśmy już wystarczająco dużo głupot, nie wciągniesz mnie w kolejną.

- Od kiedy to głupotą nazywasz zaciągnięcie pięknej kobiety do łóżka? - zakpił Tyler, odtrącając rękę przyjaciela. - Boisz się stracić Strzałę? Zapominasz, że nagroda jest równie cenna.

- Naprawdę chcesz postawić swoje ukochane ferrari? - Nick popatrzył uważnie na Tylera, próbując wyczuć, ile w jego słowach jest prawdy, a ile bełkotu spowodowanego nadmierną ilością alkoholu.

- Postawię. A wiesz dlaczego? Bo chcę twojego konia. I jestem pewny, że mogę ci podać imię takiej kobiety, której nie będziesz w stanie uwieść.

- Proszę, czekam, jak się nazywa ta niedostępna królewna?

Tyler pociągnął spory łyk wina, opróżniając kieliszek do dna.

- Panna Julia Holcomb.

Nick prychnął gniewnie.

- Do diabła z nią!

- Boisz się jej czy co? Pomyśl tylko, jak słodki byłby to odwet na niej i jej rodzinie. I nie próbuj mi wmawiać, że Julia ci się nie podoba. Widziałem, jak ją pozeraleś wzrokiem.

- Daj spokój, Tyler, nie mam dziewiętnastu lat, żeby się bawić w ten sposób. Nie wciągniesz mnie w to.

Nick, idąc w stronę parkingu, próbował odtworzyć w pamięci całe spotkanie z Julią. Oczarowała go, musiał to przyznać. Uwieść ją? Ta myśl zapierała mu dech w piersiach. Nie zamierzał jednak podjąć wyzwania Tylera, nawet jeśli się z nim

zgadzał co do tego, że zdobycie Julii Holcomb byłoby słodkim ukoronowaniem jego zemsty.

Odwiózł przyjaciela do domu, a potem ruszył w stronę swego apartamentu. Jego myśli ciągle błądziły wokół Julii, pięknej jak błękitne niebo i niebezpiecznej jak trucizna. Zdawał sobie sprawę, że ona widziała w nim bezdusznego potwora.

„Gdybym nie wybiegła na ulicę...” - wciąż słyszał jej ostre słowa. Oskarżyła go o coś, zupełnie bezpodstawnie. Owszem, bywał brutalny i bezwzględny w interesach, ale nigdy nie skrzywdziłby niewinnego zwierzęcia.

Z westchnieniem ulgi wszedł do mieszkania. To był długi i wyczerpujący dzień. Otworzył szeroko okno, spoglądając na migoczące światła, które jasno rozbłyskały w mieście otulonym przez wieczorny mrok. Gdzieś tam była Julia. Czy szykuje się właśnie do snu? Bierze kąpiel? A może leży już w łóżku?

Nick żałował, że nie może się teraz wybrać na nocną przejażdżkę, jak to zwykle czynił, ilekroć przebywał na ranczu. Dosiadał konia i razem z nim gnał dopóty, dopóki nie poczuł się zupełnie zrelaksowany i wolny od wszelkich zmartwień. Zdecydowanym ruchem zamknął okno, jakby się chciał w ten sposób odgrodzić od tej nieznośnej kobiety o błękitnych oczach, długich, zgrabnych nogach i ognistym spojrzeniu.

W nocy nie mógł spać. Wreszcie, gdy o trzeciej nad ranem zaczął zapadać w sen, obudził go dzwonek telefonu. W pierwszej chwili pomyślał, że może coś się stało jego ojcu, z którego zdrowiem ostatnio nie było najlepiej. Jakaż inna sprawa mogła być na tyle ważna, aby ktoś dzwonił do niego w środku nocy?

- Cześć, Nick - usłyszał głos Tylera.

- Z moim ojcem wszystko w porządku? - zapytał szybko.

- Tak, z ojcem tak, przepraszam, że cię budzę, ale na jednej z naszych platform wiertniczych doszło do eksplozji. Wybuchł pożar.

- Jasna cholera - zaklął, wyskakując z łóżka. - Czy ktoś jest ranny?

- Dwóch naszych ludzi zostało odwiezionych do szpitala.

- Przygotuj helikopter, muszę tam lecieć - rzucił krótko, wciągając dżinsy.
- Spokojnie, sytuacja jest pod kontrolą. Nie ma potrzeby, żebyś tam leciał.

Lepiej się zastanów, jak to delikatnie powiedzieć twojemu ojcu. Powinien się o tym dowiedzieć od ciebie.

- Tyler, chcę znać wszystkie szczegóły tej eksplozji. - Wściekłość dławiała Nicka. - Jeśli Holcomb miał z tym coś wspólnego, załatwię go tak, że pożałuje do końca życia. A do ojca zadzwonię z samego rana. Gdybyś się do tego czasu czegoś dowiedział, dzwoń.

- Będziemy w kontakcie.

Nick nie miał zamiaru kłaść się już do łóżka. W tej sytuacji sen i tak byłby niemożliwy. Przypomniawszy sobie groźby starego Holcomba i jego wnuczki. Czy to on stał za tym pożarem? Albo, co gorsza, Julia?

Kiedy Nick z samego rana wszedł do biura, w pokoju rozległ się głos sekretarki:

- Dzwoni Julia Holcomb. Chciałaby się z panem widzieć, jeśli to możliwe. Zgodnie z pana grafiką jest pan wolny o dziewiątej, a potem dopiero o drugiej.

- Spotkam się z nią o dziewiątej - odparł.

Ogarnęła go paląca ciekawość. Skąd ta nagła wizyta?

Szybko przejrzał poranne gazety, szukając wzmianki o wypadku na jego platformie. Czekał na wieści od Tylera, ale kiedy dwadzieścia minut później przyjaciel nadal nie dał znaku życia, sam zadzwonił.

- Jakież wieści? - zapytał.
- Eksperci ustalają przyczyny wybuchu.
- Pamiętasz, co mi wczoraj proponowałeś? Czy zakład jest aktualny?

W słuchawce przez moment zaległa cisza.

- Zakład? Ach, moje ferrari, twoja Strzała. Tak, pamiętam.

- Wchodzę w to. - Głos Nicka był pełen tłumionej pasji. - Skoro Holcombowie chcą wojny, będą ją mieli. Jeśli w dwa tygodnie uwiodę Julię, samochód jest mój.

- A jeśli nie, zabieram konia.

- Zgoda.

Nick uśmiechnął się przebiegle pod nosem. Przypomniawszy sobie kuszące kształty Julii. O tak, zemsta będzie słodka.

Kiedy sekretarka zaanonsowała przybycie panny Holcomb, Nick postarał się, aby jego twarz przybrała przyjacielski wyraz. Julia była jeszcze piękniejsza niż wczoraj.

- Dzień dobry - przywitał ją ciepło. - Witam w jaskini lwa.

Tylko on w pełni rozumiał złowrogie znaczenie tych żartobliwych słów.



## ROZDZIAŁ DRUGI

- Dzień dobry. - Julia uśmiechnęła się, ściskając lekko wyciągniętą rękę Nicka. Jego palce mocno oplótły jej dłoń. Poczowała, jak ciepło jego dotyku przenika jej ciało. Jak to możliwe, że tak intensywnie odbiera jego fizyczną atrakcyjność? Przecież to jej wróg, najgorszy przeciwnik, którym powinna gardzić. Szybko puściła jego rękę.

- Proszę usiąść - powiedział, wskazując na eleganckie, skórzane krzesło.

Julia próbowała zachować spokój, kiedy jego brązowe oczy przeszywały ją na wskroś.

- Zdaję sobie sprawę, że ta rozmowa nie będzie należała do najłatwiejszych - zaczęła powoli.

- Szczerze mówiąc, jestem zdumiony, że przyszedłeś po tym, jak się ze mną pożegnałeś w restauracji.

- Pomyślałam, że powinniśmy jednak dojść do porozumienia. Wczoraj podczas obiadu jakoś nie wyszło. - Spuściła wzrok, chcąc ukryć zakłopotanie. - Może zdołam cię jednak przekonać, żebyś odstąpił od swoich planów wobec Holcomb Drilling.

Nick oparł się wygodnie o wysokie oparcie krzesła.

- Moje plany umocniły się jeszcze bardziej od wczorajszego obiadu.

- Widzę, że nie tylko plany. Twoja arogancja też się umocniła! - Niebieskie oczy Julii przybrały odcień nieba podczas burzy. - Niepotrzebnie tu przyszedłam.

Nick poderwał się gwałtownie z krzesła, opierając dłonie na biurku.

- Śmiesz mi czynić wyrzuty? A czy wiesz, że w nocy, na jednej z moich platform, wybuchł pożar?

- Nie miałam o tym pojęcia. - Julia nie próbowała nawet ukryć zaskoczenia.



- Pożar spowodowała jakaś tajemnicza eksplozja. Dziwne, prawda? - cedził powoli słowa, wpatrując się w nią z zimną furią.

- Oskarżasz nas?!

- Powiedz mi prawdę, czy to sprawka Rufusa?

- Nie! - krzyknęła. - Dziadek nigdy by czegoś takiego nie zrobił. Nie zaryzykowałby życia niewinnych ludzi z powodu waszej wojny, nigdy!

- Obawiam się, że twoje zapewnienia to trochę za mało, żeby mnie przekonać.

- Skoro do eksplozji doszło w nocy, eksperci będą potrzebować czasu, by ustalić przyczynę. - Julia próbowała powściągnąć emocje, szukając racjonalnych argumentów. - Nie masz dowodów, więc nie możesz nas oskarżać o spowodowanie pożaru, przynajmniej jeszcze nie teraz.

W jego ciemnych, brązowych oczach pojawiły się figlarne ogniki.

- Masz rację - odparł łagodnie, bez cienia wcześniejszej złości. - Dopóki nie poznam oficjalnego komunikatu w sprawie eksplozji, zachowam podejrzenia dla siebie.

- To jedyne rozsądne wyjście - przyznała oschle.

- A tak w ogóle, to co cię do mnie sprowadza? - zapytał przymilnie.

Julia odetchnęła głęboko. Słodkie brzmienie jego głosu wprawiało ją w oszołomienie.

- Już ci mówiłam. Postarajmy się jakoś załagodzić tę sytuację. Obydwoje posiadamy firmy, które nasze rodziny tworzyły przez wiele lat. Zrozum, że dla mojego dziadka Holcomb Drilling to całe jego życie... - przerwała na chwilę, by zaczerpnąć powietrza. - Może, gdybyś zechciał spróbować, znalazłoby się jakieś rozwiązanie dobre dla obydwu stron? Bardzo proszę, przedyskutujmy to, zanim nasi prawnicy skoczą sobie do gardeł.

Julia miała nadzieję, że rola uległej dziewczyny, jaką odgrywała, wypada przekonywująco. Kochała swojego dziadka i była świadoma, że utrata firmy może

go kosztować nie tylko utratę zdrowia, ale też życia. Tym bardziej że Holcomb Drilling miałby przejąć jego największy wróg.

- Zgoda. - Uśmiechnął się szeroko. - Ale wolałbym rozmawiać w mniej oficjalnych okolicznościach. Mam wygodny jacht. Co powiesz na to, byśmy spędzili weekend na morzu?

Julii zaparło dech w piersiach.

- Weekend na morzu? Razem? Myślałam raczej o restauracji.

- Potrzebujemy wielu godzin, aby spokojnie omówić naszą sytuację i zorientować się, czego każde z nas oczekuje.

Julia miała mętlik w głowie. Nie spodziewała się takiej propozycji, z drugiej strony, być może była to jedyna okazja, by przekonać Nicka do wycofania się z wykupienia firmy.

- Dobrze, zgadzam się.

- Świetnie. Myślę, że pogoda będzie idealna, więc zapowiada się spokojny weekend.

- My dwoje i spokojny weekend, wątpię - zaproponowała.

- Więc jeśli nie spokojny, to na pewno interesujący. - Uśmiechnął się dwuznacznie.

- Jeśli się na siebie nie rzucimy w morderczym amoku, to będzie sukces.

- Jeśli się na ciebie rzucę, to całkiem z innego powodu.

- Przestań flirtować - zaprotestowała.

- Nie udawaj zaskoczonej. Jesteś piękną kobietą, na pewno wiesz o tym doskonale.

- Szczerze wątpię w szczerść twych pochlebstw.

- Ale ja naprawdę tak uważam - zapewnił. - Mówię to, co myślę.

Julia westchnęła, jakby była bardzo zmęczona. Nick szybko zmienił temat.

- Jesteśmy więc umówieni. Przyjadę po ciebie jutro, około czwartej, dobrze?

- Nie, spotkamy się na brzegu.

Julia, wychodząc z gabinetu Nicka, miała świadomość, że cały czas ją obserwuje. Mimowolnie uśmiechnęła się sama do siebie. A jednak, kiedy tylko opuściła budynek, z przerażeniem uświadomiła sobie, że czeka ją cały długi weekend w towarzystwie człowieka, któremu nie ufała i od którego zależała przyszłość Holcomb Drilling.

Co ja najlepszego zrobiłam? - pomyślała. To, co powinnaś, usłyszała wewnętrzny głos. Musisz ratować firmę, dziedzictwo swojego dziadka.

Kilka razy głęboko zaczerpnęła powietrza. Nick Ransome był cyniczny, bezwzględny i żądny władzy. Wiedziała o tym, ale nie dlatego drżała na samą myśl o nadchodzącym weekendzie. Ten mężczyzna wzbudzał w niej uczucia, których nie ogarniała, a przecież zawsze potrafiła kontrolować swoje emocje. Tym razem musiała przyznać, że będzie to wyjątkowo trudne.

Następnego dnia Julia, zbliżając się do przystani, zadawała sobie to samo pytanie, które dręczyło ją, odkąd opuściła biuro Nicka. Czy spędzając weekend w towarzystwie Ransome'a, ocali Holcomb Drilling? I czy będzie się potrafiła oprzeć niebezpiecznemu urokowi Nicka?

Muszę się zachowywać profesjonalnie, powtarzała sobie w myślach, jakby się uczyła lekcji na pamięć. I muszę się postarać być uprzejma. Niczego nie osiągnę, jeśli będę go atakować.

Zaparkowała samochód i wyjęła z bagażnika dość dużą torbę. Czuła się trochę tak, jakby zegnała bezpieczny dom i wyruszała na wojnę.

Nick, kiedy spostrzegł Julię, natychmiast ruszył w jej kierunku. Tym razem zamiast eleganckiej sukni miała na sobie jasne dżinsy, bawełnianą bluzkę, a ogromne, niebieskie oczy zasłaniały okulary przeciwsłoneczne. Musiał przyznać, że wyglądała ślicznie.

Julia także nie pozostawała obojętna wobec jego męskiej aparycji. Koszulka polo doskonale uwydatniała umięśnioną klatkę piersiową Nicka. Był wspaniale

zbudowany i posiadał zniewalający czar. Julia nienawidziła bezwzględności, z jaką Ransome dążył do zniszczenia firmy jej dziadka, ale reagowała na jego męski urok jak stuprocentowa kobieta.

- Gdzieś ty się podziewała? Czekam na ciebie już pół godziny - powiedział na poły z wyrzutem, na poły z uśmiechem. - Bałem się, że zmieniłaś zdanie. Nie traćmy więcej czasu. Chodź, przedstawię ci mojego kapitana Luisa.

Nick wziął od Julii bagaż i wniósł go do łodzi motorowej. Potem otoczył dłońmi jej talię i pomógł wejść na środek. Trzymał ją długo w ramionach, zbyt długo, by można to było uznać za przypadek. Ich spojrzenia skrzyżowały się na chwilę. Julia szybko odwróciła głowę, ale zdążyła zauważyć, z jakim pożądaniem na nią patrzył. Nick wypuścił ją z objęć i skinął głową w stronę kolegi.

- Julio, poznaj Luisa Reyna. Luisie, oto panna Holcomb.

Wysoki, czarnowłosy mężczyzna uśmiechnął się szeroko i włączył silnik. Chwilę później odbili od brzegu, kierując się w stronę otwartego morza.

- Dokąd płyniemy? - zwróciła się Julia do Nicka. - Chyba nie będziemy spędzać weekendu na tej motorówce?

- Tam stacjonuje moja łódka - odparł wesoło, wskazując dłonią na południowy zachód.

Podążając za jego wzrokiem, ujrzała piękny, duży jacht. Kiedy dopłynęli na miejsce, Nick znów objął ramieniem swoją towarzyszkę, pomagając jej wejść na pokład, ale tym razem puścił ją szybko. Julia, wbrew sobie, poczuła rozczarowanie, że w tym geście nie było już tłumionej namiętności, a jedynie kurtuazyjna uprzejmość.

- Pokażę ci twoją kajutę - zaproponował.

Julia podążyła za nim, rozglądając się z ciekawością dookoła. Pod pokładem znajdowała się ślicznie urządzone sypialnia, cała w odcieniu kremowego beżu.

- Mam nadzieję, że będzie ci tu wygodnie. Będziemy żeglować wzdłuż wybrzeża - wyjaśniał. - Później pokażę ci plan wycieczki.

- Dobrze. - Julia kiwnęła głową, kładąc swoją torebkę na niewielkim stoliczku. Mimo że sypialnia była śliczna, pragnęła jak najszybciej znaleźć się na zewnątrz. W kabinie zbyt intensywnie odczuwała bliskość Nicka, który dominował tu i wzrostem, i prezencją.

Kiedy wyszli na pokład, Julia rozejrzała się, szukając wzrokiem załogi.

- A gdzie jest Luis? - zapytała.

- Odpłynął.

- Jesteśmy tu sami? - W jej głosie słychać było przerażenie.

- Owszem, przecież uzgodniliśmy, że spędzimy weekend we dwoje. Czyżbyś zmieniła zdanie? Chcesz wrócić na brzeg?

- Nie - odparła szybko. Wiedziała, że nie może zaprzepaścić tej szansy, nawet jeśli będzie musiała walczyć z całym światem, aby się oprzeć czarowi tego wspaniałego mężczyzny. - Jestem tylko trochę zaskoczona, że nie zatrzymałeś załogi.

- Nie ma takiej potrzeby.

Nagle rozległ się dźwięk telefonu komórkowego. Nick odebrał natychmiast. Julia dyskretnie chciała odejść, ale ruchem ręki pokazał jej, by została.

- Nie, Tyler, nie możemy stracić tej posiadłości - powiedział ostro. - Jeśli będzie trzeba, zaproponuj wyższą cenę. Nic mnie to nie obchodzi. Zapłać więc tyle, ile zechce. Tyler, tracę zasięg, halo, Tyler, wiesz, co masz robić. - Nick rozłączył się i odłożył telefon.

Julia, obserwując go podczas rozmowy z przyjacielem, zobaczyła go takim, jaki był naprawdę. Przystojny, męski, bezwzględny człowiek, który zawsze brał to, na co miał ochotę, nie zważając na innych.

Nick popatrzył na Julię, przekrzywiając lekko głowę.

- Sądząc po twojej minie, nie aprobujesz mojego postępowania.

- Za mało wiem, żeby wydawać jakieś sądy.

- Doskonale wiesz, że lubię dostawać to, co chcę, bez względu na cenę. - Julia nie była pewna, czy on w dalszym ciągu ma na myśli czysto zawodowe sprawy.

- Wiem, że bardzo lubisz wygrywać.  
- Więc jesteśmy do siebie podobni. Nie sądzę, byś ty lubiła przegrywać.  
- Szczerze wątpię, czy wygrywanie i przegrywanie jest dla mnie równie ważne jak dla ciebie. Jest mnóstwo przyjemniejszych rzeczy do robienia.

- Naprawdę? - Nick przysunął się bliżej, mruczając jak kot. - Może mi o nich opowiesz? Co jest takie przyjemne?

Julia postanowiła nie zwracać uwagi na seksualne podteksty.

- Przestań, dobrze wiesz, że nie to miałam na myśli.  
- Pomarzyć można. - Westchnął, uśmiechając się. - Zwłaszcza w twoim towarzystwie. - Delikatnie dotknął palcem kącika jej ust. - Co za pokusa.

Julia odsunęła się szybko.

- Lepiej się skup na żeglowaniu. Powinieneś chyba wyprowadzić jacht na pełne morze.

Nick spojrział na nią przekornie, po czym podszedł do steru. Julia oddychała głęboko, próbując się uspokoić. Wystarczyło, by dotknął ją koniuszkiem palca, a ona już traciła głowę. Czuła, że jest jej gorąco i że słońce nie ma z tym nic wspólnego. Tak nie może być, nie powinno!

Myślami powróciła do wczorajszej rozmowy z dziadkiem, podczas której wprost zapytała, czy miał coś wspólnego z pożarem na platformie.

- Oczywiście, że nie - zaprzeczył. - Skąd ten pomysł?! Czyżby Ransome albo jego ludzie oskarżali mnie o to?

- Nick uważa, że tylko my mieliśmy powody, by mu szkodzić, ale jak na razie nie ma żadnych dowodów.

- Łajdak. - Rufus był wściekły. - Zachowuje się zupełnie jak jego ojciec!

- Nie myśl o tym, dziadku - próbowała go uspokoić Julia. - Ja tylko chciałam usłyszeć od ciebie, że nie brałeś udziału w tym sabotażu. Przepraszam, jeśli cię uraziłam, wiem przecież, że nie zrobiłbyś czegoś takiego.

Julia żałowała, że powiedziała o wszystkim Rufusowi. Kochała dziadka nad życie i wolałaby umrzeć, niż sprawić mu przykrość.

A teraz była tu sam na sam z człowiekiem, którego powinna nienawidzić, który śmiał rzucać wyzwanie Holcombom. Przez chwilę zastanawiała się, ile kobiet pływało razem z nim na tym jachcie. Na pewno nie stanowiła wyjątku.

Podeszła do niego niepewnie.

- Chcesz przejąć ster? - zapytał.

- Oczywiście.

Nick odsunął się nieco, pozwalając jej zająć swoje miejsce. Sam zaś oparł dłonie na biodrach i obserwował jej poczynania. Julia pewnie ujęła ster. Niemal czuła jeszcze na nim ciepło rąk Nicka.

- Mówiłaś, że żeglujesz, odkąd skończyłaś pięć lat, czy tak? - zagadnął. - Czy dlatego, że lubisz morze, czy też robisz to, aby sprawić przyjemność dziadkowi?

- Żeglowanie jest naprawdę moją pasją. Popatrz tam. - Wskazała ręką na błękitny horyzont i słońce odbijające się od szafirowozielonej tafli wody. - Zupełnie inny świat. Tu mogę zapomnieć o wszystkim, a zwłaszcza o problemach w pracy.

- Znam jeszcze inny sposób, by zapomnieć o problemach - wyszeptał pieszczotliwym, miękkim głosem, przysuwając się bliżej.

- Znowu zaczynasz - upomniała go z uśmiechem.

- Nie miałem nic zdrożnego na myśli. - Odwzajemnił uśmiech, który przyprawił ją o szybsze bicie serca. - A co, oprócz żeglowania, robisz w wolnym czasie? Niewiele o tobie wiem.

- Cóż, wiodę zupełnie zwyczajne życie.

- Zwyczajne życie? A nie ma w nim przypadkiem jakiegoś nadzwyczajnego mężczyzny?

- Nie. - Patrząc w jego ciemne oczy, zastanawiała się, czy w jego życiu też nie ma żadnej kobiety. Raczej wątpliwe. Taki mężczyzna nie mógł być sam. Był tak

niesamowicie pociągający. A co by się stało, gdyby go pocałowała? Julia próbowała odpędzić te natrętne myśli.

- Nigdy nie było żadnego ważnego mężczyzny w twoim życiu? - powtórzył.

Potrząsnęła przecząco głową.

- Właściwie nigdy.

- To znaczy, że jesteś bardzo wymagająca.

Posłała mu ciepły uśmiech.

- Albo po prostu zajęta.

- Księżniczka, zimna jak gład - podsumował krótko z błyskiem w oku. -

Ciekawe, komu się uda stopić ten lód w twoim sercu i zmienić cię w pełną namiętność i żaru kobietę.

Julia roześmiała się szczerze.

- Czyżbyś zamierzał podjąć to wyzwanie? Jeśli tak, to daruj sobie.

- A kto powiedział, że się zgłosiłem na ochotnika? - zripostował. - A poza tym ten, kto zimne księżniczki zmienia w boginie miłości, bierze na siebie dużą odpowiedzialność.

- Czyżby Nick Ransome miał takie staroświeckie poglądy?

- Jeszcze wielu rzeczy o mnie nie wiesz.

- No właśnie, więc opowiedz mi coś. Też chciałabym cię lepiej poznać.

- Moje życie jest jak otwarta księga. Ciężko pracuję, aby w wolnych chwilach pływać, latać, żeglować, otaczać się pięknymi kobietami, szybkimi końmi i jeszcze szybszymi samochodami. Jak widzisz, prowadzę dość przeciętne życie.

- Dość - podkreśliła.

- A jakie są twoje główne cele w najbliższej przyszłości? - zapytał. - Zostać prezesem Holcomb Drilling? Zniszczyć moją firmę? Walczyć ze mną i wygrać?

Julia musiała się roześmiać.

- Myślę, że sam sobie odpowiedziałeś na pytanie. Może tylko z jednym wyjątkiem: nie mam ambicji, aby stanąć na czele przedsiębiorstwa dziadka. A co do



zniszczenia Ransome Energy... - Popatrzyła mu przeciągle w oczy. - Jeśli to będzie konieczne, aby ocalić Holcomb Drilling, zrobię to, choć wolałabym znaleźć rozwiązanie, które zadowoli obie strony.

- A jeśli nie, nadal będziesz mi grozić?

- Jesteśmy jak dwa rekiny - powiedziała, odwracając wzrok. - Krążymy wokół siebie, razem pływamy, ale od czasu do czasu patrzymy na siebie jak na główne danie wystawnej kolacji.

Nick zrobił krok naprzód. Od Julii dzieliły go zaledwie centymetry.

- Muszę przyznać, że byłabyś najsmaczniejszym kęsem, jaki kiedykolwiek miałem w ustach.

- Uważaj, Nick, ja też potrafię ugryźć. - W jej głosie pobrzmiwały uwodzicielskie nuty.

- Ten weekend zapowiada się ciekawie - wyszeptał, przysuwając wargi do jej szyi.

Julia wyciągnęła rękę i odepchnęła go lekko od siebie.

- Zostań tam, gdzie jesteś.

Nick skrzywił się, ukazując w drapieżnym grymasie białe zęby.

- Teraz ja przejmę ster - zdecydował, jakby chciał jej pokazać, kto tu naprawdę dowodzi. Chciała mu ustąpić miejsca, ale Nick stanął za jej plecami, unieruchamiając ją w uścisku swoich ramion. Julia zadrżała, czując ciepło jego ciała tuż przy swoim.

- Znam uroczą, małą zatoczkę - kontynuował. - Jest tam piękna, dyskretna plaża, idealne miejsce, aby popływać.

- Brzmi wspaniale.

- To tam, popatrz. - Wskazał ręką.

Zachwyty zaparł Julii dech w piersiach. Cudownie błękitna woda, biały piasek i zielone palmy wydawały się wręcz nierealne w swojej wspaniałości.

- Jak pięknie! Twoja zatoczka przypomina raj.

- Odkryłem ją parę lat temu i przyplwam tu zawsze, ilekroć chcę uciec od wielkiego miasta.

- Jestem zaskoczona, że nikogo tu nie ma.

- Na tym właśnie polega urok tego miejsca.

Julia podziwiała cudny widok, a Nick w tym czasie zarzucił kotwicę.

- Chodź, oprowadzę cię po jachcie, a potem możemy popływać. - Ujął ją pewnie za ramię i sprowadził w głąb łodzi.

Na końcu wąskiego korytarza znajdowała się część kuchenna, zaopatrzona w lodówkę, mikrofalówkę, palniki, nieduży stół i szeroką ławę.

- Mamy tu wszystko, czego potrzebujemy - oznajmił z dumą.

- Tak właśnie wygląda całe twoje życie, prawda? - wtrąciła z poważnym wyrazem twarzy. - Wszystko, czego potrzebujesz i czego pragniesz, jest w zasięgu twoich rąk.

Nick odwrócił się w jej stronę zdumiony, unosząc wysoko brew. Potem leniwym gestem oparł dłoń na jej ramieniu.

- Masz całkowitą rację. - Jego spojrzenie nie pozostawiało wątpliwości, co miał na myśli.

- Mnie nie zaliczysz do tego zbioru. Nie wszystko możesz dostać - rzuciła hardo.

- To brzmi jak wyzwanie.

- Ale nim nie jest - odparła. Czując, że atmosfera robi się zbyt intymna, szybko zmieniła temat. - Twój jacht jest rzeczywiście piękny.

- Lubię piękne rzeczy, szczególnie piękne kobiety - powiedział głębokim, uwodzicielskim głosem.

- To nic nowego. - Julia próbowała udawać obojętność, choć ogarniała ją zmysłowa gorączka. Powietrze aż iskrzyło od emocji. - Mam nadzieję, że nie popełniłam błędu, zgadzając się na ten weekend.

- Przekonasz się, że to była dobra decyzja - zapewnił. - Ważne, aby dobrze poznać wroga, zrozumieć jego motyw, potrzeby...

- Nie musimy być wrogami - zaprotestowała.

- Nie, nie musimy - powtórzył słodkim głosem, zbliżając twarz do jej twarzy.

Julia odskoczyła jak oparzona.

- To, co powiedziałam, nie było zaproszeniem do...

- Łóżka? - dokończył za nią.

- Właśnie. Chodzi mi o to, żebyśmy się dobrze zrozumieli. Chciałabym znaleźć dobre rozwiązanie tej sytuacji, takie, które nie zraniłoby dziadka, ale także takie, które zadowoliliby całkowicie ciebie.

- Chcesz mnie zadowolić całkowicie? - W jego oczach pojawił się żar, który sprawił, że puls Julii zaczął niebezpiecznie przyspieszać. Patrzył na nią w taki sposób, jakby ją zamierzał pocałować.

- Zawsze tak rozmawiasz ze swoimi kontrahentami? Mówimy o biznesie, a ty znowu się zachowujesz jak wygłodniały samiec.

- Zadowolę cię całkowicie - rozmarzył się. - To otwiera cały wachlarz możliwości.

- Wiesz, co mam na myśli! - wybuchła. - To nie ma nic wspólnego z łóżkiem!

- Szkoda, bo gdyby miało, być może byłbym bardziej skłonny do negocjacji. - Nick, wciąż trzymając rękę na jej ramieniu, zaczął delikatnie przesuwając kciukiem po jej szyi, wyczuwając pod skórą tętno. - Czy to myśl o interesach sprawia, że masz taki szybki puls?

Julia pragnęła zapaść się pod ziemię. Ten mężczyzna doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak na nią działa. Choć zachowywała kamienną twarz i mówiła obojętnym, chłodnym tonem, jej ciało zdradzało emocje, które nią targały.

- Przyznaję, że iskrzy między nami, ale to nic nie znaczy.

- Pozwolę sobie mieć odmienne zdanie - odparł miękko. - Od tamtej chwili, kiedy wbiegłaś na ulicę, ratując psa, obudziłaś we mnie namiętność, jakiej dotąd nie

czułem. Wiem, że z tobą jest podobnie. Może więc spróbujmy ugasić ten ogień, który nas dręczy.

- Nic mnie nie dręczy. Przyjechałam tu, by rozwiązać nieporozumienie związane z naszymi firmami - argumentowała.

- Wiesz dobrze, że to nieprawda - przypomniał.

Julia wysunęła się z jego ramion.

- Zostaw mnie.

- Przecież to ty chciałaś zacieśnić naszą znajomość, pamiętasz?

- Owszem, ale nie w taki sposób, jaki masz na myśli. To się dzieje za szybko, zwolnij! Poznaliśmy się zaledwie dwa dni temu.

Julia wiedziała, że nie jest w stanie zapanować nad reakcjami swojego ciała, ale potrafiła jeszcze zachować przytomność umysłu, która jej nakazywała trzymać się z daleka od Nicka Ransome'a. On ucieleśniał wszystko to, czego nie chciała w swoim życiu.

- Kontynuujmy zwiedzanie jachtu - zaproponowała. - W przeciwnym razie nie zdążymy do zachodu słońca, a ja nie lubię pływać po ciemku.

- W porządku - odparł obojętnie.

Nick pokazał jej resztę kajut, w tym swoją własną, urządzonej z największym przepychem. Kiedy Julia obejrzała już dokładnie cały jacht, wróciła do swojego pokoju. Przebrała się szybko w kostium kąpielowy i usiadła przy małej toaletce. Zaplatając długie, gęste włosy w warkocz, studiowała swoje odbicie w lustrze. Oczy błyszczały jej jak nigdy dotąd, a policzki były nienaturalnie zaróżowione. Przyjechała tu stoczyć bitwę, ale nie spodziewała się, że będzie musiała walczyć także sama z sobą. Zamierzała jednak doprowadzić tę sprawę do końca. Uratuje dziadka, nie zaprzędając przy tym swego serca i ciała.

- Igrasz z ogniem - wyszeptała do siebie.

Wiedziała, że tego wieczoru będzie musiała odpierać ataki Nicka, który używał najbardziej niebezpiecznej broni: swojego męskiego uroku...

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Julia wyszła na pokład, Nick odwrócił się w jej stronę. Napotkała jego pełne pożądania spojrzenie, które sprawiło, że zrobiło jej się gorąco. Pieścił ją wzrokiem, nie kryjąc, jak bardzo mu się podoba to, co widzi.

Julia także nie mogła oderwać od niego oczu. Jak zahipnotyzowana wpatrywała się w jego wysportowane ciało, szerokie barki, płaski umięśniony brzuch i wąskie biodra. Przez chwilę wyobraziła sobie, jak by to było znaleźć się w jego ramionach, poczuć jego siłę i tę męskość, która emanowała z każdej komórki jego ciała.

- Jesteś piękna, Julio. - Usłyszała jego głos. - Masz nade mną władzę, a to sprawia, że czuję się tak, jakbym przegrywał tę wojnę między nami.

- Dziś nie jesteśmy w stanie wojny - zaprotestowała łagodnie.

- Kłamstwo! - rzucił krótko. - Stoisz tu, taka piękna, seksowna i doskonale wiesz, że teraz dałbym ci wszystko, o co byś tylko poprosiła, a to niesprawiedliwe.

Podeszła do niego bliżej.

- Nie bardziej niż to, jak ty na mnie działasz, kiedy ze mną flirtujesz.

Dostrzegła w jego oczach, jak bardzo jej pożąda.

- Naprawdę działa na ciebie moja obecność? - zapytał zduszonym głosem, obejmując ją w talii.

- Dobrze wiesz, że tak. Nie udawaj, że tego nie widzisz - odparła z trudem, czując jego dłonie na swoim ciele.

- To dlaczego się bronisz przede mną? Stawiasz mur, który nas od siebie oddziela, trzymasz mnie na dystans.

- Nick, nie powinniśmy - zaprotestowała słabo. - Musimy się kierować rozsądkiem, a nie emocjami.

- Odrzućmy na chwilę rozsądek i zobaczymy, dokąd nas to doprowadzi - nalegał, przesuwał palce na jej kark. - Zaczniemy od kąpieli.

Julia przez chwilę miała ochotę powiedzieć mu, by zawrócił jacht i zostawił ją w spokoju. Poznała go na tyle dobrze, że wiedziała, jaką rolę w jego życiu odgrywały kobiety. Nie chciała się znaleźć w jego ramionach, a potem w łóżku, mając świadomość, że później porzuciłby ją jak stare, znoszone buty. Jak dotąd udało jej się przejść przez życie bez złamanego serca i miała nadzieję, że tak pozostanie.

- Chciałabyś zanurkować czy tylko popływać? - spytał.

- Zanurkować - zdecydowała.

Po chwili wrócił z zestawem dla nich obojga. Julia zanurzyła się w morzu, z zachwytem obserwując podwodny świat. Nieduże, kolorowe rybki pływały dookoła niej, prezentując się w całej okazałości.

Nick wskazał jej ręką na jaskrawopomarańczowego raka, który przycupnął na gładkim kamieniu. Przez jedną, krótką chwilę Julii zdawało się, że jest syreną, częścią tej cudnej, podwodnej przyrody. Gdy jednak Nick ujął jej rękę, znów była człowiekiem, kobietą, która pragnie należeć do mężczyzny. Nie mogli nic do siebie powiedzieć, ale ich oczy, pełne namiętności i ognia, wyrażały udrękę, która paliła ich ciała. Julia puściła jego rękę i wypłynęła na powierzchnię. Nick podążył za nią.

- Pięknie było tam na dole - stwierdziła, gdy zdjęła maskę tlenową z twarzy.

- Tutaj też jest pięknie - oświadczył uroczyście, patrząc jej prosto w oczy.

Julia wiedziała, że jeśli teraz nie ucieknie, rzuci się w jego ramiona ogarnięta tylko jednym pragnieniem. Obróciła się więc szybko i zaczęła płynąć w stronę otwartego morza, nie zwracając uwagi na wielkie fale. Nick szybko ją wyprzedził, jakby chciał jej udowodnić, że w każdej dziedzinie musi być najlepszy. Julia podjęła wyzwanie, choć zdrowy rozsądek nakazywał jej zostać blisko jachtu, gdzie woda była spokojna. W końcu z zadowoleniem przyjęła jego propozycję, by wrócić na statek i zjeść kolację.

Podczas kiedy Nick przygotowywał posiłek, Julia zeszła do swojej kajuty i przebrała się w suchy podkoszulek i krótkie szorty. Wyszła na pokład, pozwalając, by ciepły wiatr wysuszył jej włosy.

- Miałem nadzieję, że zostaniesz w kostiumie. - Nick nie ukrywał zawodu, stawiając na stole butelkę wina. - Proszę, siadaj, zaraz będzie kolacja.

Wspaniałe zapachy sprawiły, że Julia poczuła głód. Odprężona, zajęła miejsce przy niewielkim stole. Cieszyła się, że zjedzą posiłek na tarasie widokowym, a nie w kuchennej kajucie.

- Opowiedz mi o swoim życiu, Julio - poprosił Nick, zajmując miejsce obok niej. - O czym marzysz?

- To bardzo proste pytanie. Chciałabym wyjść za mąż, założyć rodzinę. Może nawet powinnam się pospieszyć, bo mam już dwadzieścia siedem lat.

- Ja mam trzydzieści dwa i nie mam zamiaru się spieszyć. Wolność jest dla mnie najważniejsza - odparł. - Poza tym małżeństwo nie jest dla mnie.

- Zabrzmiało to dosyć gorzko i smutno - zauważyła, zastanawiając się, dlaczego nie chce się ożenić. - Przecież lubisz kobiety, więc w czym problem?

- Powiedziałem już, wolność cenię ponad wszystko. Pochodzę z rodziny, dla której więzy małżeńskie niewiele znaczą. Mój brat co prawda jest teraz żonaty, ale i on ma za sobą nieudany związek, a małżeństwo moich rodziców było jedną wielką klęską. Dziękuję bardzo, ja nie zamierzam sam siebie krępować małżeńskimi łańcuchami.

- Budowanie rodziny z kimś, kogo kochasz, nazywasz krępowaniem łańcuchami? - powtórzyła rozbawiona. - Musisz być bardzo samotny - zawyrokowała, choć doskonale zdawała sobie sprawę, że ten przystojny mężczyzna nigdy nie będzie samotny. Zawsze obok niego znajdzie się jakaś kobieta. - Ja bym bardzo chciała mieć rodzinę, może właśnie dlatego, że sama jej nie mam. Z moich bliskich żyje tylko dziadek i jego siostra Helena. A ty masz brata i siostrę. Nie jesteś z nimi blisko?

Nick wzruszył ramionami.

- Owszem, mamy ze sobą bardzo dobry kontakt, ale ostatnio nie widzimy się zbyt często.

- Przykro mi z powodu śmierci twojego drugiego brata. Zginął w górach, podczas wspinaczki, prawda?

- Tak. - Westchnął ciężko. - Wszyscy bardzo tęsknimy za Jeffem.

Nick jakby się zawstydził swojego wzruszenia na wspomnienie ukochanego brata, więc szybko zmienił temat.

- Życzę ci powodzenia. Mam nadzieję, że spełnią się twoje marzenia o dużej rodzinie i dzieciach. Z twoim wyglądem i inteligencją nie powinnaś mieć problemu ze znalezieniem męża.

- Dziękuję, miło mi to słyszeć. - Uśmiechnęła się.

- Jesteś bardzo piękna, chociaż z drugiej strony obawiam się, że jesteś za mądra. Błyskotliwe kobiety mogą odstraszać mężczyzn - zażartował.

- Ale nie tego właściwego, który jest mi przeznaczony - odpowiedziała rozbawiona. - Przypuszczam, że on będzie mądrzejszy ode mnie i mój błyskotliwy umysł go nie przerazi.

Nick wyciągnął rękę i dotknął delikatnie jej policzka. Ta niewinna pieszczota sprawiła, że przez jej ciało przebiegły dreszcze.

- Dzięki temu uśmiechowi, zdobędziesz wszystko, czego zapragniesz - powiedział ciepło.

- Tak uważasz? - spytała, unosząc ku niemu swe piękne, niebieskie oczy. - A jeśli pragnę czegoś od ciebie, czy też to dostanę?

- Przypuszczam, że tak - oznajmił, wpatrując się w jej usta.

Julia poczuła, jak jej ciało ogarnia słodka błogość. Pragnęła pocałować tego mężczyznę, który był tak blisko niej, choć wiedziała, że nie może sobie na to pozwolić.

- A ty, czego pragniesz, Nick? Nie chcesz mieć rodziny, chcesz być wolny. Tylko po co?

- Aby zbudować naftowe imperium - odparł natychmiast. - Pragnę sukcesu.



- Widzę, że dla każdego z nas sukces ma inną definicję. Dla ciebie to pieniądze i kariera, dla mnie rodzina, miłość, dobre relacje z innymi ludźmi. Różnimy się od siebie jak ogień i woda.

Nick oparł się wygodnie na leżaku i uśmiechnął się drwiąco.

- Mylisz się. Jesteś tutaj, bo chcesz walczyć o swoją firmę, o pieniądze, które ona daje. Jesteśmy tacy sami.

- Nie, nie jesteśmy - zaprotestowała stanowczo. - Robię to wszystko dla dziadka. Gdyby nie on, nigdy by mnie tu nie było. W ogóle nie jesteśmy do siebie podobni, bo to, co jest dla mnie ważne, dla ciebie nie ma żadnej wartości.

Nick znowu wyciągnął rękę i zamknął jej dłoń w swojej. Julia wiedziała, że powinna się wyrwać, ale nie była w stanie.

- Lubię wyzwania i lubię wygrywać. Czy coś w tym złego? - zapytał, obserwując ją.

- To zależy, czy przy okazji krzywdzisz innych, czy też nie.

- Uważasz, że moja chęć posiadania Holcomb Drilling wynika z chęci skrzywdzenia twojej rodziny? - prychnął kpiąco. - Zapewne sądzisz, że jestem wcieleniem chciwości, ale pomijając interesy, całkiem nieźle się dogadujemy, prawda? - Jego wzrok zaczął się powoli przesuwać od jej ust, w kierunku piersi, a potem nóg.

- Oczywiście - zgodziła się. - Ale nie zapominaj, że ja się nazywam Holcomb, a ty Ransome. Nienawiść między naszymi rodzinami ciągnie się od pokoleń. To wystarczający powód, by się trzymać od siebie z daleka. A poza tym ja pragnę małżeństwa, a w twoim życiu nie ma na to miejsca.

- Ty i ja moglibyśmy położyć kres tej nienawiści - powiedział, ignorując drugą część jej wypowiedzi.

- Już widzę, jak ty się nagle zaprzyjaźniasz z moim dziadkiem, a ja z twoją rodziną. Oj, nie liczyłabym na to.

- Chyba masz rację - przyznał. - Sprawdźę, co z naszą kolacją.

Julia podeszła do burty z kieliszkiem wina w ręce. Zastanawiała się, dlaczego życie nie może być łatwiejsze, dlaczego nie może po prostu rozkoszować się wspaniałą wycieczką. Pograżona w rozmyślaniach nie usłyszała, kiedy Nick wrócił.

- Podziwiasz widoki? - spytał miękko, stając za nią.

Odwróciła się do niego.

- Tak, to czarujące miejsce.

- Ja także lubię czarujące miejsca i czarujące kobiety. - Przysunął się bliżej, opierając dłonie na balustradzie, tak że Julia znalazła się pomiędzy jego ramionami.

- Nick, przestań - poprosiła cicho.

- Boisz się mnie?

- Nie, ale nie powinniśmy przekraczać pewnej granicy. Nie chcę się w nic angażować.

- Mówisz to wszystkim mężczyznom, z którymi się spotykasz?

- Nie, tylko tym, którzy zupełnie do mnie nie pasują - bąknęła.

Jego bliskość wprawiała jej ciało w stan bliski omdlenia.

- A ja mimo wszystko uważam, że możemy być przyjaciółmi - nalegał, przesuwając ręce z barierki na jej talie.

- Kolacja, Nick - przypomniała mu. - Nie chcę jeść przypalonego steku.

Ransome z figlarnym uśmiechem zszedł pod pokład, by po chwili wrócić z półmiskiem pełnym aromatycznego mięsa i warzyw. Julia na chwilę zapomniała o napięciu między nimi i delektowała się wybornym posiłkiem.

- Muszę przyznać, że to był naprawdę wspaniały dzień - odezwała się.

- To prawda. Widzisz? Możemy mieć przyjacielskie relacje.

- Tak długo, dopóki jedno z nas nie wspomni o interesach - przypomniała mu z uśmiechem. - Powiedz mi coś o sobie. Gdzie chodziłeś do szkoły i gdzie stacjonowałeś, kiedy byłeś w siłach zbrojnych?

- Studiowałem na uniwersytecie w Teksasie, potem byłem w wojsku i często zmieniałem miejsca, ale najdłużej byłem w Karolinie Północnej.

- A czy twój ojciec nadal aktywnie zajmuje się waszą firmą?

- Nie, odszedł na emeryturę, kiedy tylko się przekonał, że jestem w stanie go zastąpić. Zdrowie nie pozwala mu na czynny udział z zarządzaniu firm. Teraz wiesz już wszystko o mojej rodzinie.

- Z wyjątkiem jednego. Wspomniałeś, że twoi rodzice się rozwiedli. Często widzisz matkę?

Na czole Nicka pojawiła się pionowa zmarszczka.

- Nie widziałem jej od dziecka, od kiedy od nas odeszła. Postawiła sprawę jasno, że nie chce nas nigdy więcej widzieć.

- Przykro mi. - Julia spuściła głowę. - Trudno mi sobie wyobrazić, by matka mogła się zachować w taki sposób. - Teraz zaczynała rozumieć, skąd się wzięła niechęć Nicka do małżeństwa.

- Widziałam ją - dodała po chwili milczenia.

Nick uniósł brwi, zaskoczony tym, co usłyszał.

- Jak to możliwe?

- Jako nastolatka sporo podróżowałam z dziadkiem. Kiedyś na lotnisku przywitał się z jakąś piękną kobietą i zaczął z nią długo rozmawiać. Wyjaśnił mi potem, kim była. Dziadek powiedział, że twoja matka bardzo cierpiała, kiedy musiała was opuścić.

- Twój dziadek nie ma o niczym pojęcia - syknął.

- Nikt z was nie próbował się z nią skontaktować?

- Nie, po co, skoro nas porzuciła.

Julia zrozumiała nagle, że ten silny, pewny siebie mężczyzny został kiedyś bardzo skrzywdzony, i to przez najbliższą osobę.

- Byłeś wtedy dzieckiem. Może ojciec nie powiedział ci całej prawdy.

- Powiedział wystarczająco dużo. Nie chcę o niej pamiętać. Już dawno temu przestała być częścią mojego życia.

- Ale kiedyś była - nie ustępowała.

- Koniec tematu - rzucił krótko tonem nieznoszącym sprzeciwu.

W jego oczach oprócz gniewu był jednak jakiś smutek, który wzruszył Julię.

- Bardzo cię przepraszam, nie chciałam się wtrącać ani sprawiać ci przykrości.

- Wiem. Porozmawiajmy lepiej o nas.

- Nick, proszę, nie zaczynaj znowu. Między nami nic nie może być.

- Nie może, ale jest, prawda? Nie potrafisz zaprzeczyć, że czujesz coś do mnie i dobrze wiesz, że ja to odwzajemniam. Za każdym razem, kiedy biorę cię za rękę, wyczuwam twój przyspieszony puls. Mogą być dwa tego powody: albo jesteś chora, albo to rezultat twoich ukrytych pragnień.

- Mam tylko jedno pragnienie. Chciałabym się dowiedzieć, jakie są plany Ransome Energy w związku z firmą dziadka.

- Zmieniasz temat, bo się boisz przyznać do swoich uczuć, panno Holcomb.

- Zmieniam temat, bo najwyższy czas porozmawiać o sprawach, które mnie tu sprowadziły. Czego ty chcesz?

Nick popatrzył na nią uważnie.

- Chcę stworzyć światowej sławy przedsiębiorstwo, które z każdym dniem będzie rosło w siłę.

Rozmawiali tak długo, aż słońce zupełnie zaszło za horyzont.

- Minęła już godzina, odkąd zjedliśmy. Chodźmy popływać - zaproponował.

Julia popatrzyła na ciemnobraunatną wodę i mimowolnie zadrżała. Nie lubiła pływać w nocy. Nie chciała się jednak przyznać do swojej słabości przed mężczyzną, który, jak przypuszczała, nie wiedział, czym jest strach.

- Ścigajmy się do plaży - rzucił Nick, kiedy obydwójce, przebrani w kostiumy, skoczyli do wody.

- Zgoda. - Julia przyjęła wyzwanie, zastanawiając się w duchu, czy jest jakakolwiek dziedzina życia, w której Nick nie chciałby konkurować.

- Proszę, płyn pierwsza - powiedział pełnym galanterii głosem.

- O, nie, wolę zostać pokonana niż wygrać tylko dlatego, że dałeś mi fory.

Nick roześmiał się i zwinnie zaczął pokonywać opór wody, płynąc w stronę plaży. Julia z całych sił próbowała nie dać się wyprzedzić, ale dość szybko zrozumiała, że jest bez szans. Nick usiadł na piasku i obserwował ją, dopóki nie dopłynęła do brzegu.

- Wygrałeś - rzuciła, dysząc ciężko ze zmęczenia. - Możesz to dopisać do swojej listy sukcesów.

- Takich drobiazgów nie zapisuję na liście - odparł z uśmiechem.
- Ciągłe ze sobą rywalizujemy - mruknęła cicho, jakby do siebie.
- Nie we wszystkim. Są sytuacje, w których bawimy się świetnie oboje.
- Na przykład wtedy, gdy jemy steki albo pijemy wino? - ironizowała.
- Nie tylko wtedy. - Delikatnie przesunął palcami po jej szyi.

Julia odtrąciła jego rękę, czując, jak ogień zaczyna trawić jej ciało, ale Nick nie dał za wygraną. Objął ją i przyciągnął do siebie. Julia poczuła ciepło jego nagiego ciała, jego usta znalazły się tuż przy jej i dostrzegła głód miłości w jego oczach. Wiedziała, że jeśli nie wstanie, ulegnie tej sile, która ją ku niemu pchała.

- Ciemna woda mnie przeraża - wyznała nagle, otrzepując się z piasku. - Ale sędzę, że będę w niej o wiele bezpieczniejsza niż tutaj, z tobą.

- Bezpieczniejsza? Mówisz tak, jakbym cię chciał skrzywdzić.
- Możesz mi złamać serce. Nie chcę do tego dopuścić.

Nick podniósł się z piasku i stanął obok niej.

- Jesteś piękną, pociągającą kobietą. Zapewne miałaś w życiu już wielu mężczyzn i nie sędzę, by kilka pocałunków ze mną miało ci złamać serce - przekonywał, obejmując ją w pasie.

Julia i tym razem zdołała się wymknąć z jego uścisku.

- Wracajmy - zdecydowała, wchodząc do wody.

Kiedy wreszcie znalazła się w swojej kajucie, odetchnęła głęboko. Nick powiedział „kilka pocałunków”, ale ona doskonale zdawała sobie sprawę, że

skończyłoby się na czymś więcej. Pożądanie między nimi było zbyt silne, aby móc nad nim w porę zapanować.

To playboy, powtarzała sobie w myślach, mężczyzna, dla którego kobieta jest tylko kolejnym obiektem do zdobycia.

Susząc włosy, patrzyła na własne odbicie w lustrze z narastającą pewnością, że Nick nie odpuści, dopóki nie dostanie tego, czego chce, a tym razem chciał jej.

Wiedziała, że nie powinna tej nocy opuszczać kajuty, że powinna włożyć nocną koszulę i pójść spać, a jednak nie mogła się oprzeć pokusie, by jeszcze raz tego wieczoru zobaczyć tego niezwykłego mężczyznę.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

Julia dostrzegła Nicka siedzącego przy stole, w półmroku. Niemal wszystkie lampy były pogaszone i jedynie księżyc migotliwym światłem opromieniał jacht, tworząc zjawiskowy nastrój baśniowego snu.

Nick zauważył ją natychmiast i uśmiechnął się czule.

- Chodź, usiądź przy mnie.

Odwrócił krzesło tak, by siedzieli naprzeciwko siebie, dotykając się kolanami.

- Nigdy nie dasz za wygraną - upomniała go, choć to przecież ona do niego przyszła.

- Fascynujesz mnie.

- Daj spokój, przecież wiem, że jedyne, czego chcesz to przedsiębiorstwo mojego dziadka.

- To ostatnia rzecz, o której mógłbym teraz myśleć. - Jego głos przybrał pieszczotliwy, zmysłowy ton. - Prędzej czy później będziemy się musieli temu poddać. Przecież czuję, jak twój puls przyspiesza, kiedy jesteś ze mną. Pragniesz mnie równie mocno jak ja ciebie.

- Być może, ale muszę mieć na względzie to, co dla mnie najlepsze, więc odsuń się ode mnie, proszę.

Nick się roześmiał.

- W porządku, jestem cierpliwy, mogę poczekać. I tak wiem, że będziesz moja. Mogę się założyć o ten jacht.

- Jesteś bardzo pewny siebie, Nick. Czy nigdy nie było w twoim życiu kobiety, którą chciałbyś kochać przez resztę życia?

Popatrzył na nią figlarnie.

- Opuśćmy to „przez resztę życia”. Dobrze, wiesz, że ty jesteś tą kobietą, którą chciałbym kochać długo, zmysłowo...

- Ty bezwstydy bałamutniku - przerwała mu ze śmiechem.
- Bezwstydy? Zupełnie nie wiesz jak korzystać z życia.
- I chcesz mi pokazać, jak to się robi? - spytała, mrużąc oczy.
- Jeśli tylko mi na to pozwolisz - kusił. - A póki co przyniosę ci coś do picia.

Na co masz ochotę?

- Na mrożoną herbatę.

Wrócił po chwili z tacą w dłoniach.

- Powiedziałaś, że się boisz ciemnej wody. Dlaczego?

Julia zadrżała.

- Nie lubię o tym mówić.
- Przepraszam, jeśli to jakaś tajemnica...

- Nie, to żadna tajemnica, po prostu nie lubię do tego wracać. Kiedy byłam dzieckiem, wpadłam razem z przyjaciółką do zamulonej wody nad małą zatoczką. Nie zauważyłyśmy gniazda węży. Mnie się na szczęście nic nie stało, ale moja przyjaciółkę dotkliwie pokąsały i wyładowała w szpitalu. Od tego czasu boję się pływać, kiedy nie widzę dna.

- Gdybym wiedział wcześniej, nie proponowałbym ci kąpieli po zmroku.

Świetnie ukryłaś swój strach.

- Szczerze mówiąc, byłam tak skupiona na tym, aby wygrać wyścig, że zapomniałam o lęku. A czy jest coś, czego ty się boisz?

- Przegraney. Nienawidzę przegrywać. - Choć mówił to z lekkim uśmiechem, Julia czuła, że mówi szczerze.

- Prędzej czy później każdy z nas w jakiejś dziedzinie przegrywa lub coś traci
- stwierdziła ze smutkiem. - Czy praca, żeglowanie i latanie to twoje jedyne pasje?
- Uwielbiam wyścigi konne.
- Zwłaszcza, kiedy wygrywają twoje konie - dodała.
- Oczywiście. A ty?
- Ja kocham operę.



- A twój ulubiony kompozytor? - zapytał, ujmując delikatnie jej dłoń.

- Co ty robisz?

- Wzięłem cię tylko za rękę, spokojnie. To co z tym kompozytorem?

- Zdecydowanie Mozart - odparła, próbując się skupić na rozmowie, podczas gdy Nick pieścił kciukiem wewnątrz jej dłoni.

- Dobry wybór - przyznał. - W Santa Fe będą wystawiać w przyszłym tygodniu „Czarodziejski flet” Mozarta. Chciałabyś tam ze mną polecieć i zobaczyć?

W pierwszej chwili chciała powiedzieć „tak”, ale zaraz sobie przypomniała, że nie może, nie powinna wchodzić z Nickiem w relacje, które mogłyby jej przynieść jedynie chwilową radość, a potem ból i łzy.

- Bardzo dziękuję za zaproszenie, ale obawiam się, że w przyszłym tygodniu, zwłaszcza po rozmowie naszych prawników, możemy nie być już w tak dobrych relacjach.

Nick skrzywił się zniecierpliwiony.

- A ty znowu o interesach. Ważne jest to, że dziś się świetnie rozumiemy i nie widzę powodu, dla którego ta sytuacja miałaby ulec zmianie. Wykazujesz zbyt daleko posuniętą ostrożność.

- Dzięki temu nie wpadam w kłopoty.

- No cóż, w każdym razie, gdybyś zmieniła zdanie co do zaproszenia, będę czekał.

- Dziękuję - odparła ciepło. - Opowiedz mi coś o swoich koniach - poprosiła nagle.

- Naprawdę cię to interesuje czy tylko chcesz, żeby rozmowa zeszła na mniej intymne tematy?

- Zdecydowanie chcę odejść od intymnych rozważań - przyznała - ale chciałabym, żebyś mi opowiedział o swoich koniach.

- Zefir będzie brał udział w wyścigu w Ruidoso. To wspaniały koń i jeszcze nigdy nie przegrał.

Przez następną godzinę Julia ze szczerym zainteresowaniem słuchała, podczas gdy Nick opowiadał o swoich szybkich i niezwycięzonych koniach. Pozwalała mu się trzymać za rękę, choć zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że powinna przerwać tę grę, póki nie jest za późno. Pokusa, by czuć pod palcami ciepło i siłę jego dłoni była jednak zbyt silna.

W pewnym momencie Nick podniósł się z krzesła, nastawił płytę z nastrojową muzyką i wyciągnął ku niej ramię.

- Zatańczysz ze mną?

Nie zdążyła odpowiedzieć, bo już ją do siebie przytulił, obejmując mocno. Poruszali się powoli w takt muzyki, rozkoszując się wzajemną bliskością. Julii wydawało się, że śni. Znajdowała się w cudownym, romantycznym miejscu z najbardziej zmysłowym mężczyzną na świecie, który wyraźnie dawał jej do zrozumienia, że bardzo jej pragnie. Czowała jego ręce przesuwające się pieszczotliwie po jej plecach i jego ciepły oddech tuż przy skroni. Przyłgnęła do niego całym ciałem, obejmując go za szyję. Cichutko jęknęła, kiedy Nick dotknął wargami jej szyi. Już miała odwrócić ku niemu głowę, by się złączyć w pocałunku, ale w ostatniej chwili oprzytomniała. Wysunęła się gwałtownie z jego objęć.

- Myślę, że powinniśmy odpocząć - wyszeptała z trudem, jakby nie mogła złapać tchu. Usiadła z powrotem na krześle, próbując zapanować nad nierównym, przyspieszonym oddechem.

- Kiedy już wrócimy do domu, chciałbym się z tobą spotykać - zaczął Nick. - Co powiesz na kolację w niedzielę wieczorem?

- Przykro mi, Nick, ale jestem umówiona z dziadkiem.

Odruchowo spojrzała na zegarek na nadgarstku mężczyzny.

- Nick, jest trzecia nad ranem - wykrzyknęła, podrywając się z miejsca.

Zdrowy rozsądek nakazywał jej natychmiast udać się do kajuty, choć doskonale wiedziała, że nie zaśnie.

- W takim razie odprowadzę cię do pokoju.

Roześmiała się.

- Myślę, że sama trafię, to tylko parę schodków. Przy odrobinie szczęścia nie zabłądzą - żartowała.

Oplótł ją władczo ramieniem.

- Chcę być z tobą tak długo, jak to tylko możliwe - oznajmił.

Julia, czując jego gorące ciało tuż przy swoim i męski zapach, od którego zakręciło jej się w głowie, musiała się przytrzymać jego ramienia, aby nie upaść.

- Kiedy mówiłam, że powinniśmy się lepiej poznać, nie to miałam na myśli - oświadczyła, próbując nad sobą zapanować.

- A ja wręcz przeciwnie - usłyszała jego czuły szept.

Zeszli pod pokład, a ponieważ tam nie docierało światło księżyca i gwiazd, wokół panował mrok. Nick prowadził Julię wąskim korytarzem, nie wypuszczając jej z ramion. Przed drzwiami kajuty odwrócił ją ku sobie.

- To był wspaniały dzień, Julio, lepszy, niż mogłem sobie wymarzyć.

- Nick, nie chcę przekroczyć tej niewidzialnej linii, która nas oddziela.

- Dlaczego się tak przed tym bronisz? Wiesz przecież, że zamierzam cię pocałować, prędzej czy później - powiedział głębokim, niskim głosem. - Nie chcę później. Chcę teraz.

Julia nie mogła wyraźnie zobaczyć jego twarzy, ale domyślała się, że jego oczy patrzą na nią z pożądaniem równie silnym, jakie ona odczuwała.

- Nick, proszę cię, zachowajmy dystans.

- Dlaczego? Nie widzę przed sobą przeciwnika czy wroga, tylko kobietę.

Jesteśmy na siebie skazani, odkąd ten kudłaty pies wbiegł na ulicę.

Zanim Julia zdążyła wypowiedzieć słowo, pochylił się nad nią i dotknął ustami jej warg. Chciała zaprotestować, ale on zamknął jej usta pocałunkiem. Kiedy poczuła jego język, wszelkie hamulce puściły. Przyłgnęła do niego z pasją, poddając się tej cudownej pieśczoce, która wprawiała jej ciało w ekstazę, jakiej do tej pory nie przeżywała. Bez opamiętania oddawała pocałunki, pragnąc wchłonąć w siebie

całą jego męską witalność, jego ciepło i siłę. Instynktownie napierała biodrami na jego ciało, pragnąc czuć go każdym centymetrem ciała. Nie spodziewała się, że pocałunek może wywołać taką lawinę uczuć, wobec której zdrowy rozsądek, wszelkie zasady i szczytne postanowienia przestają istnieć.

Kiedy jednak jego ręce wśliznęły się pod bluzkę w poszukiwaniu piersi, cofnęła się gwałtownie.

- Nie, musimy natychmiast przestać - wyszeptała zduszonym głosem. Nie mogła zapanować nad oddechem ani nad ciałem, które błagało o jego pieśczoły. Pragnęła ich z całych sił, ale czuła, że gdyby sobie pozwoliła na chwilę zapomnienia, zniszczyłaby swoje życie i swoją przyszłość. - Ta droga prowadzi donikąd. Między nami jest zbyt wiele różnic.

- Różnice dotyczą tylko naszej pracy. Potrafię oddzielić przyjemność od obowiązków.

Julia ujęła jego twarz w dłonie, próbując pomimo mroku spojrzeć mu w oczy.

- Nick, tu nie chodzi o umiejętność rozgraniczenia spraw zawodowych od sercowych, to kwestia stylu życia, wartości, jakim się hołduje. Dla ciebie liczą się pieniądze i kariera, dla mnie miłość i rodzina. Nie pasujemy do siebie, zrozum to.

- Julio, tylko się całowaliśmy - odparł, dotykając jej szyi.

- Dobrze wiesz, że na tym by się nie skończyło. Nie chcę komplikować sobie życia.

- Próbujesz przekonać mnie czy samą siebie? - zapytał miękko, zakładając kosmyk jej włosów za ucho.

- Nas oboje - przyznała.

- Skarbie, nie widzę nic złego w przyjemnym weekendzie. Relaks, zabawa, trochę pocałunków. Nie traktuj tego jak zagrożenia.

- Nie chcę się w tobie zakochać - wybuchła. Dławiła ją wściekłość, że Nick tak lekko podchodzi do tego, co się między nimi narodziło.

- A kto tu mówi o zakochiwaniu?! To nie jest konieczne, by spędzić miłe, intymne chwile.

- Jest konieczne - zaprzeczyła stanowczo. - Nie istnieją „miłe, intymne chwile” bez miłości. Takie relacje są puste!

- Traktując życie z taką powagą, tracisz wiele wspaniałych doznań, Julio - podsumował z kpiącym uśmiechem.

- A przez to, że ty podszedłeś kiedyś do życia niezbyt poważnie, straciłeś szansę na świetny interes, pamiętasz? - zaatakowała go nagle. - Imperium Ransome'a przegrało kiedyś z tego powodu, czyż nie?

Błysk wściekłości pojawił się w jego oczach tylko na krótki moment, ale to wystarczyło, by Julia dostrzegła, że wyprowadziła go z równowagi tą uwagą. Podeszedł bliżej, zanurzył dłonie w jej włosach i przyciągnął jej głowę do siebie gwałtownie, niemal brutalnie.

- Możesz się opierać, ale i tak będziesz moja i wcale nie dlatego, że cię zmuszę. Sama mi się oddasz, bo w tobie płonie ten sam ogień co we mnie. Przyjdzie czas, że przestaniesz być taka ostrożna i rozsądna i rzucisz się w uroki życia, tak jak się rzuciłaś przed mój samochód, by ratować psa.

- Zawsze musisz dostać to, czego chcesz, prawda? Ale uważaj! Możesz dostać moje ciało, uwieść mnie i wpisać na listę swoich zdobyczy, ale pilnuj się, byś przy okazji nie odkrył, że są w życiu sprawy i wartości ważniejsze.

Rzucił jej kpiący uśmiezek.

- Zapamiętam to ostrzeżenie, a ty zapamiętaj moje - mruknął, pochylając się nad nią.

Wpił się w jej wargi z dziką desperacją. Chciała go od siebie odepchnąć, wykrzyknąć, że jej nie dostanie, ale musiała się poddać jego sile i namiętności. Oddała pocałunek. Ich języki połączyły się w szaleńczej pieszczocie. Resztkami sił próbowała oponować.

- Nie wygrasz ze mną, Nick - jęknęła.

- Wygram - odparł pewnie, zamykając jej usta pocałunkiem.

Wprawiał jej ciało w trudną do opanowania gorączkę, sam ulegając pożądaniu. Julia czuła jego podniecenie. Krzyknęła cicho z rozkoszy, kiedy uniósł biustonosz i objął jej piersi. Jednak i tym razem złapała go za ręce i odsunęła od siebie.

- Musimy przestać - zażądała stanowczo. - Wiesz doskonale, że jest mi z tobą dobrze, zbyt dobrze.

- Spędziliśmy cudowny, gorący podniecający wieczór, prawda? - westchnął z zadowolenia.

- Owszem, przyznaję, jesteś wspaniała, seksowny i pragnę cię. - Widziała, jak pod wpływem tych słów jego wzrok aż zapłonął z pożądania, ale kontynuowała. - Moje serce wali jak oszalałe, nie mogę oddychać, cała płonę i zapewne nie zasnę, bo będę marzyć o tobie i twoich ustach. A teraz dobranoc.

Chciała się odwrócić, ale Nick złapał ją za ramię.

- Oczekujesz, że pozwolę ci teraz odejść, po tym wszystkim, co mi przed chwilą powiedziałaś?

- Nie powiedziałam niczego, czego byś już nie wiedział. Dobranoc - odparła i szybko się schowała w swojej kajucie.

Zaczerpnęła głęboko powietrza i spojrzała w lustro. Jej splecione w warkocz włosy wiły się teraz wokół twarzy w potarganych kosmykach, różowe wargi za sprawą pocałunków przybrały barwę szkarłatu, a oczy iskrzyły się jakimś nienaturalnym blaskiem.

Próbowała zasnąć, ale tylko się przewracała z boku na bok, wciąż na nowo przeżywając w pamięci tańce z Nickiem, jego pocałunki, jego pełne namiętności słowa. Czuła, że nie tylko jej ciało, ale i serce znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Wiedziała, że to, co dla Nicka może być chwilą przyjemności, dla niej jest początkiem uczucia, którego ten cyniczny mężczyzna nie mógł odwzajemnić...

Obudziło ją słońce zagładające przez niewielkie, okrągłe okno. Przez chwilę mrużyła nieprzytomnie oczy, próbując sobie przypomnieć, gdzie się znajduje. Wspomnienia wczorajszej nocy otrzeźwiły ją jednak natychmiast. Ubrała się szybko, gotowa na kolejny dzień w towarzystwie Nicka.

Znalazła go w kuchni, po której rozchodziły się smakowite zapachy smażonego bekonu i świeżo zmielonej kawy.

- Dzień dobry - przywitała go wesoło.

Odwrócił się gwałtownie w jej stronę. Julię ogarnął lęk. Nick miał taki sam wyraz twarzy jak wtedy, kiedy oskarżał ją i dziadka o spowodowanie eksplozji.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy Nick usłyszał głos Julii, jego puls gwałtownie przyspieszył. I choć od rana chodził wściekły jak osa, wystarczyło, że spojrzał w jej wielkie niebieskie oczy i cała złość zniknęła. W sekundę zapomniał o interesach, platformie wiertniczej i tajemniczej eksplozji ogarnięty jednym, szaleńczym pragnieniem.

- Coś się stało, Nick? - spytała zaniepokojona.

Nie wiedziała, że stoi przed nią mężczyzna, który musi walczyć z całym światem, aby się na nią nie rzucić, spełniając w ten sposób swe najskrytsze fantazje. Podeszedł do niej i objął ją w talii. Julia zarzuciła mu ręce na szyję.

- Pragnę cię - wyszeptał.

- Jesteś dla mnie zbyt niebezpieczny. Ze względu na nasze przedsięwzięcia i rodziny powinniśmy zachować dystans - powtarzała ciągle te same argumenty, choć nawet dla niej przestały brzmieć wiarygodnie.

Nie opierała się, gdy Nick przyłgął wargami do jej ust w długim pocałunku. Marzyła i tęskniła za nim całą noc.

- Pomogę ci przygotować śniadanie - zaproponowała, kiedy wypuścił ją z ramion. - A ty mi powiedz, co cię tak martwi. Zauważyłam, że jesteś zdenerwowany.

- Dostałem wiadomość od Tylera - powiedział, układając tosty na talerzu. - Wyniknął pewien problem i muszę się zastanowić, jak go rozwiązać.

Julia zmarszczyła czoło.

- Czy ten problem ma jakiś związek z Holcomb Drilling?

Przez chwilę kusiło go, by powiedzieć Julii całą prawdę o przyczynach wściekłości, którą czuł, odkąd przeczytał mejla od Tylera. Postanowił jednak milczeć.

- Nie, to nie ma nic wspólnego z waszą firmą - skłamał.



Tyler nie potwierdził co prawda, że za eksplozją na platformie wiertniczej stali ludzie z Holcomb Drilling, ale fakty były takie, że ktoś celowo podłożył ogień. Tyler wyraźnie napisał, że policja nie złapała jeszcze podpalacza, ale miała już jego odciski palców, a także nagranie z kamery wideo, która zarejestrowała uciekającego sabotażystę. Zidentyfikowanie winnego było tylko kwestią czasu.

Nick nie miał wątpliwości, że to wszystko było sprawką starego Rufusa. Kto wie, może nawet Julia brała w tym udział. Przecież mu groziła. A jednak, kiedy na nią patrzył, trudno mu było uwierzyć, by ta chodząca niewinność mogła kogoś skrzywdzić.

Pomimo wszelkich dzielących ich różnic, nienawiści obu rodzin i prawdopodobieństwa, że to Julia mogła być sabotażystką, ciągle pragnął jej tak, jak żadnej dotąd kobiety. Wiedział jednak, że nawet gdyby weszli w intymne relacje, celem Julii byłoby zaciągnięcie go przed ołtarz, podczas gdy jemu wystarczyłby wolny związek, bez żadnych deklaracji. Mimo to zamierzał uwieść Julię, i to szybko. Wiedział, że gdy przejmie przedsiębiorstwo jej dziadka, będzie wściekła i zawiedziona i nie pozwoli mu się już nigdy dotknąć. Na nic się zdadzą tłumaczenia, że za udziały dostaną ogromne pieniądze. W jej oczach będzie łajdakiem, który się pastwi nad starym, schorowanym człowiekiem. Dlatego musi ją zdobyć teraz, natychmiast...

Nieświadoma niczego Julia krzątała się po kuchni, a kiedy postawiła na stole dwa kubki z gorącą kawą, Nick przystąpił do działania. Stanął za nią i oplótł ją ramionami.

- A może tak od razu przejdziemy do deseru? - Jego gardłowy, niski głos sprawił, że gorące prądy rozeszły się po całym jej ciele.

Odwróciła się w jego stronę i objęła go za szyję. Całował ją zachłannie, spragniony jej delikatności i słodczy. Julia krzyknęła cicho, gdy jego dłonie odnalazły jej piersi, ale nie cofnęła się. Kiedy pochylił się nisko i zaczął pieścić językiem jej sutki, westchnęła z rozkoszy, zanurzając dłonie w jego włosach.

Nick nie mógł zrozumieć, jak ta eteryczna, smukła dziewczyna może być jednocześnie tak kobieco zbudowana. Pieszcząc jej duże, jędrne piersi czuł się podniecony do granic możliwości.

- Pragnę cię - jęczał. - Chcę zobaczyć, jak odpowiadasz na moje pieszczoty z dziką namiętnością.

Julia przyłgnęła do niego, zamykając mu usta wilgotnym pocałunkiem. Kiedy jednak sięgnął dłonią do suwaka jej spodni, złapała go za rękę.

- Nick, zwolnij. - Ledwo mogła złapać oddech. - Co my robimy? Przecież my się w ogóle nie znamy, a za kilka dni możemy być najgorszymi wrogami.

- Nie będziemy, Julio, ani teraz, ani nigdy. - Nie potrafił sobie wyobrazić, by kiedykolwiek mógł czuć do niej nienawiść. Wszystko, czego pragnął, to mieć ją znów w swych ramionach. - Chcę się z tobą kochać. Poznać każdy zakamarek twojego ciała. Im wcześniej zaczniemy, tym więcej czasu będziemy mieli dla siebie.

- Ciii - wyszeptała, kładąc palec na jego wargach. - Nie będziemy się kochać, wystarczy, że się całowaliśmy jak szaleni. Dla mnie miłość znaczy coś innego niż dla ciebie. Ja nigdy nie potrafiłabym intymnych relacji traktować z taką nonszalancją jak ty.

Nick uśmiechnął się lekko, słuchając jej protestów. Widział, ile ją kosztuje walka z własną namiętnością.

- Będziemy się kochać, obiecuję ci to - powtórzył z przekonaniem. - Pocałunki były tylko wstępem zapowiadającym wspianiały, gorący seks. Nie uciekniesz mi, nie pozwolę ci na to.

- Zwolnij - prosiła, choć całą sobą pragnęła ulec požądaniu.

Usiadła na krześle i jednym haustem wypila szklanekę soku pomarańczowego. Tymczasem Nick wbił na patelnię jajka z zamiarem przyrządzenia najlepszego omletu na świecie. Julia uznała, że chwilowo nie będzie nastawał na jej cześć, więc postanowiła poznać przyczyny jego rozdrażnienia.

- Nick, coś cię martwi, prawda? Zauważyłam to, gdy tylko weszłam do kuchni. Co się stało?

Zaskoczyła go swoją spostrzegawczością. Znany był z tego, że nigdy nie okazywał emocji. Nawet jeśli wewnątrz przeżywał najgorszy dramat, jego twarz pozostawała kamienna. A jednak Julia poznała, że coś jest nie tak.

Odwrócił się w jej stronę.

- Dostałem wiadomość od Tylera, że ogień został celowo podłożony.

- To straszne! Czy już wiesz... - Przerwała spłoszona. - Ty ciągle myślisz, że to nasza sprawka, prawda?

- Groziliście mi.

- Przysięgam, że nikt z Holcomb Drilling nie podłożył ognia. - Nick życzyłby sobie, by mówiła prawdę, ale nie miał żadnych wątpliwości, kto jest sabotażystą.

- Nie powinnaś mówić w imieniu wszystkich. Czy możesz przysiąc, że ty nie brałaś w tym udziału?

- Przysięgam - rzuciła gniewnie. - Wiem, że obwiniasz nas, od kiedy oboje z dziadkiem groziliśmy ci, ale nie mówiliśmy poważnie. Chcieliśmy cię tylko nastraszyć.

Nick zestawił patelnię z ognia i podszedł do niej. Jeśli kłamała, musiała być znakomitą aktorką. Nigdy nie widział tak szczerych i niewinnych oczu. Ujął jej twarz w swoje dłonie i popatrzył na nią ciepło.

- Już dobrze, przyjmuję twoje zapewnienia, ale jeśli się dowiem, że za wszystkim stał twój dziadek, zniszczę jego i jego ukochane Holcomb Drilling.

- Nie boję się twoich grózb. Jesteśmy niewinni, sam się o tym przekonasz.

Nick patrzył na nią bez słowa, zastanawiając się, czy popełni błąd, obdarzając ją zaufaniem. Prędzej czy później i tak pozna prawdę. To była tylko kwestia czasu.

- Policja ma odciski palców sabotażysty, a także nagranie, na którym widać przestępcę.

- Świetnie, w takim razie będziesz miał całkowitą pewność, że to nikt z Holcomb Drilling - powiedziała, próbując nie okazać, jak bardzo ją bolał jego oskarżenia. - Ale jeśli masz zamiar ciągle patrzeć na mnie jak na podpalaczkę, to chyba lepiej będzie, jeśli zakończymy nasz rejs. Podnieś kotwicę i wracajmy do domu.

Nick roześmiał się serdecznie, w sekundę zapominając o interesach.

- Nie. To jeszcze nie koniec naszego weekendu. Zapomnijmy teraz o nieporozumieniach i cieszymy się pięknym dniem. Zjedźmy najpierw śniadanie, a potem wykąpmy się w morzu.

Podczas posiłku nie padło ani jedno słowo dotyczące którejkolwiek z firm. Rozmawiali o błahostkach, zajadając ze smakiem omlety przyrządzone przez Nicka.

- Czuję się, jakbym była w raju - westchnęła Julia. - Żadnych telefonów, problemów do rozwiązywania...

- To prawda - przytaknął Nick, wpatrując się w nią z zachwytem.

Żadna zemsta nie mogła smakować lepiej niż zdobycie Julii. Zamierzał ją uwieść wszelkimi możliwymi sposobami. Potem, oczywiście, romans będzie się musiał skończyć. Nie zamierzał się wiązać z jakąkolwiek kobietą, a co dopiero z wnuczką starego Rufusa. Nick musiał jednak przyznać, że Julia pociągała go nie tylko urodą. W innych okolicznościach mogliby się nawet zaprzyjaźnić. Julia miała do zaoferowania o wiele więcej niż wyłącznie piękną twarz i doskonałe ciało.

Kiedy po śniadaniu usiedli na tarasie, rozkoszując się słońcem, Julia szepnęła:

- Widok stąd jest zachwycający.

- Ten widok jest zachwycający - powiedział, wskazując na jej długie, zgrabne nogi.

Uśmiechnęła się, próbując ukryć zawstydzenie.

- Dziękuję, ja miałam na myśli krajobraz. W dzień woda jest taka przejrzysta, piękna.

- A w nocy mroczna i nieprzyjazna, czy tak?

- Wiem, że mój lęk jest głupi, ale nie potrafię się go pozbyć - wyznała. -  
Wczoraj jednak sprawiłeś, że na chwilę o nim zapomniałam.

Popatrzyła na niego czule, z wdzięcznością,

- Wczoraj ty też powiedziałeś mi o swojej małej fobii. Boisz się przegranej.  
Dlaczego? Co się takiego wydarzyło w przeszłości? Skąd ten lęk? To oczywiste, że  
nikt nie lubi przegrywać, ale u ciebie to wygląda na obsesję.

Nick spoważniał. Nigdy z nikim nie rozmawiał na ten temat. Musiałby się  
wtedy przyznać do słabości, a tego nie chciał.

- Zresztą, tobie się chyba nie zdarza przegrywać - dodała po chwili.

- Przeciwnie. Zdarza się - przyznał się, uciekając wzrokiem.

- Przepraszam, nie powinnam była o to pytać - powiedziała cicho. - Dużo  
czasu spędzasz na swoim ranczu?

Nick doskonale wiedział, że tym pytaniem chciała rozładować atmosferę i  
odwrócić jego uwagę od nieprzyjemnego tematu.

- Opowiem ci, dlaczego nienawidzę przegrywać - zaczął powoli.

Po raz pierwszy w życiu czuł potrzebę, aby się zwierzyć z czegoś, co wciąż  
bolało go najmocniej, pomimo upływu lat.

- Jako dziecko nigdy nie czułem akceptacji ze strony ojca. Nigdy nie byłem w  
stanie go zadowolić. Bez względu na to, jak bardzo się starałem, nigdy nie byłem  
wystarczająco dobry dla niego.

- To niemożliwe - zdziwiła się Julia. - Przecież teraz musi cię doceniać. To  
dzięki tobie przedsiębiorstwo Ransome osiąga spektakularne sukcesy. Jesteś świet-  
nym jeźdźcem, twoje konie zgarniają wszystkie nagrody na wyścigach. Wszyscy  
mówią o tobie, że nie wiesz, co to porażka.

- To nie są wystarczające powody dla mojego ojca - odparł z goryczą.

- Nie mogę w to uwierzyć. - Julia położyła rękę na ramieniu Nicka w pełnym  
współczucia geście. - To okropne. Cała moja rodzina zawsze mnie bardzo wspierała

we wszystkim, co robiłam, nawet jeśli na to nie zasługiwałam. Rodzice powinni dawać swojemu dziecku poczucie bezpieczeństwa.

Nick ujął jej dłoń i pocałował po kolei wszystkie palce.

- Nie patrz na mnie tak, jakbym ci przed chwilą wyznał, że jestem biedną sierotą porzuconą pod drzwiami kościoła i wychowaną na ulicy - powiedział z rozbawieniem. - Choć z drugiej strony to przyjemne widzieć w twoich oczach sympatię i zrozumienie.

Julia próbowała zachować przytomność umysłu, kiedy jego wargi pieściły jej dłoń. Znowu opanowała ją gorączka i pragnienie, by się przestać opierać temu co nieuniknione.

- Trudno mi sobie wyobrazić, że twój ojciec mógł być wobec ciebie taki niesprawiedliwy. - Chrząknęła, starając się opanować drzenie głosu.

- Może jestem po prostu przysłowiowym średnim dzieckiem. Rozumiesz, to najstarsze jest zawsze najmądrzejsze, to najmłodsze jest słodkie, a średnie jest nijakie.

- Tylko głupiec mógłby patrzeć w ten sposób na swoje dzieci - oburzyła się. - Przecież ty w osiągnięciu sukcesów prześcignąłeś swojego ojca.

- On tak nie uważa. Dla niego liczyli się tylko Matt i Jeff. Matt był najstarszym, pierworodnym synem, jego chlubą i dumą, a Jeff beniaminkiem, którego rozpieszczał ponad miarę. Jest jeszcze Katherine, jedyna córka.

- Ale przecież masz dobre relacje z Mattem, prawda?

Nick skinął głową.

- Owszem. Matt nigdy nie dawał mi odczuć, że jest w czymkolwiek ode mnie lepszy.

Julia zastanowiła się przez chwilę.

- Twój ojciec chyba niewiele wiedział o wychowaniu dzieci.

- Nie miał o tym pojęcia. Teraz ja zarządzam firmą i jak wiesz, idzie mi całkiem dobrze, ale we mnie, gdzieś w środku, jest ciągle mały chłopiec marzący o aprobacie ojca.

Julia nieraz słyszała od dziadka, jakim podłym człowiekiem jest Duke Ransome. Bezwzględnie dążył do celu, nie bacząc na krzywdę innych. To nasunęło jej myśl o podobieństwie Nicka do ojca i nim zdążyła się zastanowić, powiedziała:

- Chyba macie wiele wspólnych cech. - Umilkła natychmiast, speszona, ale Nick nie wydawał się urażony jej słowami.

- Pewnie masz rację. Obydwaj jesteście nadmiernie ambitni, bezkompromisowi, zdeterminowani, by osiągnąć to, na czym nam zależy. Naszą największą miłością jest praca i sukces.

- Praca i sukces - powtórzyła, wywracając oczami. - Nick, życie składa się z czegoś więcej. Nawet nie wiesz, ile tracisz - dodała ze smutkiem.

- Współczujesz mi? - Parsknął śmiechem.

- Nie, jesteś dorosły. To twoje życie i twoje decyzje. Nikt nie może ci narzucić stylu życia. Rób to, co chcesz.

Nick posłał jej łobuzerski uśmiech.

- W tej chwili chcę tylko jednego: trzymać w ramionach pewną dociekliwą blondynkę, która sprawia, że zapominam o całym świecie.

Julia podniosła się natychmiast z leżaka. Nie da mu tak łatwo wygrać.

- Myślę, że czas popływać - zakomunikowała, udając, że nie dostrzega pełnego ognia spojrzenia Nicka.

W południe postanowili zjeść obiad na plaży. Julia była zachwycona perspektywą pikniku na piasku, w cieniu szumiących palm.

- Jak tu pięknie! - Śmiała się urzeczona, podczas gdy Nick wyjmował z kosza prowiant. - Powinniśmy się byli spotkać w innym czasie, Nick, w innych okolicznościach.

- Czyżbym słyszał żal w twoim głosie? - zapytał. Podeszedł do niej i położył dłonie na jej ramionach.

- Tak, ponieważ ten weekend jest cudowny, ale... - przerwała na chwilę, by zaczerpnąć powietrza - prędzej czy później musi się skończyć.

Nick pochylił się nad nią i zaczął muskać wargami jej policzek, a potem skroń.

- Nie musi się kończyć - szepnął.

Uświadomił sobie wyraźnie, czego tak naprawdę chce. Wcale mu już nie zależało na zemście. To nie chęć odwetu kazała mu uwodzić tę piękną dziewczynę. Pragnął jej. Nie tylko jej wspaniałego ciała, ale także jej uśmiechu, głosu, pełnego czułości spojrzenia.

- Daj mi to, czego chcę - usłyszała. Westchnęła, czując jego język tuż przy swoim uchu. - Sprawię, że ten dzień i noc zapamiętasz do końca życia.

- Ty nieustannie dostajesz to, czego chcesz - odpowiedziała z uśmiechem, posyłając mu zmysłowe spojrzenie. - Czas najwyższy, żeby ktoś wreszcie powiedział ci „nie”.

- Nawet jeśli oboje tego chcemy? - zapytał, unieruchamiając jej twarz w swoich dłoniach. - Popatrz na to w ten sposób: jesteśmy w raj. Palmy, szafirowe morze, słońce, cudowna pogoda, gorący piasek. Wszystko to należy do nas. To idealne miejsce na gorącą miłość, której nigdy nie zapomnisz.

Objął ją w pasie i mocno pocałował. Julia zarzuciła mu ręce na szyję, pozwalając, by rozpiął jej górę od kostiumu.

- Jesteś cudowna - wymruczał jej do ucha, pieszcząc dłońmi jej piersi.

- Nick - wyszeptała, wplatając jedną rękę w jego włosy, a drugą opierając na jego umięśnionej klatce piersiowej.

- Powiedz, że będziesz się ze mną kochać - nalegał. - Powiedz, że tego chcesz, powiedz natychmiast!



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Julia, ogarnięta pożądaniem, ledwie słyszała, co do niej mówił. Pragnęła go od pierwszej chwili, kiedy go zobaczyła. Był to pierwszy mężczyzna w jej życiu, który sprawiał, że krew szybciej pulsowała jej w żyłach.

Gorączkowo przesuwiała dłońmi po jego ciele, wyczuwając pod palcami twarde mięśnie. Zapomniała o czasie i miejscu, o zdrowym rozsądku i własnych obietnicach. Bez względu na to, jak bardzo Nick był niebezpiecznym przeciwnikiem, potrzebowała jego siły, jego warg, ukojenia, które tylko on mógł jej ofiarować.

- Jesteś piękna, wspaniała - powtarzał bez końca, pieszcząc językiem jej szyję. Wreszcie dotknął wargami nabrzmiąłych sutek i pieścił je, aż stwardniały.

- Nick - krzyknęła cicho, nie mogąc znieść słodkiej męczarni.

Oboje osunęli się na piasek. Julia uklękła i tym razem ona przejęła inicjatywę. Pocałunkami pieściła jego klatkę piersiową, brzuch, aż wreszcie dotknęła przyrodzenia.

Nick wsunął palce w jej włosy i jęknął z rozkoszy.

Julia nie przestawała pieścić językiem najintymniejszej części jego ciała.

- Tak dobrze? - wyszeptała. - Chcę cię zadowolić, chcę, żeby ci było ze mną dobrze.

Nigdy nie przypuszczała, że mogłaby się zachowywać w ten sposób, ale będąc z Nickiem, nie czuła wstydu, tylko radość, że może dawać i brać ponadzmysłową rozkosz.

Nick wziął ją za ramiona i podciągnął do góry, wpijając się w jej wargi. Jego pocałunki były gorące i zaborcze. Popchnął Julię delikatnie na plecy.

- Chcę dotykać i całować każdy centymetr twojego ciała. Jesteś taka piękna - powiedział miękko.

Językiem zaczął pieścić kostki jej nóg, kolana, wewnętrzną stronę ud. Julia czuła, jak nieznośny żar pulsuje w jej ciele. Chciała, by Nick wziął ją natychmiast, nie mogła dłużej czekać.

- Pragnę cię, pragnę - pojękiwała, wijąc się pod nim z rozkoszy.

Nick podniósł się szybko i z piknikowego kosza wyjął prezerwatywę. Drżącymi dłońmi otworzył paczuszkę. Julia widząc, jak bardzo trzęsą mu się ręce, pomogła mu.

- Nigdy w życiu nie pożałowałem tak żadnej kobiety - wyznał.

- Gdyby to tylko mogła być prawda - wyszeptała, z trudem łapiąc oddech.

Pociągnęła go na siebie, otwierając się przed nim z ufnością. Wszedł w nią z jękiem, ale zatrzymał się natychmiast, patrząc na nią z niedowierzaniem.

- Julio - usłyszała jego zachrypnięty głos.

- Chcę cię, teraz - błagała, chora z pożądania.

- Jesteś dziewicą - powiedział ostro i zaczął się wycofywać. Julia objęła go mocno nogami i całując w usta, zmusiła, by w niej został. Czuła, jak się w nią zagłębia, twardy i mocny.

- Kochaj mnie - zażądała.

Nick nie był w stanie już dłużej nad sobą panować. Poruszali się zgodnym rytmem, z początku wolno, potem coraz szybciej. Julia przez krótką chwilę czuła ból, który jednak z każdym ruchem był coraz mniejszy, aż wreszcie musiał ustąpić miejsca rozkoszy, która wstrząsnęła gwałtownie jej ciałem.

Nick tulił do siebie Julię, dopóki jej oddech nie stał się równy i spokojny.

- Powinnaś mi była powiedzieć, że to twój pierwszy raz - upomniał ją łagodnie.

- To by niczego nie zmieniło. Chciałam tego - odparła z czułością.

Ciemne oczy Nicka w dalszym ciągu spoglądały na nią z niesłabnącym pożądaniem. Nie mógł się oprzeć pokusie, by ją jeszcze raz pocałować, długo i mocno. Odpowiedziała na ten pocałunek, obejmując go za szyję.

- Jesteś wspaniała, cudowna, seksowna - wyliczał, nie mogąc się nią nasycić.

- Dziękuję, ty też jesteś niezły - zażartowała.

- Następnym razem będzie lepiej, obiecuję.

- To może być jeszcze lepiej? - westchnęła.

- Nigdy jeszcze nie kochałem się z dziewczyną - powiedział nagle. - To coś wyjątkowego.

- Chciałeś się wycofać - przypomniała mu.

- Zaskoczyłaś mnie. Chciałem, żebyś miała pewność, że naprawdę tego chcesz. - Po chwili milczenia dodał: - Jesteś teraz moją kobietą.

- Tak, być może, na dzisiaj, może na jutro. To nic nie znaczy.

- To znaczy bardzo wiele, skoro czekałaś tak długo. Nie mogę w to uwierzyć. - Popatrzył na nią z taką czułością, z jaką nigdy żaden pan młody nie patrzył na swoją narzeczoną.

- Wracajmy na jacht - zaproponowała nagle. - Tam jest wygodne łóżko - dodała ze śmiechem.

Nick spakował prowiant z powrotem do koszyka, z radością myśląc o tym, że ich konsumpcja dotyczyła czegoś zupełnie innego.

Na jachcie bez słowa skierowali się do kajuty Nicka. Obydwoje potrzebowali się jeszcze bardziej niż za pierwszym razem.

Kiedy już zmęczeni, ale szczęśliwi leżeli obok siebie, Nick powiedział:

- Tak mi dobrze z tobą. Chciałbym cię tak trzymać w ramionach i nie wypuszczać aż do końca weekendu.

- To niemożliwe.

- Nie? A to dlaczego? Sprawię, że ty też będziesz tego chciała - odparł, gładząc dłonią jej ramię. - Nie pozwolę ci odejść.

- Pozwolisz, pozwolisz, gdy tylko zaczniesz ci dokuczać głód - roześmiała się serdecznie.

Nick popatrzył uważnie w jej oczy.

- Julio, chciałbym się z tobą spotykać - oświadczył nagle. - Co robisz w poniedziałek?

Julia zamknęła mu usta dłonią.

- Nic nie mów. To do niczego nie prowadzi. Jesteśmy z dwóch różnych światów.

- Masz na myśli interesy, tak?

- Nie, nie tylko - zaprzeczyła. - Mówię o stylu życia, o naszych celach, wartościach. To nas dzieli.

- Ja tylko chcę pójść z tobą w poniedziałek wieczorem na kolację.

- Po co chcesz ciągnąć coś, co nie ma sensu? - spytała, patrząc mu prosto w oczy. - Między nami jest olbrzymia przepaść. Ty masz swoją wizję życia, a ja swoją. Tego się nie da pogodzić.

Nick spochmurniał.

- Zamierzasz więc czekać na księcia na białym koniu?

- To już nie twoja sprawa - mruknęła. - W każdym razie wiem na pewno, że ty nim nie jesteś. A kiedy już spotkam odpowiedniego człowieka, wyjdę za niego za mąż i urodzę mu dziecko.

- Jakoś dotychczas ci się to nie udało - zauważył złośliwie.

- Po prostu nie spotkałam jeszcze mężczyzny, z którym chciałabym spędzić resztę życia.

- Resztę życia - powtórzył pompatycznym tonem. - To bardzo, bardzo długo.

Roześmiała się.

- Mówisz tak, jakby życie z ukochaną osobą było strasznym więzieniem, a przecież to najwspanialsze, co się może człowiekowi przydarzyć.

Nick przytulił ją do siebie mocno, tak by ich ciała do siebie przylgnęły.

- A czego chcesz jeszcze w życiu, poza dziećmi i księciem na białym koniu?

- Chcę wyciągnąć Holcomb Drilling z tarapatów i utrzymać je na powierzchni przynajmniej dopóty, dopóki dziadek nie odejdzie na emeryturę.

Nick nie chciał słuchać o Rufusie, więc szybko jej przerwał:

- A ja chcę się z tobą spotykać. Chciałbym cię zabrać do opery, pokazać ci moje ranczo. Powiedz tylko słowo, a odwołam wszystkie spotkania i pojedziemy do Santa Fe.

Julia pokręciła przecząco głową.

- To nie jest dobry pomysł.

Nick ujął ją pod brodę i uniósł jej głowę do góry, zmuszając, by na niego spojrzała.

- Naprawdę nie chcesz, żebyśmy się spotykali? Już nigdy nie pozwolisz mi się zabrać w rejs?

- Nick, zawsze się znajdzie jakaś inna kobieta na moje miejsce - odparła lekko, choć serce jej się ścisnęło z bólu.

Przyciągnęła do siebie jego głowę i pocałowała go w usta. Zdawała sobie sprawę, że tylko to jej pozostało. Kilka wspaniałych godzin, które będą musiały się skończyć. Powinna więc wykorzystać je jak najlepiej i nie zamartwiać się nieuniknionym rozstaniem.

Kiedy wreszcie wyszli na pokład, słońce chowało się już za horyzont, pozostawiając na niebie purpurowo-złote smugi. Przyglądali się temu zjawisku, jedząc kolację, a potem wrócili do kajuty, by raz jeszcze oddać się bez opamiętania fizycznej miłości.

Nick zasnął, trzymając Julię w ramionach, podczas gdy ona wsłuchiwała się w jego spokojny oddech i pieściła wzrokiem ukochaną twarz. Nie była w stanie przestać myśleć o jego propozycji. To, co on miał jej do zaoferowania, w żaden sposób nie spełniało jej oczekiwań, ale z drugiej strony, czy mogła tak po prostu wykreślić go ze swojego życia? Tak bardzo chciała z nim być, cieszyć się jego obecnością, czuć go przy sobie. Rozsądek nakazywał przerwać natychmiast tę znajomość, podczas gdy serce krzyczało, by nie odrzucała mężczyzny, którego pragnie.

A może, jeśli będzie się spotykała z Nickiem przez dłuższy czas, on w końcu się w niej zakocha?

Julia uśmiechnęła się z przekąsem. Ile kobiet przed nią marzyło o tym samym? Niestety, Nick zawsze pozostanie samotnym wilkiem, dla którego rodzina i miłość to tylko nic nieznaczące słowa.

Jednak właściwie dlaczego miałyby nie przyjąć jego propozycji? Nick był taki przystojny, męski, czarujący. Zauważyła to już przy ich pierwszym spotkaniu, na parkingu. Marzyła o tym, by spędzić z nim jeszcze choć jeden dzień, godzinę, ale jak wysoką cenę będzie musiała za to zapłacić? Prędzej czy później Nick ją zostawi ze złamanym sercem i zawiedzionymi nadziejami.

Delikatnie, zaledwie opuszkami palców, gładziła jego klatkę piersiową.

- Nick - szepnęła tęsknie.

Zastanawiała się, ile czasu będzie potrzebowała, aby zapomnieć o tym mężczyźnie, i czy w ogóle kiedykolwiek wymaże z pamięci ten cudowny weekend. Nick był pierwszym mężczyzną w jej życiu, pierwszym, któremu się oddała bez pamięci i bez myślenia o konsekwencjach. Nie żałowała tego ani trochę. Nie była już egzaltowaną nastolatką, tylko dorosłą kobietą, która doskonale wiedziała, czego chce. Nick wprowadził ją w zmysłowy świat doznań w sposób, który przeszedł jej najśmielsze oczekiwania. Był doskonałym, pełnym temperamentu i pomysłów kochankiem.

Pogłaskała go czule po twarzy.

- Nie śpisz? - Nick otworzył oczy i popatrzył na nią z uśmiechem.

- Nie, jakoś nie mogę.

- O czym myślisz? - spytał, obejmując ją ramieniem.

- O naszym pierwszym spotkaniu, kiedy o mało nie przejechałeś psa.

- Czy wiesz, że wtedy byłem zdeterminowany, aby cię odnaleźć w tej restauracji i zmusić, żebyś się ze mną umówiła?

- I udało ci się - odparła ciepło.

- Mam nadzieję, że to nie zmartwienia nie pozwalają ci zasnąć. Powinnaś być zrelaksowana, a jeśli nie jesteś, znam na to sposób.

Jego spojrzenie nie pozostawiało wątpliwości, o jaki rodzaj relaksu mu chodzi.

- Nick, kochaliśmy się przez cały dzień i noc - zaprotestowała, udając zgorzelenie.

- Dla mnie to za mało - stwierdził, całując ją w usta.

Kiedy następnego dnia Julia otworzyła oczy, Nicka nie było w kajucie. Wzięła szybki prysznic i ubrała się pośpiesznie w krótkie spodenki i błękitny top. Zaniepokojona, wyszła na pokład i wzruszenie ścisnęło ją za gardło, kiedy zobaczyła pięknie przygotowany do śniadania stół. Na białym obrusie stał dzbanek ze świeżo zaparzoną kawą, obok ułożone były w salaterkach truskawki z bitą śmietaną, a na niedużych półmiskach chrupiące tosty.

- Dzień dobry. - Nick wyciągnął ku niej ramiona i czule ją przywitał.

- Dzień dobry - odparła nieco zawstydzona na wspomnienie wczorajszych miłosnych uniesień, które razem przeżyli.

- Proszę, siadaj, jedzenie gotowe. - Z galanterią podsunął jej krzesło. -

Niestety, po śniadaniu będziemy musieli już wracać, ale mam pomysł.

Spojrzała na niego pytająco.

- Spotkajmy się dziś o siódmej.

- Jestem umówiona z dziadkiem.

- To nic, przecież możesz się z nim zobaczyć, a potem przyjechać do mnie na kolację.

Wyciągnął rękę przez stół i dotknął jej dłoni. Julia z przestraczem pomyślała, że wbrew swojej woli znalazła się całkowicie w jego mocy. Wystarczyło jedno muśnięcie palcem i jedno spojrzenie jego ciemnych, głębokich oczu, by się zgodziła na każdą jego prośbę.

- Dobrze, zjem z tobą kolację - powiedziała szybko.

Kiedy w południe dopłynęli do portu, Nick wziął walizkę Julii i odprowadził ją do samochodu.

- Do zobaczenia o siódmej - powiedział, kładąc ręce na jej ramionach. - Ten weekend był cudowny. Zupełnie się nie spodziewałem, że będzie aż tak niezapomniany.

- Zgadzam się z tobą. Było naprawdę cudownie. Dziękuję ci.

Nick ujął ją pod brodę i pocałował żarliwie, jakby się już więcej mieli nie spotkać. Julia uwolniła się z jego ramion i wsiadła do samochodu, z myślą, że już za kilka godzin znów zobaczy Nicka.

RS



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

O szóstej wieczorem Julia otworzyła drzwi wejściowe, zaskoczona, że Nick przyszedł wcześniej, niż zapowiadał. Pożądanie, które w niej na nowo rozgorzało, sprawiło, że nie mogła wypowiedzieć nawet słowa. W ciemnym, idealnie skrojonym garniturze, śnieżnobiałej koszuli i krawacie Nick wyglądał bardzo męsko i przystojnie.

Jego spojrzenie prześliznęło się uważnie po jej sylwetce. Wszedł do środka, zamykając drzwi kopniakiem, i przygarnął Julię do siebie.

Julia pragnęła go desperacko. W oczach i ruchach Nicka był ten sam głód, który wypełniał i jej ciało.

- Muszę cię mieć - wyszeptał gardłowo. - Odkąd się rozstaliśmy, myślę tylko o tym, by być z tobą.

Jego słowa rozpałały ją jeszcze bardziej. Nick szukał po omacku suwaka czarnej sukienki. Chciał jak najszybciej uwolnić jej ciało z gładkiego jedwabiu, który co prawda ślicznie pasował do jej typu urody, ale zasłaniał to, czego chciał dotykać i co całować. Suknia opadła na podłogę.

Nick jęknął z zachwytu, patrząc na piękne ciało Julii. Ujął w dłonie jędrne piersi i powoli kciukiem zaczął pieścić sutki.

Julia niecierpliwie zdejmowała z niego marynarkę, krawat, koszulę.

- Nie mogłem się doczekać, żeby cię zobaczyć - powiedział, biorąc do ust wyprężoną sutkę. - Sypialnia?

Julia w odpowiedzi tylko jęknęła. Przesuwali się nieporadnie w stronę pokoju, zdejmując z siebie resztę garderoby i całując się do utraty tchu. Nie dotarli do łóżka. Nick przycisnął Julię do ściany, oplótł jej nogi wokół swoich bioder, chwycił za pośladki i wszedł w nią gwałtownie. Kochali się bez opamiętania, aż wreszcie osunęli się na podłogę, półprzytomni z rozkoszy.

- Znowu zaczęliśmy od deseru. - Roześmiał się. - Ale nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy jednak poszli na kolację.

- Myślę, że najpierw wezmę prysznic - wymruczała uszczęśliwiona.

Wykapali się i ubrali, rzucając sobie porozumiewawcze spojrzenia. Kiedy wreszcie dotarli na kolację do restauracji, była godzina dziewiąta. Ledwo tknęli główne danie, zajęci tańcem. Julia wtulała się w ramiona Nicka, marząc tylko o tym, by ta chwila trwała wiecznie. Nigdy nie było jej tak dobrze i słodko.

- Chcesz zobaczyć mój dom? - wyszeptał jej do ucha.

- Tak - odpowiedziała szybko, doskonale wiedząc, co miał na myśli. Jeśli pojedą do jego domu, będą się kochać przez całą noc, lecz niestety kiedyś będzie musiał przyjść ranek, który przypomni jej wyraźnie, jak wiele dzieli ją i Nicka.

Szybko opuścili restaurację i kiedy się znaleźli w jego mieszkaniu, znów się na siebie rzucili, jakby się nie widzieli od stu lat.

O czwartej nad ranem Julia wymknęła się cicho z łóżka i zaczęła zbierać porozrzucane wokół rzeczy.

- Mogę cię zawieźć do domu w każdej chwili, a teraz wracaj tu do mnie - powiedział uwodzicielskim głosem, wskazując na łóżko.

Julia zaczerpnęła głęboko powietrza i pokręciła głową z uśmiechem. Pokusa była ogromna, ale tym razem zwyciężył zdrowy rozsądek.

- Muszę wracać do domu - oznajmiła tonem usprawiedliwienia.

Wyskoczył natychmiast z łóżka. Stał przed nią wysoki, nagi, seksowny. Julia odwróciła się szybko i włożyła sukienkę przez głowę. Przez chwilę mocowała się z suwakiem, aż wreszcie Nick pomógł jej, całując ją przy tym w kark.

- Musimy iść - podkreśliła, choć tak bardzo pragnęła zostać.

- No dobrze - westchnął zrezygnowany. - Ale najpierw pokażę ci mój dom.

Julia nie była zdziwiona przepychem i bogactwem. W podobny sposób urządził przecież swój jacht. Tu jednak znajdowało się mnóstwo zabytkowych

drobiazgów i stylowych mebli, które nadawały dość nowoczesnemu wnętrzu urok tradycyjnych rezydencji.

- Jestem zaskoczona, że posiadasz tyle pięknych antyków.

- Dlaczego zaskoczona? Przecież wiesz, że uwielbiam piękne rzeczy. - Jego głos przybrał aksamitną barwę.

- Po prostu nie wyglądasz na kogoś, kto przywiązuje dużą wagę do wyglądu swojego otoczenia.

- Przeciwnie, ogromną wagę przywiązuję do swojego otoczenia. - Złapał ją wpół, z przewrotnym uśmiechem.

- Powinnam już iść - powiedziała z trudem. - Masz naprawdę piękny dom.

- Dziękuję, choć osobiście wolę ranczo. Tam się czuję swobodniej. Jest też oczywiście willa w Cozumel. Mam nadzieję, że w przyszłości zobaczysz każde z moich miejsc.

Julia westchnęła ciężko. W przyszłości. Przed nimi nie ma żadnej przyszłości.

- To była cudowna noc - powiedział Nick, kiedy się żegnał z Julią przed drzwiami jej domu. - Za kilka godzin znowu się zobaczymy.

- Nick, jesteś naprawdę niemożliwy. Wakacje się skończyły, muszę się zająć pracą.

- Spotkajmy się w kawiarni Bohema o wpół do ósmej wieczorem, dobrze? Będiesz miała cały długi dzień, aby nadrobić zaległości w pracy. Jeśli uda ci się wyrwać wcześniej, zadzwoń. Będę czekał.

Nim zdążyła odpowiedzieć, pocałował ją w policzek i wrócił do samochodu. Julia przekreśliła klucz w drzwiach i weszła do środka. Oparła się o ścianę i odetchnęła głęboko, próbując zapanować nad gonitwą myśli. Znała Nicka zaledwie od czterech dni, a już wywrócił jej świat do góry nogami. A przecież go nie kocha, nie może go kochać, nie powinna. Jednak coraz wyraźniej uświadamiała sobie, że oddając mu swoje ciało, oddała także serce.

O dziesiątej Julia miała umówione spotkanie z Leonem Jeffersonem, bankierem i przyjacielem rodziny. Ponieważ przyszła przed czasem, usiadła w holu, przy stoliku, i dla zabicia czasu zaczęła przeglądać kolorowe czasopisma. Nie zwracała najmniejszej uwagi na klientów banku, dopóki nie usłyszała znajomego głosu. Odwróciła głowę i rozpoznała Tylera Wade'a, wiceprezesa Ransome Energy. Już miała wstać i się przywitać, gdy spostrzegła, że Tyler jest pochłonięty rozmową z jakimś mężczyzną. Postanowiła mu więc nie przeszkadzać i z powrotem sięgnęła po gazetę. Obaj mężczyźni usiedli na fotelach niedaleko Julii i co jakiś czas wybuchali śmiechem. Julia, choć nie zamierzała podsłuchiwać, gdy się zorientowała, że mówią o Nicku, przestała czytać.

- Ależ ty masz szczęście - ekscytował się znajomy Tylera. - Oddał ci swojego konia? Pewnie musiałeś mu zapłacić fortunę za Strzałę. To jego najlepszy koń. Proponowałem mu sporą sumę za Zefira, ale odmówił.

- Ja zaproponowałem mu coś innego - odparł tajemniczo Tyler. - Pomyślałem, że może, jeśli się z nim założę, uda mi się wygrać konia.

- A o co się założyliście?

- O to, że nie będzie w stanie uwieść w przeciągu dwóch tygodni pewnej kobiety.

Julia zeszytniała, słysząc te słowa. W napięciu słuchała dalej.

- Ryzykowny zakład. - Rozmówca Tylera gwizdnął. - Gdzieś ty znalazł taką, która by mu się oparła? To jakaś staruszka pod dziewięćdziesiątkę?

Tyler prychnął.

- Nie. Piękna, seksowna kobieta stanu wolnego przed trzydziestką.

- Czyli w typie Ransome'a. A co zaproponowałeś w zamian?

- Moje ferrari - odparł Tyler z udawaną nonszalancją.

Julia czuła, jak jej serce bije mocno. Miała nadzieję, że Tyler wypowie wreszcie imię tej kobiety, którą miał uwieść Nick.

- Ferrari? Miałeś wiele do stracenia. Nie bałeś się takiego ryzyka?

- Owszem, ale z drugiej strony wiedziałem, że mam szansę. Ta dziewczyna nie darzy Nicka sympatią. Konkurują ze sobą na polu zawodowym.

Julia poczuła, jakby ją ktoś oblał lodowatą wodą.

- To pewnie on też za nią nie przepada.

- To prawda - przytaknął Tyler. - Ale zdobycie jej miało być częścią jego zemsty. Zabrał ją na romantyczny weekend na jachcie, ale masz pojęcie, że ona nie uległa czarowi Nicka? Dzięki niej Strzała jest moja. Chyba zaproszę ją na kolację.

Obydwaj mężczyźni się roześmiali.

- Muszę już iść - powiedział Tyler. - Mam spotkanie z doradcą finansowym.

- Do zobaczenia na wyścigach w sobotę.

- Do zobaczenia.

Julia przez dłuższą chwilę nie była w stanie się poruszyć. Przeklęty Nick Ransome zdobył to, co chciał, i to nie w dwa tygodnie, a w dwa dni. Chodziło mu więc tylko o zemstę, odwet na niej i jej rodzinie. Każde jego czułe słowo, każde namiętne spojrzenie było tylko wyrachowaną grą. Z jaką łatwością ją zdobył!

Julia zdołała poinformować sekretarkę, że musi odwołać spotkanie z Leonem, po czym szybko wyszła z banku.

Drżała z wściekłości. Oddała się mężczyźnie, dla którego nic nie znaczyła, który chciał ją w ten sposób upokorzyć i skrzywdzić.

Kiedy weszła do swojego biura, zapowiedziała Angeli, swojej asystentce, żeby jej z nikim nie łączyła. Zamknęła się w gabinecie, próbując zapanować nad łzami. Tak łatwo dała się omotać. Dlaczego nie posłuchała swojego instynktu? Przecież czuła, że Nick jest niebezpiecznym przeciwnikiem. Zaufała mu i teraz będzie musiała ponieść tego konsekwencje.

Usłyszała dzwonek telefonu komórkowego. Kiedy zobaczyła, że dzwoni Nick, miała ochotę rzucić telefonem o ścianę. Postanowiła się skupić na pracy i wyrzucić z pamięci Ransome'a raz na zawsze.

Telefon dzwonił jak oszalały. W końcu Julia wyłączyła komórkę. Czego ten drań od niej chce? Mało mu jeszcze? Zamierza ją dalej zwodzić, by potem, w najmniej oczekiwanym momencie roześmiać się szyderczo i powiedzieć, że była dla niego tylko zabawką?

Najgorsze było to, że teraz nie było już żadnej nadziei dla Holcomb Drilling. Nie zdołała pomóc dziadkowi. Nick przejmie udziały, będzie triumfował i oblewał sukces w towarzystwie kolejnej kochanki, podczas gdy ona z goryczą będzie wspominała te chwile, w których wydawało jej się, że on jej pragnie.

Nagle drzwi do jej gabinetu gwałtownie się otworzyły. W progu stał Nick i Angela, która na wszelkie możliwe sposoby starała się go nie wpuścić do środka.

- Bardzo panią przepraszam, nie mogłam go zatrzymać - tłumaczyła się asystentka.

- W porządku, możesz nas zostawić - poleciła krótko lodowatym tonem.

Popatrzyła z nienawiścią na mężczyznę, ale kiedy ich spojrzenia się spotkały, musiała szybko odwrócić wzrok. Wciąż tak samo na nią działał.

- Coś się stało? - Zmarszczył brwi. - Dlaczego nie odbierałaś moich telefonów?

Chciał ją objąć, ale Julia cofnęła się gwałtownie.

- Widziałam Tylera w banku, ale on nie widział mnie - rzuciła krótko.

- I...? - Nick patrzył na nią zdumiony, nie rozumiejąc, o co chodzi.

- I usłyszałam, jak rozmawiał na temat pewnego zakładu i twojej zemsty.

Nick skrzywił się, jakby go ktoś uderzył.

- Jasna cholera, Julio, posłuchaj...

- Chciałeś odwetu na mojej rodzinie, więc zaciągnąłeś mnie do łóżka. - Starła się, by jej głos nie zdradzał emocji, nie ujawniał, jak bardzo cierpi.

Nick zaklął pod nosem i złapał ją za ramię.

- Wysłuchaj mnie, proszę. Powiedziałem Tylerowi, że przegrałem zakład.

- To nie ma znaczenia. Istotne jest to, że chciałeś spędzić ze mną weekend tylko po to, by się zemścić.

- Nie, to nie tak - próbował zaprzeczać, choć doskonale zdawał sobie sprawę, jak żałośnie i nieporadnie brzmią jego wyjaśnienia. - Przyznaję, że byłem wściekły na twojego dziadka i chciałem się zemścić. W dalszym ciągu uważam, że sabotażysta był powiązany z Holcomb Drilling.

- Nawet jeśli tak, dziadek nie miał o niczym pojęcia - odparła beznamiętnie.

- Chciałem zemsty - kontynuował. - I przystałem na ten idiotyczny zakład, ale kiedy poznałem cię bliżej...

- Jesteś doskonałym mówcą - przerwała mu szybko. - Potrafisz manipulować ludźmi, wiesz, jak używać swojego wdzięku, by dostać to, czego chcesz. Proszę bardzo, możesz triumfować, ale ja nie chcę cię znać.

Spojrzała w jego brązowe oczy z nienawiścią, która przeraziła Nicka. Czy będzie umiał sprawić, by jeszcze kiedyś mu zaufała?

- Naprawdę sądzisz, że powiedziałbym Tylerowi, że przegrałem zakład, gdyby mi na tobie nie zależało? Uważasz, że oddałbym mu swojego najlepszego konia, gdybym nadal myślał o zemście? Naprawdę tak myślisz? - pytał gorączkowo.

Julia bezradnie wzruszyła ramionami. Jeszcze nigdy nie czuła się taka zagubiona.

- Nie wiem. - Spuściła głowę. - Chyba nie.

- Tyler jest moim przyjacielem, ale nawet jemu nie powiedziałem o tym, co się wydarzyło między nami. Uważasz, że jestem łajdakiem, ale przecież mogłem mieć i konia, i ferrari. Zrezygnowałem z tego właśnie dla ciebie, żeby cię nie krzywdzić.

Julia poczuła, jakby z jej serca spadł właśnie wielki ciężar, choć nadal nie była pewna, czy może wierzyć w zapewnienia Nicka.

- Jak mogłeś być tak okrutny, by w ogóle przystać na ten zakład.

Nick westchnął zgnębiony.

- Nie wiem, byłem po prostu zły, kiedy się dowiedziałem o eksplozji, i myślałem tylko o tym, by się odegrać na tobie i twoim dziadku. To było podłe, wiem. To, co się stało między nami, nie było wynikiem wyrachowanej zemsty. Pragnąłem cię - powiedział czule, wplątując palce w jej włosy. - Ciągłe pragnę cię tak, jak nigdy jeszcze nie pragnąłem żadnej kobiety.

Julia wstrzymała oddech. Patrzył na nią z wielką namiętnością, a oczy wyrażały skrucę i szczerłość. Tak bardzo chciała mu wierzyć.

- Nick, jeśli to z twojej strony znowu jakaś gra...

- Nie, przysięgam, że mówię prawdę. - Objął ją w talii z szaleńczą desperacją.  
- Nie mógłbym cię skrzywdzić, nie teraz, kiedy cię poznałem, kiedy spędziłem z tobą najcudowniejsze chwile w moim życiu, musisz mi uwierzyć!

Bez namysłu przylgnął wargami do jej warg.

Julia poczuła, jak nieznana słodycz wypełnia jej serce. Tym razem pocałunek smakował zupełnie inaczej. Wyrażał nie tylko pożądanie, ale przede wszystkim żal, tęsknotę, prośbę o wybaczenie.

- Nick - wyszeptała, próbując myśleć racjonalnie. - Jesteśmy w moim biurze, nie możemy...

Nie zdołała dokończyć, bo już czuła na swych ustach głodne wargi Nicka. Była zupełnie w jego mocy, jego namiętność wyzwalała w niej pragnienia, którym musiała ulec.

Puścił ją tylko na krótką chwilę, by zamknąć na klucz drzwi do gabinetu, po czym znów przygarnął ją do siebie władczo.

- Muszę cię mieć, tak bardzo cię potrzebuję - usłyszała jego zduszony głos.

Złapała go kurczowo za włosy i żarliwie oddała pocałunek. Nie opierała się, kiedy zaczął jej rozpinać bluzkę.

- Jesteś szalony - szepnęła w uniesieniu, choć i ona uczestniczyła w tym szaleństwie. Przez chwilę wróciła jej świadomość, że przecież znajdują się w jej biurze, że nie powinna, że to niewłaściwe, ale te myśli pod wpływem pieścizot



Nicka szybko się ulotniły. Jak mogła mu się oprzeć, skoro całował ją w taki sposób, jakby od niej zależało jego życie?

W pośpiechu zdejmowali z siebie ubrania, marząc tylko o tym, by jak najszybciej złączyć swe nagie ciała.

Nick szybko rozsunał jej uda i opadł na nią z cichym jękiem. Julia czuła się tak, jakby pożądanie miało ją zaraz spalić od środka. Przyłgnęła do Nicka biodrami, dając mu znak, by dłużej nie czekał. Wszedł w nią natychmiast. Odpowiadała na każdy ruch jego ciała, wykrzykując cicho jego imię.

- Julio, kochanie - pojękiwał, wsuwając się w nią głęboko. Nie przestawał jej całować i pieścić, chcąc zwiększyć jej doznania. Julia nie była w stanie się dłużej kontrolować. Poddała się szaleńczemu rytmowi i rozkoszy, jakiej jeszcze nie zaznała.

Przez chwilę leżeli obok siebie, oddychając ciężko.

- Całe szczęście, że mam obok gabinetu prysznic - roześmiała się Julia.

Nick przewrócił się na bok i jeszcze raz ją pocałował.

- Mam nadzieję, że teraz nie masz już żadnych wątpliwości. Sama widzisz, jak na mnie działasz - szepnął jej do ucha.

Julia mruczała z zadowolenia, czując jego język na szyi.

- Tak bardzo się różnimy - przypomniała mu. - I to nas rozdzieli prędzej czy później.

- Nie martwmy się tym, co będzie w przyszłości.

Pomógł jej wstać i jeszcze raz ich nagie ciała przyłgnęły do siebie.

- Nick, jesteśmy w biurze - protestowała Julia z uśmiechem. - Muszę się ubrać.

- Chcę cię czuć przy sobie, jeszcze tylko przez chwilkę, proszę - wyszeptał.

Julia nie potrafiła mu odmówić. Tak bezpiecznie się czuła w jego ramionach.

- Naprawdę musimy się już ubrać - odezwała się, czując, że ręce Nicka zaczynają pożądliwie błędzić po jej ciele.

- Zgoda, ale obiecaj mi, że dokończymy to w nocy - powiedział z figlarnym uśmiechem, całując ją w szyję.

- Obiecuję - szepnęła cicho.

Jeszcze godzinę temu była taka nieszczęśliwa. A teraz czuła się tak, jakby dostała gwiazdkę z nieba. Nick poświęcił dla niej swojego ukochanego konia. Przyznał przed Tylerem, że nie był w stanie jej zdobyć. Czy zachowywałby się tak, gdyby mu na niej nie zależało?

- Nick, powinniśmy porozmawiać o tym, czego oboje oczekujemy, czego pragniemy.

- To proste. Ja pragnę tylko ciebie, moja piękna - wymruczał, przygryzając lekko płatek jej ucha.

- Przestań mnie uwodzić. - Oddychała ciężko, z trudem. - Mam dzisiaj dużo pracy i jeśli sądzisz, że pozwolę ci wziąć razem ze mną prysznic, to się mylisz.

Nick wypuścił ją z ramion.

- No dobrze, ale pamiętaj, dziś wieczorem...

Julia musiała spuścić wzrok. Wiedziała, że jeszcze chwila i nie będzie w stanie czekać do wieczora...

Kiedy opuszczali biuro, Julia czuła na sobie zaciekawione spojrzenie Angeli.

- Poznajcie się, to moja asystentka, a to Nick Ransome - przedstawiła ich sobie krótko.

- Wiele o panu słyszałam - powiedziała uprzejmie Angela i uścisnęła mu dłoń.

- Mam nadzieję, że same dobre rzeczy - odparł zalotnie. - Miło mi cię poznać.

- Będę z powrotem przed czwartą - zwróciła się Julia do asystentki służbowym tonem. - Teraz idę na lunch, a o drugiej mam spotkanie. Gdyby się coś działo, dzwoń na komórkę.

Angela skinęła głową i uśmiechnęła się promiennie do Nicka.

Wychodząc z budynku, Julia stwierdziła:

- Nie mogę uwierzyć, że kochaliśmy się w środku dnia, na podłodze, w moim biurze. To przecież miejsce publiczne.

- Być może, ale dziś zawłaszczyliśmy je dla siebie.

- Jestem pewna, że Angela się domyśliła, co tam wyrabialiśmy - mruknęła zawstydzona.

- I co z tego? Niech się dowie cały świat. Mógłbym cię zacałować tu i teraz.

- Nawet o tym nie myśl - ostrzegła go.

- A dlaczego nie? Chcę, żebyś była moją kobietą.

Julia pokręciła głową z niedowierzaniem.

- Twoją kobietą? To brzmi tak, jakbyśmy byli bohaterami jakiegoś gotyckiego romansu dla młodych panienek.

Nick zmrużył oczy.

- Wcale nie - zaprotestował.

Julia zatrzymała się, chwyciła go za ramię i spojrzała na niego zdziwiona.

- Nick, czy to mają być oświadczenia?

Uśmiechnął się szeroko.

- Niezupełnie. - Wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie. - Chciałbym, żebyś się do mnie wprowadziła. Moglibyśmy spędzać ze sobą więcej czasu, a już na pewno każdą noc. Pomyśl tylko, moglibyśmy się kochać, kiedy tylko przyszłaby nam na to ochota.

Julia wyrwała rękę, nieco urażona.

- Wiesz, że nie tego chcę.

- Zachowujesz się tak, jakbyś właśnie tego chciała.

Nie mogła go winić za to, że tak myślał. W biurze dała mu wyraźny dowód na to, jak bardzo go pożąda i że jest gotowa mu ulec nawet w najbardziej niewłaściwym miejscu.

Julia przyspieszyła kroku.

- Jak to się stało, że rozmawiamy o tak intymnych sprawach właśnie teraz, niemal na środku ulicy?

- Bo to są ważne sprawy. Czego ty chcesz, Julio?

- Wiesz czego. Powiedziałam ci to na jachcie. Chcę trwałego związku, małżeństwa, dzieci.

Nick westchnął, zniżając głos.

- Cóż, ja ci nie mogę tego dać. Od początku stawiałem sprawę jasno.

- To prawda i dlatego nie ma dla nas przyszłości.

- Ale jest terażniejszość. Zostań u mnie na noc. - Jego ochrypły, zmysłowy głos sprawił, że dreszcze wstrząsnęły jej ciałem.

Nie była w stanie mu się oprzeć, choćby nie wiem jak walczyła. I znów pojawiła się myśl, że może z czasem on się jednak w niej zakocha. Zganiła się za te płonne nadzieje. Nie powinna mieć co do tego żadnych złudzeń.

- Zgódź się - nalegał. - Wiem, że tego chcesz. Zobaczysz, spędzimy niezapomnianą noc.

- Noc tak, a co będzie rano?

- Przepraszam, ale teraz nie jestem w stanie aż tak wybiegać w przyszłość - zażartował, otwierając drzwi restauracji.

Zjedli razem lunch i ustalili, że spotkają się o siódmej w domu Nicka. Julia przez całe popołudnie nadrabiała zaległości w pracy, starając się oddalić od siebie myśl, że szanse na uratowanie Holcomb Drilling są niewielkie. Nick ciągle jeszcze nic nie postanowił, ale wyczuwała, że celowo nie mówi o interesach, by nie psuć ich relacji.

Wieczorem, podczas kolacji, Nick oznajmił:

- Mój brat zaprasza nas w środę na obiad do siebie, na ranczo. Będzie także mój ojciec i siostra. Przynajmniej raz w miesiącu staramy się spotykać całą rodziną.

- Jesteś więc z nimi mocno związany?

- Oczywiście. - Zamilkł na chwilę. - Pójdiesz ze mną na to spotkanie?

Chciałbym, żebyś poznała moją rodzinę. Poza tym chcę z tobą spędzać jak najwięcej czasu. Będę się lepiej czuł, jeśli będziesz tam ze mną - przekonywał.

- Dziękuję, bardzo chętnie z tobą pójdę - odpowiedziała ostrożnie.

- Wyglądasz tak, jakbym ci proponował wspólne obrabowanie banku.

Julia się roześmiała.

- Zaskoczyłeś mnie tym zaproszeniem i chyba mam tremę.

- Spokojnie. Zobaczysz, że będzie bardzo miło. Poza tym na takie spotkania zawsze zabieramy ze sobą naszych przyjaciół.

Julia się zamyśliła. Nick zabierze ją na rodzinne spotkanie, zupełnie tak, jakby zamierzał ją oficjalnie przedstawić jako swoją partnerkę. A może on wcale tak tego nie postrzega? Może każdą kobietę, z którą był, zabierał na ranczo do swojego brata?

Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że podczas obiadu w środę pozna największego wroga swojego dziadka, Duke'a Ransome'a.

W drodze na ranczo Julia zaczęła odczuwać podenerwowanie na myśl, że niedługo pozna całą rodzinę Nicka.

Zerknęła w jego stronę. Był taki męski i przystojny. Jego duże, silne dłonie pewnie trzymały kierownicę. Julię przeniknął dreszcz na myśl, że te same dłonie pieściły jej ciało. Ze smutkiem przypomniała sobie, że pojutrze dojdzie do ostatecznej rozgrywki pomiędzy Holcomb Drilling i Ransome Energy. Jeśli Nick zdecyduje się przejąć udziały, to będzie koniec przedsiębiorstwa jej dziadka. W tej sytuacji nie będzie się mogła więcej spotykać z Nickiem. Będzie musiała zapomnieć o nim raz na zawsze.

Kiedy Nick wjechał na teren posiadłości brata, Julia ze zdumieniem uświadomiła sobie, że jest pierwszą osobą ze swojej rodziny, która postawi nogę na ranczu Ransome'a.

- Nie denerwuj się - usłyszała ciepły głos Nicka. - Wszystko będzie dobrze.

- Za dużo widzisz. Większość ludzi nie jest w stanie odgadnąć mojego nastroju, a ty od razu wiesz, kiedy się martwię, a kiedy cieszę.

Nick zaparkował samochód przed domem. Pomógł jej wysiąść i podał ramię. Julia musiała kilka razy głęboko odetchnąć. Nie spodziewała się, że aż tak będzie przeżywać to spotkanie.

- Chodź, poznasz moją rodzinę - rzekł Nick, ściskając ją mocno za rękę.

RS

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Julia z mocno bijącym sercem weszła do wielkiego salonu. Najpierw przywitał się z nią brat Nicka, Matt. Serdeczny uścisk jego dłoni dodał jej odwagi. Matt przedstawił jej swoją żonę Oliwię i malutkiego synka, Jeffa, który teraz smacznie spał wtulony w bezpieczne ramiona matki. Julia przez chwilę wpatrywała się z zachwytem w dziecko, po czym odwróciła się w stronę Katherine Ransome, która z entuzjazmem zapewniała, jak bardzo się cieszy, że może ją poznać.

Julia z ulgą pomyślała, że właściwie niepotrzebnie się bała tego spotkania, ale wtedy zauważyła wpatrzone w siebie, zimne jak lód, oczy Duke'a Ransome'a. Przełknęła ślinę, dziękując Bogu w duchu, że stoi za nią Nick. W przeciwnym razie natychmiast by uciekła. Uścisk dłoni Duke'a był szybki i zdawkowy. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji, choć Julia się domyśliła, że nie aprobuje on pomysłu syna, aby ją przywieźć na rodzinne spotkanie.

- Jak się czuje pani dziadek? - zapytał obojętnie.

- Dziękuję, dobrze - odpowiedziała uprzejmie.

To był pierwszy i ostatni raz, kiedy Duke Ransome okazał jej swoje zainteresowanie. Później, kiedy Julia została w kuchni sama z Katherine, siostra Nicka próbowała ją pocieszyć.

- Nie przejmuj się ojcem. On się tak zawsze zachowuje przy pierwszym spotkaniu. Jest nieufny i ostrożny.

- Założę się, że wobec mnie jest szczególnie nieufny - odparła Julia. - Nie dziwię mu się, przecież od wielu lat nasze rodziny ze sobą rywalizują.

- Czy mogę cię o coś spytać?

- Oczywiście. - Julia kiwnęła głową, zastanawiając się, co takiego Katherine chce wiedzieć.

- Czy między tobą a Nickiem jest coś poważnego?

Julia skamieniała.

- Nie - rzuciła krótko, bez namysłu, po czym odwróciła głowę, jakby nie chciała, by Katherine wyczytała z jej oczu inną odpowiedź.

- Według mnie jesteś dla Nicka bardzo ważna.

- Och, nie sądzę, by twój brat traktował poważnie jakąkolwiek kobietę - odparła z udawaną nonszalancją.

- Pewnie tak było, aż do czasu, kiedy spotkał pannę Julię Holcomb. - Katherine uśmiechnęła się, po czym dodała cicho: - Widziałam, jak na ciebie patrzył. To nie jest z jego strony przelotne zauroczenie.

- Mylisz się - zaprzeczyła Julia.

- Znam swojego brata - upierała się Katherine. - Może twój związek z Nickiem jest silniejszy, niż chcesz to przyznać?

Julia potrząsnęła głową.

- Ależ nie, przysięgam, że nie. Widzisz, między nami jest zbyt wiele różnic. Mamy zupełnie inne oczekiwania i cele. Poza tym... - przerwała na chwilę. - Nick nie myśli o małżeństwie.

- Matt też nie myślał i popatrz teraz na niego. Świata nie widzi poza swoją żoną i dzieckiem. Może Nick też zmieni zdanie. Nie przekreślaj związku z nim tylko z tego powodu. Przecież nie trzeba od razu brać ślubu, by żyć ze sobą.

- To nie dla mnie - powiedziała stanowczo Julia. - Wiem, czego chcę. W moim życiu nie ma miejsca na związek, który nie dawałby mi poczucia bezpieczeństwa i pewności.

Katherine uniosła wysoko brwi i westchnęła bezradnie.

- Szkoda. Nick nie chce się żenić. Jakoś nie ma zaufania do tej instytucji. Mam jednak nadzieję, że wasze sprawy jakoś się ułożą. I to zarówno osobiste, jak i służbowe.

- Ja też mam taką nadzieję - przytaknęła Julia żarliwie.

- Bardzo się cieszę, że mogłam cię poznać.



Julia uśmiechnęła się serdecznie. Czuła się tak, jakby się przyjaźniła z Katherine od zawsze.

- Nie sądzę, by twój ojciec chciał mnie jeszcze kiedykolwiek zobaczyć.
- Nie przejmuj się. Taki już jest.

Nagle Julia poczuła, że czyjeś ręce obejmują ją w talii.

- Czy moja siostra cię nie zameczyła? - usłyszała przy uchu słodki szept Nicka.

Katherine widząc, jak jej brat zaczyna wargami muskać szyję Julii, przewróciła oczami i zaśmiała się.

- Chyba jestem tu zbędna - mruknęła wesoło i opuściła kuchnię, zostawiając ich samych.

Nick obrócił Julię twarzą do siebie i popatrzył na nią czule.

- Dobrze się tu czujesz?
- Bardzo dobrze. Masz wspaniałą, bardzo przyjazną rodzinę.
- Cieszę się, że tak mówisz i dziękuję, że ze mną przyjechałaś. - Cmoknął ją w policzek. - Najwyższy czas, żebyśmy już wrócili do domu.

Julia poczuła cudowne ciepło w okolicy serca. „Czas, żebyśmy już wrócili do domu”. To zabrzmiało tak, jakby byli małżeństwem. Ileż by oddała, by tak się kiedyś stało. Zrobiłaby wszystko, by móc spędzić z nim resztę życia, urodzić mu dziecko.

W tym momencie Julia uświadomiła sobie, że się zakochała w Nicku Ransomie. Beznadziejnie, nieszczęśliwie i szaleńczo. Jutro spędzą ze sobą ostatni dzień, ostatnią noc, a potem Nick przejmie Holcomb Drilling i już nigdy więcej się nie zobaczą.

Julia pożegnała się serdecznie z Mattem i jego żoną, dziękując im za przemiły wieczór. Potem uściskała Katherine. Podając rękę Duke'owi, zauważyła, że jego stosunek do niej nie zmienił się ani trochę. Wciąż patrzył na nią z tą samą niechęcią co przy powitaniu. W końcu była wnuczką Rufusa Holcomba.

W samochodzie rozmyślała nad słowami Katherine. Czy rzeczywiście jest dla Nicka kimś ważnym? Czy czuje do niej coś więcej niż tylko sympatię i pożądanie?

- Masz wspaniałą rodzinę - powiedziała ciepło.

- Mam nadzieję, że ojciec nie zniechęcił cię do siebie? Musisz go zrozumieć.

Nosisz nazwisko człowieka, którego nie darzy sympatią. Przykro mi, jeśli przez niego nie czułaś się zbyt dobrze. Jest uparty i nieco uprzedzony, ale prędzej czy później cię zaakceptuje.

- Wątpię, by to się kiedykolwiek stało - bąknęła cicho. - Spójrzmy prawdzie w oczy: nasze rodziny się nie cierpią.

Nick wydał lekceważąco wargi.

- Przejmujesz się tym?

- Tak, przejmuję się - rzuciła rozzłoszczona. - Jestem bardzo blisko związana z dziadkiem. Zawsze się liczyłam z jego zdaniem. Nie mogę się spotykać z kimś, kogo on nie akceptuje.

Nick zamilkł na chwilę.

- Przyznaję, że kiedyś - zaczął powoli - chciałem go zniszczyć, ale teraz nie czuję już nienawiści.

Julia popatrzyła na niego w skupieniu.

- Prawdopodobnie dlatego, że w końcu go pokonałeś - szepnęła cicho.

- Prawdopodobnie dlatego, że zależy mi na jego wnuczce - warknęła. -

Naprawdę tego nie rozumiesz? Nie mógłbym nienawidzić człowieka, który jest częścią ciebie.

Julia nie wierzyła własnym uszom. Naprawdę mu na niej zależy? Naprawdę z jej powodu był gotów zapomnieć o dawnych animozjach? Ze wzruszenia miała ochotę rzucić się mu w ramiona i całować do utraty tchu. Tak bardzo go kochała.

- Twoja siostra jest bardzo ładna - przerwała milczenie.

- Katie? Owszem, choć nigdy nie patrzyłem na nią pod tym kątem. - Nick odetchnął głęboko, zadowolony, że rozmowa zeszła na neutralny temat. - Zawsze

była dla mnie młodszą, kochaną siostrzyczką. Niedawno przeżyła zawód miłosny i zrobiła się nieco zgorzkniała.

- Jaka szkoda. To taka dobra dziewczyna. Matt też jest cudowny i ma piękną rodzinę. Oliwia jest wspaniała, a mały Jeff to aniołek. Szkoda, że ty odrzucasz małżeństwo.

- Ale nie miłość - zapewnił niskim, melodyjnym głosem.

Wziął ją za rękę i językiem zaczął pieścić wewnątrz jej dłoni.

- Poczekaj z tym, aż dojedziemy do domu - zaprotestowała, wyrrywając rękę. - I patrz na drogę.

- Nie martw się, mógłbym tędy jechać nawet z zamkniętymi oczami. Do domu jest jeszcze godzina jazdy. Nie wiem, czy tyle wytrzymam. - Jego słowa podziały na nią jak najlepszy afrodyzjak. Gdy ponownie ujął jej dłoń, nie protestowała, pozwalając, by ich palce splotły się w uścisku.

- Chcę cię mieć w swoim domu, w swoim łóżku - szeptał podniecony.

- Obawiam się, że za mało uwagi poświęcasz prowadzeniu samochodu.

- Dziwisz się? Moglibyśmy zjechać na pobocze i nie czekać z tym, aż dojedziemy do domu.

Kiedy się roześmiała, mocniej ścisnął jej rękę.

- Ja nie żartuję - rzucił.

- Nie, proszę, chcę już być na miejscu - poprosiła rozbawiona.

Po chwili dodała już zupełnie poważnie:

- Będzie mi ciebie bardzo brakowało, Nick.

- Mówisz tak, jakbyśmy się mieli rozstać. Wybierasz się gdzieś?

- Przypuszczam, że jutrzejsza noc będzie naszą ostatnią.

- A skąd ci to przyszło do głowy?

- W piątek przejmiesz Holcomb Drilling - przypomniała mu. - Mój dziadek zapewne wpadnie w furję. Muszę być lojalna wobec niego.

- Nie mówmy teraz o tym - zdecydował.

Julia zamilkła. Gdyby tylko zechciała, znalazłaby sposób, by z nim być. Dziadek musiałby się pogodzić z jej decyzją. Nie zamierzała jednak mówić Nickowi, że jest w nim bez pamięci zakochana. Pewnie wprawiliby go to tylko w zakłopotanie. Po co jeszcze dodatkowo komplikować i tak niełatwe relacje? Prędzej czy później Nick by ją zostawił. Lepiej będzie, jeśli ona to zrobi.

- Nick, jedziesz za szybko! - ostrzegła go, patrząc na licznik.

- To jest prosta droga, nic nam się nie stanie, a ja nie mogę się już doczekać, żeby się z tobą kochać.

Nic nie odpowiedziała, ale Nick doskonale wiedział, że czuje to samo co on.

Kiedy podjechali pod dom, bez słowa wbiegli do środka. Od razu się na siebie rzucili spragnieni swojej bliskości. Ledwo zdołali dotrzeć do salonu, a już osunęli się na dywan i kochali się długo, zmysłowo i gorąco.

- W tym domu jest trzydzieści sześć pokoi i mam zamiar wypróbować każdy z nich - wyszeptał znacząco Nick, próbując zapanować nad oddechem.

- Wariat z ciebie - roześmiała się głośno, pozwalając, by dłonie mężczyzny nadal pieściły intymne części jej ciała.

- Julio, nie chcę, żeby to wszystko jutro się skończyło. Nie tak szybko, kochanie.

Odwróciła głowę w jego stronę.

- Myślę, że pojutrze, kiedy już dostaniesz Holcomb Drilling, inaczey na to spojrzysz.

- Tego nie możesz wiedzieć - zaprotestował. - Wszystko się ułoży, zobaczysz.

- Nie, doskonale wiesz, że nasze cele się mijają. To się będzie musiało skończyć.

Nick przygarnął ją do siebie i objął mocno ramieniem, splatając jej nogi razem ze swoimi. Julia pogłaskała go czule po twarzy.

- Nie sprzeczejmy się ze sobą, nie dziś - jęknęła cicho, czując, jak jego palce drażnią najwrażliwszy punkt jej ciała. Pomimo że kochali się dopiero przed chwilą, ich żądza tylko wzrosła. Julia z rozkoszą przymknęła oczy...

Tej nocy byli ze sobą wielokrotnie, a kiedy już zaspokojeni i zmęczeni leżeli obok siebie, rozmawiali długo, zwierając się sobie z rzeczy, o których nigdy nikomu nie mówili. Każde ich zbliżenie było pełne pasji i namiętności, jakby nie mogli się sobą nacieszyć.

Julia walczyła ze łzami. Dla niej to miłosne szaleństwo miało gorzki smak. Smak pożegnania...

Cały czwartek spędziła w ramionach Nicka, próbując zapisać w pamięci każdą chwilę. Kiedy już spał, obserwowała go, podziwiając męskie rysy jego twarzy, mocno zarysowany podbródek i umięśnioną klatkę piersiową. W końcu i ona zasnęła, wtulając się mocno w jego ramiona.

Przebudziła się nad ranem z myślą, że zasnęła, ale kiedy zobaczyła, że słońce jeszcze nie wzeszło, opadła z powrotem na poduszki.

- Jest jeszcze bardzo wcześnie - powiedziała uspokojona, widząc, że Nick też się obudził. - Nie musimy jeszcze wstawać.

- W takim razie chodź tu do mnie - szepnął, przyciągając ją do siebie. - Jestem pewny, że znajdziemy sposób, by wypełnić jakoś czas do wschodu słońca.

Julia przyjęła go tym razem z jeszcze większym oddaniem niż w nocy. Drżała na całym ciele dręczona zmysłową gorączką, pozwalając sobie na odrzucenie wszelkich barier i zahamowań. Wiedziała, że być może kocha się z nim po raz ostatni w życiu.

- Chciałbym zjeść z tobą obiad - powiedział Nick, zawiązując krawat.

- Nie mogę, umówiłam się już z dziadkiem.

Nick nie nalegał. Julia spojrzała na niego i jeszcze raz poczuła znajomy ból w sercu. Był taki przystojny i męski. Sam jego wygląd wzbudzał respekt. Nagle zdała

sobie sprawę, że i on ją obserwuje, spoglądając na jej odbicie w lustrze. Odwróciła się natychmiast i zapięła guziki bluzki.

W milczeniu zawiózł ją do jej mieszkania. Przed drzwiami położył dłoń na jej ramieniu.

- Pamiętaj, że dzisiejsze spotkanie w sprawie przejęcie Holcomb Drilling to tylko biznes, który nie ma nic wspólnego z nami.

- Oczywiście, że ma - zaprzeczyła gwałtownie.

- Ja potrafię oddzielić życie prywatne od zawodowego.

- Wątpię, czy kiedykolwiek musiałeś oddzielać - odpowiedziała zimno. - O dziesiątej spotkamy się na zebraniu razem z naszymi prawnikami.

Nick objął jej głowę i zmusił, by na niego popatrzyła.

- Nie odtrącaj mnie. Nie pozwól, by interesy popsuły to, co jest między nami. Ja nadal chcę się z tobą spotykać. Dlaczego chcesz to zakończyć?

- Dobrze wiesz dlaczego. To, co do mnie czujesz, to tylko żądza. A ja chcę czegoś więcej. Potrzebuję związku, który jest oparty na dużo mocniejszych podstawach niż pożądanie. Przecież my nawet nie jesteśmy w sobie zakochani.

Jej słowa wyprowadziły go z równowagi.

- Do diabła, ja cię kocham! - wyrzucił z siebie. Wpił się w jej wargi z desperacją, która oszołomiła Julię. Zarzuciła mu ręce na szyję i oddała pocałunek. - Nie pozwolę ci odejść, jesteś moja.

- Nie jestem - odparła, potrząsając głową. - A ty nie jesteś mój. Miłość, Nick, to coś więcej niż seks. To jedność, to trwały związek, którego ty nie chcesz. Muszę już iść. - Odwróciła się i przekręciła klucz w drzwiach.

- Daj mi chociaż szansę - usłyszała. - Pójdź dziś ze mną na kolację.

- Dobrze, pójdę - zgodziła się.

- Przyjadę po ciebie o siódmej.

- Dobrze - przytaknęła i szybko weszła do środka, zamykając za sobą drzwi.

Powiedział, że ją kocha. Czy mówił prawdę, czy tym sposobem chciał ją tylko zmusić, by z nim nie zrywała? Przymknęła oczy na krótką chwilę. Miała nadzieję, że dzisiejsze spotkanie z prawnikami w sprawie przejęcia Holcomb Drilling nie skończy się awanturą.

Po dziewiątej Julia była już w budynku przedsiębiorstwa Ransome Energy wraz z Rufusem i jego ludźmi. Idąc korytarzem, przypomniała sobie chwilę, kiedy przyszła tu po raz pierwszy, by prosić Nicka o chwilę prywatnej rozmowy. Skończyło się to propozycją wspólnego weekendu na morzu. A tam wszystko się zaczęło. Nigdy by nie przypuszczała, że jej życie może się zmienić w tak krótkim czasie.

- Dzień dobry - usłyszała za sobą znajomy, niski głos...



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Julia musiała całą siłą woli się powstrzymać, by nie objąć Nicka. Wyglądał wspaniale w eleganckim garniturze i białej koszuli. Jego gęste włosy były gładko przyczesane. Z rozrzewnieniem przypomniała sobie, jak wplatała w nie palce. Od pierwszej chwili, kiedy go zobaczyła, wiedziała, że będzie musiała mu ulec.

- Dzień dobry - odpowiedziała szybko.

Nick otworzył drzwi do sali konferencyjnej i ruchem ręki zaprosił ich do środka. Wewnątrz czekali już prawnicy. Po krótkim przywitaniu wszyscy usiedli przy stole.

Wystarczyło dziesięć minut, by Julia zdała sobie sprawę, że się znalazła w poważnych tarapatach. Po raz pierwszy w życiu nie potrafiła się skupić na sprawach zawodowych, a przecież zawsze byk znana z profesjonalizmu. Była rozkojarzona i z trudem rozumiała, o czym mówią prawnicy. W pewnym momencie napotkała spojrzenie Nicka. Nie przypominał w niczym mężczyzny, z którym zaledwie kilka godzin temu spędziła upojne chwile. Zachowywał się tak, jak przy ich pierwszym spotkaniu w restauracji. Był arogancki i nieprzyjemny, jasno dając do zrozumienia, że nie zamierza ustąpić.

Powiedział, że mnie kocha, pomyślała. Widocznie nie na tyle, by zostawić Holcomb Drilling w spokoju.

Twarz Rufusa wykrzywiała wściekłość. Julia z przykrością patrzyła, jak się męczy, wiedząc, że przegrywa.

- Jeśli dasz nam jeszcze miesiąc - przekonywał Rufus - zdobędziemy pieniądze. Jeśli naprawdę chodzi ci o biznes, a nie o zemstę, zgódź się na to. Powiedz mu, Julio.

Usłyszała swoje imię, ale nie miała pojęcia dlaczego. Poczula, że oblewa ją zimny pot. Wszystkie oczy zwróciły się w jej stronę, oczekując reakcji, a tymcza-



sem ona z przerażeniem zdała sobie sprawę, że w ogóle nie słuchała tego, co mówił dziadek. Nick zauważył, co się z nią dzieje i natychmiast pospieszył z pomocą.

- To nie ma żadnego znaczenia, Rufusie, co powie twoja wnuczka. Nie zmienię zdania.

Julia odetchnęła głęboko, wypuszczając powietrze przez zęby. Miała ostatnią szansę uratować Holcomb Drilling i ją zmarnowała.

- Wygrałeś, Nicku - rzucił z tłumioną wściekłością Rufus. - Całe życie marzyłeś o tej chwili, co? Tak jak kiedyś twój ojciec. Dziwię się, że nie przyszedł tu, by razem z tobą napawać się zwycięstwem. I jak smakuje odwet? Jesteś zadowolony?!

- Moja propozycja jest uczciwa - odparł spokojnie Nick.

- Uczciwa!? - Rufus podniósł się gwałtownie z krzesła. - Dokończcie beze mnie. Nie mam zamiaru dłużej brać udziału w tej farsie.

- Nasi prawnicy omówią szczegóły. Zapraszam do mojego gabinetu - powiedział Nick, podnosząc się zza stołu.

Rufus nie oglądając się, w pośpiechu opuścił salę. Julia widziała, jak bardzo cierpi. Czuła się bezradna i zawiedziona. W głębi duszy miała nadzieję, że Nick nie przejmie firmy.

Odwróciła się w jego stronę gwałtownie.

- Wygrałeś - syknęła. - Osiągnąłeś całkowity sukces. Uwiodłeś mnie, przejąłeś Holcomb Drilling, pokonałeś dziadka. Na pewno jesteś z siebie bardzo dumny.

- Nie kochałem się z tobą po to, by się zemścić - odparł szybko, urażony jej oskarżeniami. - Do diabła, przecież dobrze o tym wiesz. A za udziały twój dziadek dostał prawdziwy majątek. Kiedy już emocje opadną, sam się przekonam, że to było dla niego najlepsze wyjście. Gdybym nie wykupił Holcomb Drilling, zrobiłby to ktoś inny i to za znacznie niższą cenę. - Delikatnie pogłaskał ją po ramieniu. - W dalszym ciągu chcę dziś z tobą pójść na kolację.

Jeszcze nigdy w życiu Julia nie była tak rozdarta. Kochała swojego dziadka i chciała być wobec niego lojalna, ale z drugiej strony, nie mogła poradzić na to, że jej serce wyrywało się do Nicka.

- Pragnę cię - szepnął, przytulając ją do siebie. - Chcę się z tobą spotykać, chcę cię kochać i wiem, że ty chcesz tego samego. Nie odpychaj mnie - prosił.

Nie zdążyła odpowiedzieć, bo do sali wszedł Tyler.

- Nick, prawnicy czekają w twoim gabinecie.

- Niech czekają - rzucił krótko.

Tyler taktownie się wycofał i zamknął drzwi.

- Porozmawiamy o tym wieczorem, dobrze?

- Nie, to nie ma sensu - odparła, ignorując jego ciepłe spojrzenie.

- Julio, proszę cię, nie mów tak. Muszę już iść, ale nie odpuszczę, dopóki się nie spotkamy - nalegał. - Mogę przyjechać do ciebie o siódmej? Przywiozę coś do jedzenia i spokojnie porozmawiamy, dobrze?

Znów nie potrafiła mu odmówić.

- Dobrze, o siódmej.

Nie protestowała, gdy pocałował ją delikatnie, jakby chciał przypieczętować ich zgodę. Julia w sekundę zapomniała o wszystkich dzielących ich różnicach.

- Do zobaczenia o siódmej - powiedział, wypuszczając ją z ramion. - I nie martw się, postaram się, żeby twój dziadek dostał spore wynagrodzenie. Wiesz przecież, że miesiąc zwłoki nic by nie pomógł, przedsiębiorstwo i tak by upadło.

- Wiem, masz rację - przyznała.

- Cieszę się, że tak mówisz. Widzimy się wieczorem, najdroższa.

Obserwowała go, kiedy opuszczał salę, ogarnięta czułością. „Najdroższa”, jak to cudownie zabrzmiało. Wiedziała, że powinna zerwać z nim znajomość, ale nie potrafiła walczyć z miłością, którą do niego czuła.

Rozmarzona zeszła do samochodu i z zaskoczeniem stwierdziła, że obok stoi jej dziadek.

- Nie wiedziałam, że na mnie czekasz - powiedziała, próbując ukryć zakłopotanie.

- Pomyślałem, że muszę cię uspokoić, żebyś w drodze do domu nie spowodowała wypadku. - Uścisnął ją mocno. - Nie martw się, kochanie. Straciliśmy firmę, ale zyskaliśmy olbrzymie pieniądze.

Julia wysunęła się z jego objęć zdziwiona.

- Nie spodziewałam się, że tak dobrze to przyjmiesz.

W jego niebieskich oczach pojawiła się nienawiść. Julia zrozumiała, że choć stara się tego nie okazać, cierpi.

- Mamy pieniądze i odbudujemy nasze imperium - oświadczył spokojnie. - Mam na oku kilka niewielkich przedsiębiorstw, które możemy wykupić. Ten młody Ransome zobaczy jeszcze, na co mnie stać.

Julia uścisnęła mocno Rufusa. Tak bardzo go kochała.

- Spotkamy się w południe z pracownikami i zapoznamy ich z sytuacją - powiedziała ostrożnie. - Może Nick da nam trochę czasu, żebyśmy mogli uporządkować wszystkie sprawy.

- Nie liczyłbym na to - rzucił krótko Rufus.

- Zobaczymy się w biurze - powiedziała i wsiadła do samochodu.

Dawno nie czuła się tak zmęczona. Oparła głowę na kierownicy. Nick potrafił oddzielić sprawy służbowe od prywatnych, ona nie. Dlaczego musiała się zakochać w kimś, dla kogo w życiu najważniejszy był sukces?

Nick stał przy oknie na korytarzu i obserwował samochód Julii. Nie odjechała jeszcze, może rozmawiała z kimś przez telefon? Zastanawiał się, jak się czuje i czy ciągle uważa go za zimnego drania, który pragnął tylko zemsty. Dziś osiągnął to, o czym marzył od dawna. Przejął Holcomb Drilling, ale wcale nie czuł satysfakcji. Zwłaszcza że wiedział, jak Julia to przeżywa. Tak naprawdę dla Holcomb Drilling nie było ratunku. Wykupując udziały wzmocnił swoje przedsiębiorstwo, ale jednocześnie zadbał o to, by Rufus nie ucierpiał na tym finansowo.

Westchnął ciężko. Przypomniawszy sobie, jak Julia walczyła o firmę podczas ich pierwszego spotkania, w restauracji. Była skupiona, zdeterminowana, pewna siebie. A dziś wyglądała na taką zagubioną, nieobecną i bezbronną. I to przez niego. Zawiódł ją.

Spojrzał na zegarek. Nie mógł się już doczekać spotkania z Julią. Każda chwila bez niej była męczarnią.

- Nick? - Tyler pociągnął go za ramię - Wszyscy czekają na ciebie w gabinecie.

- Chcę, żebyś zaproponował Rufusowi stanowisko wiceprezesa w Ransome Energy - powiedział Nick, odwracając głowę w stronę przyjaciela. - Wchłonęliśmy jego przedsiębiorstwo, więc i dla niego znajdzie się miejsce.

- Czyś ty oszalał? - syknął Tyler. - Chcesz ściągnąć do firmy starego Rufusa?

- Wykonaj moje polecenie - odparł twardo. Tyler pokręcił niedowierzająco głową. Jeszcze nigdy w życiu Nick nie mówił do niego w ten sposób. - I nie czekajcie na mnie. Podpisałem już to, co miałem podpisać, resztę dokończą prawnicy.

Tyler wyglądał jak rozjuszony wilk gotowy do ataku.

- Zwariowałeś! I to wszystko z powodu wnuczki Holcomba? Zakochałeś się w niej i przestałeś używać rozumu! A może to twój sposób, by ją zaciągnąć do łóżka, co?

Tyler natychmiast zamilkł, widząc minę przyjaciela. Zrozumiał, że nic nie osiągnie krzykiem.

- Zastanów się, Nick, przecież przez całe życie czekałeś na ten dzień, by go wreszcie pokonać, a teraz chcesz mu dać pracę?

- Zgadza się - odparł zdawkowo.

- Popelniasz błąd. Nie wystarczy, że za udziały dostał więcej pieniędzy, niż powinien? A poza tym nie wiesz jeszcze jednej, bardzo ważnej rzeczy - zniżył tajemniczo głos.

Nick chciał go wyminąć, ale przyjaciel zastąpił mu drogę. Tyler szybko wyciągnął z szarej koperty duże zdjęcie.

- Zidentyfikowałem sabotażystę. To pracownik starego Holcomba.

Nick zmarszczył brwi. Nie był zaskoczony, ale i tak odczuwał wściekłość.

- Rufus wiedział o wszystkim - kontynuował Tyler. - Nawet pomógł się ukryć temu człowiekowi. No, to teraz zapomnij o swoich samarytańskich pomysłach. Czy ja mam powiadomić policję, czy ty to zrobisz?

- Nikt się nie może o tym dowiedzieć, rozumiesz? - wycedził. - Zostaw to mnie. Wystarczy, że stracił firmę. Nie będę go dobijał.

- Nie mówisz tego poważnie! - krzyknął Tyler. - Przecież to było przestępstwo. Chcesz mu to darować?

- Rufus drugi raz już tego nie robi.

- Niech to szlag, ty się naprawdę zakochałeś w Julii, bo tylko tym można wytłumaczyć twoje irracjonalne zachowanie.

Nick popatrzył drwiąco na swojego zastępcę.

- Masz rację, kocham ją, ale przecież już wiele razy byłem zakochany - powiedział, choć doskonale zdawał sobie sprawę, że nigdy do żadnej kobiety nie czuł tego, co do Julii. Ona była jego pierwszą, prawdziwą miłością.

- A ona kocha ciebie - zauważył Tyler. - Widziałem, jaka była zagubiona podczas zebrania. Ani śladu drapieżnej lwicy. Dziwię się, że przegrałeś zakład. Wiem, że w twoim życiu było mnóstwo kobiet, ale ta jest dla ciebie wyjątkowa, prawda?

- Nie twoja sprawa. - Głos Nicka był lodowaty.

- Do cholery, to jest moja sprawa, skoro w swoje romanse wciągasz firmę. Zachowujesz się jak mięczak i to tylko dlatego, że zawróciła ci w głowie jakaś długonoga pannica?

Nick z trudem nad sobą panował.

- Nigdy więcej tak o niej nie mów - zażądał. - Nie pokazuj nikomu tego zdjęcia i pamiętaj, że Julia nie może się o tym dowiedzieć. Dziadek ją oszukał.

Tyler miał ochotę płakać ze złości.

- Ona sobie ciebie owinęła wokół małego palca. Nie sądziłem, że dożyję dnia, w którym zobaczę, jak dyryguje tobą jakaś kobieta.

Nick prychnął pod nosem i wyminął przyjaciela, kierując się w stronę schodów.

- Do diabła! - krzyknął za nim Tyler. - Nie myślisz głową!

Nick postanowił natychmiast się spotkać z Rufusem. Wszedł do jego gabinetu, nie zważając na protesty sekretarki. Holcomb stał za biurkiem, trzymając w dłoni jakieś dokumenty. Wszędzie leżały sterty różnych pism i książek.

Rufus popatrzył na rywala z nienawiścią.

- Przyszedłeś się napawać moją przegraną? Mogłem się tego spodziewać.

- Nie, Holcomb. Przyszedłem powiedzieć, że mamy dowód na to, że to ty stałeś za podpaleniem na platformie wiertniczej.

- Kłamiesz! - parsknął Rufus. - I do tego jeszcze marnujesz mój czas. Nie masz żadnych dowodów.

- Mówię prawdę. Jeśli chcesz, przyprowadzę tu świadków i przedstawię dowody. - Wyjął z koperty zdjęcie i podał Rufusowi.

Holcomb zbladł i zaczął ciężko oddychać, jakby się dusił.

- Ty łajdaku! - wydyszał.

- Nie przyszedłem się z tobą kłócić - powiedział szybko Nick, obawiając się o zdrowie Rufusa. - Spokojnie, nie zrobię z tego użytku.

- Chcesz powiedzieć o wszystkim Julii? Chcesz mnie pograżyć w jej oczach, wtedy twoja zemsta będzie całkowita, czy tak?

Nick pokręcił głową zdumiony.

- Nie, ona się o tym nie dowie. To sprawa tylko między nami.

- Kłamiesz, nie wierzę ci! - charczał Rufus. Zaczepnął powietrza kilka razy i usiadł na krześle. Nick zobaczył przed sobą starego, schorowanego człowieka. Zrobiło mu się go żal.

- Przysięgam, że mówię prawdę.

Rufus spojrzał na Nicka podejrzliwie. Oddychał już spokojnie, a jego twarz odzyskała naturalny koloryt.

- Dlaczego? Dlaczego nie chcesz mnie zniszczyć, skoro masz okazję?

Nick zrozumiał, jak wielki popełnił błąd, skupiając się przez tyle lat na zemście. Dzięki Julii odkrył, że są na świecie wspanialsze rzeczy niż odwet na słabym, starym człowieku.

- Kocham twoją wnuczkę - wyznał cicho. - I nie chcę, by cierpiała.

Rufus zamrugnął powiekami, jakby nie rozumiał, co Nick do niego mówi.

- A czy ona ciebie też kocha? - spytał po chwili.

- Mam taką nadzieję.

Rufus wstał z krzesła.

- Jeśli ją skrzywdzisz...

- Nie zamierzam. Chciałem, żebyś o tym wiedział - przerwał mu szybko Nick.

- Dziękuję za dobre nowiny - odparł z sarkazmem. - A teraz się wynoś.

Nick z ulgą stwierdził, że Holcomb nie zamierza się na niego rzucić z pięściami, grożąc mu śmiercią, jeśli nie zostawi jego wnuczki w spokoju. Dobre i tyle. Wiedział, że minie sporo czasu, zanim Rufus się pogodzi z utratą firmy, ale miał nadzieję, że kiedyś go zaakceptuje, a może nawet polubi.

Pożegnał się krótko i opuścił gabinet, myśląc tylko o tym, by jak najszybciej zobaczyć Julię. Musiał przyznać sam przed sobą, że się w niej zakochał do szaleństwa. Był pierwszym mężczyzną w jej życiu i ta świadomość napępiała go dumą i radością. Należała tylko do niego, już na zawsze.

Po drodze wstąpił do sklepu jubilerskiego. Pragnął kupić dla Julii jakiś drobiazg, coś, co będzie symbolem jego uczuć, jego zaangażowania i miłości...

Julia nie mogła uwierzyć w informację, które po południu przekazał jej Tyler Wade. Nick zaproponował jej dziadkowi stanowisko wiceprezesa w Ransome Energy, a także nie zamierzał zwalniać pracowników Holcomb Drilling. Oczywiście Rufus nie przyjął oferty, ale sam gest Nicka napawał ją ogromną radością.

Nie czuła już do niego żalu. Okazał się taki, jakim chciała go widzieć. Szlachetny, silny mężczyzna z zasadami. Z każdą chwilą kochała go coraz bardziej i zdawała sobie sprawę, że powinna mu o tym powiedzieć.

Otworzyła szafę, stwierdzając z rozpaczą, jak prawdziwa kobieta, że nie ma co na siebie włożyć. A przecież musi wyglądać pięknie dla Nicka. Wreszcie włożyła ciemnozieloną, jedwabną spódnicę i o ton jaśniejszą bluzkę na ramiączkach. Włosy pozostawiła rozpuszczone, przewiązując je jedynie czarną aksamitką.

Kiedy zadzwonił dzwonek, w pośpiechu otworzyła drzwi. Nick jak zwykle prezentował się wspaniale. Jego męskość i siła sprawiały, że zapominała o całym świecie.

- Wpuścisz mnie do środka? - zapytał, rozchylając wargi w uśmiechu.
- Oczywiście - odparła szybko.

Była taka podekscytowana. Nareszcie, już bez żadnych przeszkód, mogła być z Nickiem. Służbowe sprawy przestały ich dzielić.

- Mam nadzieję, że nie jesteś już na mnie zła?
- Nie. Tyler zadzwonił do mnie i powiedział o wszystkim. Dziękuję ci.
- Niestety, twój dziadek nie chce skorzystać z mojej propozycji.
- Dla mnie najważniejsze jest to, że w ogóle złożyłeś mi taką ofertę. Dziadek oczywiście snuje teraz wizje na temat stworzenia nowego przedsiębiorstwa.

Nick parsknął śmiechem.

- Stary pirat! - W jego głosie oprócz rozbawienia słychać było także podziw. - Tacy jak on nigdy się nie poddają. Ale teraz możemy się już wreszcie skupić na sobie.

Objął delikatnie Julię w pasie. Jego dotyk był gorący i czuły.



- Tęskniłem za tobą - wyszeptał, pochylając się nad nią i szukając wargami jej ust. Julia czuła, jak ogarnia ją szaleńcze pożądanie.

Nerwowymi ruchami zrzuciła z siebie bluzkę, którą jeszcze godzinę temu tak starannie wybierała spośród innych ubrań.

- Kocham cię - usłyszała zdławiony jęk. Przyłgnęła do Nicka, pozwalając jego dłoniom wędrować po całym swym ciele.

Nick wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, nie przestając pieścić językiem jej szyi. Kiedy ułożył ją na łóżku, Julia gorączkowo obsypała jego twarz pocałunkami.

- Kochaj mnie - jęknęła, nie mogąc dłużej znieść napięcia. - Kochaj mnie całą noc.

Julia leżała przytulona do Nicka, słuchając bicia jego serca.

- Czuję się jak w raju - szepnęła uszczęśliwiona. - Jest tak cudownie.

- Ty jesteś cudowna - odparł z uśmiechem. - Powinienem znaleźć tego kudłatego psa i podziękować mu porządną porcją kości za to, że dzięki niemu cię poznałem.

Julia pogładziła z czułością twarz Nicka.

- I tak byśmy się spotkali na obiedzie w restauracji, pamiętasz?

- To by nie było to samo. Nasz flirt zaczął się przecież na parkingu.

Julia przytuliła się do Nicka mocno.

- To był najpiękniejszy tydzień w moim życiu - wyznała. - Pomimo że częściej zamiast od dania głównego zaczynaliśmy od deseru.

- Muszę sprawdzić, czy za bardzo nie schudłaś. - Roześmiał się, przesuwając dłońmi po jej ciele.

- Nick! - pisnęła Julia. - Przestań, mam łaskotki. A tak w ogóle to nie możemy żyć tylko miłością. Zjedzmy coś.

- Dobrze, ale najpierw chciałbym ci coś pokazać. Poczekaj tu chwilę i obiecaj, że się stąd nie ruszysz, dopóki nie wrócę.

- Obiecuję.

Nick wyskoczył z łóżka i po kilku chwilach już był z powrotem.

- Zamknij oczy - nakazał.

Julia posłusznie spełniła polecenie.

- A teraz otwórz - usłyszała.

Zobaczyła, że na kołdrze leży duże, aksamitne pudełko. Z przejęciem otworzyła wieczko i aż zaniemówiła z wrażenia. Wewnątrz leżał drogocenny, lśniący brylantowym blaskiem naszyjnik.

- Och, jaki piękny! - wykrzyknęła.

Nick wyjął klejnot z pudełka i założył go jej na szyję. Julia poczuła chłód naszyjnika. Odwróciła się i spojrzała na Nicka rozpromienionym wzrokiem.

- Dziękuję ci - wyszeptała wzruszona. - Będę o niego dbała jak o największy skarb.

Nick popchnął ją lekko na poduszki i pocałował.

- To jest symbol, Julio, mojej miłości do ciebie - powiedział uroczystym tonem.

Julia poczuła, jak do oczu napływają jej łzy. Odpowiedziała na pocałunek z pasją. A więc jednak stało się to, o czym marzyła. Nick Ransome zakochał się w niej.

- Kochanie - zaczął Nick pieszczotliwym tonem. - Ten naszyjnik jest łapówką. Chcę cię o coś poprosić.

Julia poczuła, jak mocno bije jej serce. Poważny wzrok Nicka i ten jego oficjalny ton mogły oznaczać tylko jedno. Julia pragnęła zapamiętać tę chwilę do końca życia, w każdym szczególe. Nad sobą widziała twarz ukochanego mężczyzny, jego oczy w kolorze czekolady, zmysłowe usta. Czuła jego zapach, tak podniecający jak afrodyzjak.

- O co chcesz mnie poprosić? - zapytała drżącym głosem, choć doskonale znała odpowiedź.

- Julio, kocham cię i nie chcę się z tobą nigdy więcej rozstawać. Czy zgodzisz się... zamieszkać ze mną?

Jeszcze nigdy w życiu nie poczuła takiego rozczarowania. Łzy zawodu stanęły jej w oczach.

- Nick, ty mnie wcale nie kochasz. Dla ciebie znaczy to tyle co „pożądaj cię”.

- Nie tym razem - zaprzeczył. - Było wiele kobiet w moim życiu, ale do żadnej nie czułem tego, co do ciebie.

Julia podniosła się z łóżka, sięgając po szlafrok.

- No dobrze, wprowadzę się do ciebie i co dalej? - Ledwie panowała nad emocjami. - Jak długo pozwolisz mi zostać? Rok? Miesiąc? I co potem?

- Wiesz dobrze, że dłużej niż miesiąc - próbował żartować. - Oczekujesz konkretnej daty? Nie potrafię jej podać. Teraz jest nam ze sobą dobrze, ale kto może przewidzieć, co się stanie w przyszłości. Uprzedzałem cię, że nie jestem kandydatem na męża.

Julia rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- A ja mówiłam, że jestem wyłącznie kandydatką na żonę, a nie na kochankę. Pragnę trwałego, bezpiecznego związku. Naprawdę nie chcesz założyć rodziny, mieć dzieci?

- Nie wiem nic o wychowywaniu dzieci. Nie nadaję się do tego. Ale przecież możemy być razem, zamieszkaj ze mną - nalegał.

Julia przysiadła na brzegu łóżka.

- Nick, kocham cię i potrzebuję - szepnęła ze smutkiem.

Objął ją ramionami i przyciągnął do siebie, kołysząc czule.

- Zastanów się nad moją propozycją. Nie musisz teraz odpowiadać. -

Pocałował ją delikatnie w skroń. - Na tę noc czekałem od dawna, nie psujmy jej kłótnią.

Julia była rozdarta. Nie tak to sobie wyobrażała. Jeśli z nim zamieszka, na pewno spędzą razem cudowne chwile. Jednak co się stanie, gdy pewnego dnia on

zechce ją wykreślić ze swojego życia? Jeśli uzna, że potrzebuje wolności, że jej obecność go dusi? Tego by nie zniosła. Dla niego była gotowa złamać swoje zasady, ale czy potrafiłaby się wyrzec macierzyństwa?

Tej nocy kochali się z większą czułością niż kiedykolwiek, a jednocześnie obydwójce czuli, że wciąż jest pomiędzy nimi mur.

Następnego ranka Nick przebudził się pierwszy.

- Dzień dobry, kochanie - powiedział ciepło, kiedy Julia otworzyła oczy.

- Dzień dobry - odparła, całując go na powitanie.

Nick podparł się na łokciu i popatrzył uważnie w jej oczy.

- Czy zastanowiłaś się nad moją propozycją? Wprowadzisz się do mnie?

- Nie mogę - wyszeptała szybko. - To wszystko nie ma sensu.

Nick poczuł się tak, jakby go uderzyła. Chwycił jej głowę w swoje ręce i nim zdążyła zareagować, pocałował ją z desperacją.

- Potrzebuję cię, nie możesz mnie zostawić - wyrzucił z siebie rozżalony.

- Nie utrudniaj mi tego. Nie zmienię decyzji, chociaż dobrze wiesz, że cię kocham i prawdopodobnie nigdy nie przestanę.

- Więc zamieszkaż ze mną, do diabła! - zaklął, nie panując już nad sobą. -

Może po jakimś czasie zdecyduję się z tobą ożenić. Daj nam szansę. Kocham cię.

Jeszcze nigdy Julia nie czuła się tak okropnie. Wiedziała, że Nick naprawdę cierpi, ale, choć pragnęła, nie była w stanie go pocieszyć.

- A co z dziećmi? - zapytała po chwili. - Ty ich nie chcesz, a ja tak. Sam widzisz, że podążamy w przeciwnych kierunkach.

Nick miotał się jak zwierzę schwyte w klatkę.

- Jeśli ty chcesz dziecka, to może kiedyś ja też, ja... - mówił gorączkowo, czując, jak bardzo jest bezradny i nieszczęśliwy.

- To mi nie wystarcza - odparła wyniośle. - „Może kiedyś”. Nie mogę być z człowiekiem, którego nie jestem pewna.

- Julio - jęknął zrozpaczony.

- Proszę, nie utrudniaj mi - powtórzyła, z trudem powstrzymując łzy. -

Dziękuję ci za wszystko. Z nikim nie byłam taka szczęśliwa.

Sięgnęła po naszyjnik i włożyła mu go w dłoń, ale on cofnął rękę.

- Zatrzymaj go. Kupiłem go dla ciebie i chcę, żebyś go zatrzymała.

Zwiesił nisko głowę.

- Chcesz ode mnie tak po prostu odejść?

- Myślisz, że mnie to nie boli? Ale muszę się z tobą rozstać.

- Do diabła, Julio, przestań ranić nas oboje.

Popatrzyła na niego zbolałym wzrokiem.

- Gdybym się z tobą miała rozstać później, cierpiałabym bardziej.

Nick złapał ją za ramiona.

- Nie rób tego! Daj nam szansę!

Julia wyrwała się z jego uścisku.

- Gdybyś mnie kochał tak, jak ja kocham ciebie, nie wahałbyś się ze mną związać.

Nick rzucił jej krótkie, wściekłe spojrzenie i szybko podniósł się z łóżka. W milczeniu włożył spodnie i koszulę, ani na moment nie patrząc w jej stronę.

- Czas na mnie. - Jego zimny głos sprawił, że Julia zadrżała.

Kiedy wyszedł z pokoju, ukryła twarz w dłoniach i bezgłośnie załkała.

- Nick - krzyknęła i poderwała się z łóżka. Boso zbiegła po schodach, doganiając go przy drzwiach. Bez słowa padła mu w ramiona, przytulając policzek do jego twarzy.

- Kocham się - wyszeptała przez łzy. - Ale nie mogę postąpić inaczej.

Nick chciał się otrząsnąć z jej objęć, ale ona zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała przeciągle. Odwzajemnił gorąco pocałunek, po czym odsunął ją od siebie.

- Mam nadzieję, że będziesz szczęśliwa - rzucił sucho i wyszedł.

Przez następny tydzień Julia pracowała ciężko, regulując wszystkie sprawy Holcomb Drilling. Do końca miesiąca mogła jeszcze urzędować w swoim biurze, co pozwalało jej uporać się spokojnie z przeprowadzką.

Teraz była wdzięczna dziadkowi, że nie przyjął stanowiska wiceprezesa w Ransome Energy. Widywanie Nicka byłoby dla niej największą torturą. Podjęła decyzję i musiała być konsekwentna.

W środę rano pojechała do dziadka. Już od dawna chciała z nim porozmawiać. Rufus popatrzył na nią zatroskany.

- Schudłaś, kochanie. Nie zamartwiaj się, niedługo znajdziesz pracę.

- Wiem, nawet dostałam kilka dobrych ofert. Henry Banks chce, żebym dla niego pracowała.

- To świetnie - ucieszył się Rufus. - Przyjmiesz jego propozycję?

- Chyba tak. Za kilka dni mam mu dać odpowiedź.

Rufus podał wnuczce filiżankę kawy i po chwili spytał:

- Widujesz się z Nickiem Ransomem?

Julia pokręciła przecząco głową.

- Nie. To znaczy, spotykałam się z nim, ale to już skończone.

- Skrzywdził cię?

- Nie, po prostu tak wyszło. Teraz jestem sama i jest mi z tym bardzo dobrze.

- Nie jest ci dobrze - zauważył Holcomb. - Schudłaś, zmarkotniałaś, pracujesz jak szalona, jakbyś chciała o czymś zapomnieć.

- Nie martw się dziadku, nic mi nie jest - uśmiechnęła się, jakby na potwierdzenie tych słów.

- Zerwałaś z nim z mojego powodu?

- Nie, dziadku, to była moja własna decyzja. - Przytuliła się mocno do ramienia Rufusa. - Dziękuję za kawę, ale muszę już iść.

W drodze do domu Julia zdała sobie sprawę, że po raz pierwszy w życiu nie była szczerą wobec dziadka. Kłamała. Wcale nie było jej dobrze. Tęskniła rozpacz-

liwie za Nickiem i niemal każdej nocy płakała wtulona w poduszkę, na której spał. Zaczęła wątpić w słuszność swojego wyboru. Wobec Nicka zachowała się bezlitośnie. Błagał ją o szansę, o czas, a ona, niczym dumna królowna, odtrąciła go, nie zważając na jego ból.

Pragnęła jego pocałunków, jego czułych, a zarazem silnych rąk, jego pieszczot i uśmiechu. W ciągu dnia, kiedy pracowała, udawało jej się choć na krótką chwilę zapomnieć o Nicku, ale w nocy wspomnienia nie pozwalały jej zasnąć. Czy tego właśnie chciała?

Nick postanowił zapomnieć o Julii raz na zawsze. Nie miał w zwyczaju oglądać się za siebie i tracić czasu na głupie sentymenty. Uznał, że przeszłość trzeba zamknąć i więcej do niej nie powracać. Jeszcze nigdy w życiu nie przeżył zawodu miłosnego i nie zamierzał go przeżywać w wieku trzydziestu dwóch lat.

Rzucił się w wir pracy jak szalony, próbując nie dopuścić do siebie nawet jednego wspomnienia związanego z Julią. Szedł spać dopiero wtedy, kiedy już nieprzytomny ze zmęczenia padał na łóżko.

Po tygodniu musiał jednak dać za wygraną. Kochał Julię i nie potrafił o niej zapomnieć. By nie tęsknić, uciekał na swoje ranczo, jeździł konno, pływał, ale nic nie pomagało. Tęsknił coraz bardziej. Po miesiącu od rozstania zaczął poważnie myśleć o małżeństwie z Julią. Był pewien, że chciał z nią spędzić resztę życia, tylko z nią. A dzieci? Tego jakoś nie potrafił sobie wyobrazić.

- Nick? - Tyler wsunął głowę do gabinetu.

- Tak?

- Czy podpisałeś już może dokumenty, które ci podrzuciłem rano?

- Dokumenty? - Nick nie rozumiał, o czym Tyler mówi. - Jakie dokumenty?

Tyler wszedł do gabinetu i klepnął przyjaciela po ramieniu.

- Widzę, że coś złego się z tobą dzieje. Weź się w garść, bo doprowadzisz tę firmę do ruiny.

- Przepraszam, chyba wezmę kilka dni wolnego - westchnął Nick.

- Weź miesiąc, ja się wszystkim zajmę - odparł Tyler. - I, do diabła, znajdź sobie jakąś inną kobietę, która ci pomoże zapomnieć o Julii Holcomb.

- Dzięki za radę - bąknął cicho. - Pilnuj tu wszystkiego, ja wychodzę.

W drodze do domu postanowił przerwać milczenie i zadzwonić do Julii. Drżał na samą myśl, że zaraz usłyszy jej głos. Julia jednak nie odbierała. Rozczarowanie zapiekło jak rana. Kiedy tylko wszedł do domu, rzucił się na łóżko i leżał tak przez dłuższą chwilę. Nigdy w życiu nie czuł się taki zmęczony i samotny.

Nagle usłyszał dzwonek. Z trudem się podniósł i machinalnie podszedł do drzwi. Na ganku stała Julia. Była o wiele szczuplejsza, miała bladą cerę i podkrążone oczy.

- Julia? - wyszeptał miękko.





## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kiedy Nick otworzył drzwi, Julia nie potrafiła wypowiedzieć ani jednego słowa, przejęta tym, że po tylu tygodniach znów go widzi.

- Julia? - powtórzył. - Wchodź szybko. Dzwoniłem do ciebie.

- Nick, tak bardzo się myliłam - powiedziała drżącym głosem. - Chcę być z tobą, nawet bez ślubu.

Nick bez słowa przytulił ją do siebie i pocałował. Kiedy Julia poczuła jego wargi i język, wiedziała, że nigdy więcej już od niego nie odejdzie. Znów nie kontrolowali swej namiętności. Zrzucali z siebie naprędce ubrania, całując się i szepcząc słowa pełne miłości. Nic się nie liczyło poza tym, że należeli do siebie całym ciałem i duszą. Razem osiągnęli spełnienie, nie wstydząc się swoich okrzyków pełnych rozkoszy.

- Tak za tobą tęskniłam - wyszeptała Julia.

- Nie mogłaś tęsknić bardziej niż ja - zaprotestował Nick, oplatając dłonią jej kark. - Ciągle o tobie myślałem.

Julia roześmiała się serdecznie.

- I znowu zrobiliśmy to na podłodze.

- Obiecuję, że następnym razem zrobimy to w łóżku - wymruczał Nick.

Poderwał się do góry, pociągając za sobą Julię. Całując się, weszli do sypialni, by raz jeszcze, wolno i długo ofiarować sobie rozkosz.

- Myślałem o życiu z tobą. - Nick oddychał już spokojnie i powoli dobierał słowa. - Myślałem o małżeństwie. Nie mam co prawda pojęcia o dzieciach, ale mam nadzieję, że się wszystkiego nauczę. Wyjdiesz za mnie?

Julia wybuchła perlistym śmiechem i zaczęła zachłannie całować Nicka.

- Tak, tak! Wyjdę za ciebie - krzyknęła, nieprzytomna za szczęścia.

Odchylił się na chwilę w stronę szafki nocnej i wyjął z szuflady małe pudełeczko. Następnie wziął Julię za rękę i wsunął jej na palec pierścionek z brylantem.

- Och, jest cudowny! Fantastyczny!

- Cieszę się, że ci się podoba - odparł z satysfakcją w głosie.

Julia spojrzała na niego uważnie.

- Jesteś pewny, że chcesz się ze mną ożenić?

- Absolutnie - odparł bez wahania. - To ja się myliłem. Chcę być z tobą na zawsze.

- I dzieci też chcesz mieć?

- Tyle, ile zechcesz.

Julia czuła, jak ze wzruszenia napływają jej łzy do oczu.

- To najpiękniejszy dzień w moim życiu - wyznała, przyciskając usta do jego ust. Po chwili poderwała się, jakby ją coś przestraszyło. - Będę musiała powiedzieć o wszystkim dziadkowi. A ty swojej rodzinie. O Boże, przecież twój ojciec mnie nienawidzi.

Nick przygarnął ją do siebie kojąco.

- Polubi cię. Kiedy zostaniesz moją żoną, będziesz nosiła nazwisko Ransome. Gorzej z twoim dziadkiem. Myślisz, że przyjdzie na nasz ślub?

- Nie będzie miał wyjścia. Przecież to on musi mnie poprowadzić do ołtarza.

- Chcesz mieć huczne wesele?

- O tak - odparła z zapalem. - Żeby cały świat mógł nas zobaczyć. No, może trochę przesadziłam.

- To kiedy się pobierzemy? Może jutro?

Julia uderzyła go lekko w ramię.

- Żeby się przygotować, potrzebujemy przynajmniej miesiąca.

- Miesiąca? - skrzywił się. - Nie chcę czekać tak długo.

- Zaczekamy razem, kochanie. - Uśmiechnęła się do niego szeroko. Jej wielkie, niebieskie oczy lśniły ze szczęścia. - Nigdy nie przypuszczałam, że moje marzenia się spełnią.

Ręce Nicka zaczęły pieścić jej ciało.

- Kocham cię, Julio, i to się nigdy nie zmieni.

RS

## EPILOG

Pod koniec sierpnia, Julia z największą starannością ubrała się w białą muślinową suknię i popatrzyła w lustro, podziwiając swoje własne odbicie. Nigdy nie czuła się tak piękna i szczęśliwa.

Katherine pomogła jej upiąć długi welon i niemal z czcią poprawiła tren sukni.

- Wyglądasz prześlicznie, moja przyszła bratowo - wyszeptała w zachwycie.

- To prawda - dodała Oliwia. - Jeszcze nigdy nie widziałam tak wspaniałej panny młodej.

- Nie mogę uwierzyć, że mój brat się żeni. - Katherine nie kryła wzruszenia. - Tak się cieszę.

Oliwia spojrzała na zegarek.

- Musimy już iść. Chyba nie chcesz się spóźnić na własny ślub?

Julia uśmiechnęła się promiennie. To był najpiękniejszy dzień w jej życiu. Przed kościołem westchnęła głęboko na myśl o tym, że za chwilę poślubi mężczyznę swoich marzeń.

- Och, dziadku, jaki ty jesteś dziś elegancki i przystojny - krzyknęła na widok Rufusa.

- Tak - bąknął. - Mam nadzieję, że nie będę się musiał ścisnąć z tym draniem Duk...

- Dziadku, coś mi obiecałeś - przerwała mu Julia z wyrzutem.

- No, już dobrze, dobrze, postaram się być miły. - Pogłodził wnuczkę czule po policzku. - Ze wszystkich mężczyzn na świecie musiałaś wybrać akurat Ransome'a.

- Mam nadzieję, że dasz Nickowi szansę. - Spojrzała dziadkowi błagalnie w oczy.

- Dla ciebie zrobiłbym wszystko. Wyrosłaś na wspaniałą kobietę. Rodzice byliby z ciebie dumni.

Julia posłała Rufusowi pełen wdzięczności uśmiech. Holcomb podał wnuczce ramię i przy dźwiękach organów wprowadził ją do kościoła. Julia sunęła lekko, jak gdyby unosiła się nad ziemią. W spojrzeniu Nicka wyczytała zachwyt, czułość i miłość, która miała z każdym dniem stawać się coraz silniejsza.

- Kocham cię - usłyszała jego cichy szept i ze wzruszeniem ujęła jego dłoń.

To był jej mężczyzna, jej przyszłość i opoka, myślała, przepojona błogim uniesieniem. Nie słyszała słów pastora, nie zwracała uwagi na błyskające flesze, wpatrzona w ciemne oczy Nicka. Wiedziała, że i on czuje podobnie, że dla niego ta chwila nie jest, jak kiedyś twierdził, narzuceniem krepujących więzów, ale momentem zespolenia się z ukochaną kobietą.

- Ogłaszam was mężem i żoną - usłyszeli jakby z oddali głos pastora. -

Możesz pocałować pannę młodą.

Nick delikatnie uniósł woalkę do góry i otoczył ramionami swoją żonę. Przez chwilę chłonał wzrokiem jej piękną twarz, po czym pochylił się i przypieczętował ich święty związek długim, czułym pocałunkiem. Jej wargi miały smak cudownej obietnicy.

- Uczyniłaś mnie najszczęśliwszym mężczyzną na świecie - szepnął miękko.

Julia przywarła do swego męża z westchnieniem rozkoszy. Miłość zwyciężyła.

